POLSKA
ODRADZAJĄCA SIĘ

CZYLI

DZIEJE POLSKIE OD ROKU 1795.

POTOCZNIE OPOWIEDZIANE.

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA.



BRUXELLA,

W DRUKARNI P.-J. VOGLETA, PRZY ULICY
DE L'EMPEREUR, N° 20.

1836.

DO DZIECI POLSKICH.

Przed dziesięcio laty, pisałem dzieje polskie zgasłéj rzeczypospolitéj. Obróciłem wtedy mowę do synów brata mego, do synowców. Zył w ów czas nasz ojciec a jich dziad. Pożegnał on nas, udając się do snu wiecznégo, w chwili, kiedy odgłos odrodzénia się rozogniał serca Polskie. Od tego czasu, powiadają mi współtułacze, że słyszeli od kogoś z podróżnych, że jeden z mych synowców umarł. Dla drugich, ja, jich stryj, dziś nieżyję. Daremnie bym wołał, żeby głos do nich doszedł, daremnie bym pisał, w nadzieji, że to czytać będą. Pan potężny, syt nieludzkości, właściciel ziem które ujarzmił, powietrza które się nad niemi unosi, światła i ciemności które nad niemi kolėjno przemijają, mocą swą, zamknął szczelnie wszystkie do nich przystępy, i moja skromna powieść, moje słowo, tam, przez żaden sposób nié ma się przeciskać. Ale myśl moja jest nieodłączna od dzieci i młodzi polskiéj, ani od tych co wraz z ojczyzną w grób wstąpili, ani od tych co w więzy popadli, w tułactwo poszli, ani od wzrastających z nadzieją i oczekiwaniem. Tego węzła myśli mojéj żadna moc ludzka niezerwie. Kiedy więc chcę skréślić pokrótce, obraz dziejów Polski od upadku rzeczypospolitéj, powieść moja mimowolnie obraca się ku dzieciom, ku młodzi, ku wielkiéj nadzieji dla odradzającéj się Polski! A ja niewiem jak, ale ta powieść moja dojdzie jich, i wryje się głęboko w jich serca; w serca, w dusze wasze, kochane dzieci strapionéj Polski! Słuchajcie!

Z toku powieści, obraz dziejów Polski odradzającéj się, ma być dalszym ciągiem dziejów potocznym sposobem przed dziesięcią laty opowiedzianych. W téj jednak powieści wielka zachodzi różnica. Najpierwéj wynika z tego, że poprzednia wyszła pod obuchem cenzury, niniéjsza swobodnie wyrazić sie może. Powtóre,

niniejsza jest dużo rozciąglejsza w stosunku do poprzedniéj, bo zwykle bliższe i współczesne zdarzénia, obszerniéj się opowiadają.

Jest ieszcze jedna okoliczność, która niemało moje opowiadacza położénie odmienia, to jest współczesność zdarzeń. Miałem lat dziewięć kiedy w oczach mojich rzeczpospolita ostatecznie rozćwiertowaną została i znikła. Wszystkie tedy dawne jej dzieje, były po zażyciem mojim; wszystkie te, były w biegu swym skończone i zamknięte. Perjód obecny, *Polski odradzającéj się*, toczy się przed naszymi oczami, jest w biegu otwartym, nieskończony, a moje opowiadacza tych dziejów życie, jest cząstką tego biegu nieskończoną, jak jinnych żyjących tego czasu ziomków, opowiadania słuchających. Los nawet zdarzył, że w ostatnich wypadkach, znalazłem się pomiędzy ludźmi w poruszeniach narodowych, i w kierowaniu sprawą narodową dużo czynnych. Między nimi, wielu liczę sprzecznych w zdaniu, osobiście mi niechętnych, niejeden okazuje się z zapamiętałym uprzedzéniem i nieuhamowaną zawziętością. Czasem tedy o sobie samym, a częściéj o nich wszystkich mówić muszę. Jest to położénie całe szczególne, jakiego niebyło w opowiadaniu dziejów dawnych, i to także skłoniło mię, żem się stał nieco rozciąglejszy. Można było króciéj się wyrazić, ale by się osnowa mniéj jasną wydała. Potrzebowała by może większego jeszcze rozwinięcia, i nietrudno by było daleko dłużéj pisać, jak to czynią jinni, i nietrudnoby mi to było, gdy pamięć i przypomniénié są świéże: ale by to nie było tém krótkiém, potoczném opowiadaniem, które wiatrom zachodu poruczam, aby was młodzi polska łatwiéj doleciało.

Bruxella, 25 stycznia 1836.

PERIOD PIĄTY

od roku 1795, w biegu.

POLSKA ODRADZAJĄCA SIĘ.

Królowie obcy Polskę szarpią i ćwiertują. Naród szuka środków odzyskania bytu i samowładztwa swego.

I. Chory do zdrowia przychodzi,

Nie zadziwi was to wcale moje dzieci, że ten piąty dziejów narodowych perjód nazywam Polski odradzającéj się: ale sobie pomyślicie że ten perjód jeszcze końca niéma, bo się dotąd wasza Polska nieodrodziła. A dla czego? Oh! o tém bardzo wiele mówić. Ja wam następnie napomknę o różnych przyczynach i przygodach, które jéj odrodzénié opóźniły: tymczasem, w tém was uprzedzam, abyście niesądzili jiż by się godziło Polskę upadłą, poćwiertowaną, zamordowaną, pognębioną, porównać z człowiekiem umarłym, który odrodzić się niémoże. Porównałem ją podkoniec poprzedniégo perjodu, do człowieka schorzałégo, a zatym, w tém odradzaniu się, uważać należy waszą ciercpiącą ojczyznę, jako ciągle złożoną ciężką chorobą, niemocą, z któréj dotąd podzwignąć się niémoże. Co się zdoła nieco poruszyć, to znowu ją choroba powali. Wszystko jednak czyni nadzieję, pewność, oczywistość że przyjdzie do zdrowia: a człowiek po ciężkich chorobach bywa zdrowszy i silniejszy niż był przed chorobą. O prawdzie téj, same Polskie dzieje przekonywają. W poprzednich perjodach, nieraz Polska bywała niemocą dotknięta, a przecie ratowała się. Lat temu 800, po wygnaniu Ryxy i Kazimirza, poszła była w rozsypkę, a przecie Kazimirz wracający, nosi jimie

odstawiciela, bo pod jego przywodztwem pokrzepiła się i odrodziła : ale jakże schorzała! jak jéj trudno było przyjść doczerstwości, i ciągle słabiała pod potomkami Krzywoustego. Druga pora jéj prawie upadku, była za Łokietka, lat temu 500, a przecie dźwignęła się, bo Polacy i Łokietek jich przywódzca, w swe siły ufali i o powstaniu niewątpili. Wtedy nagle do czerstwości przyszła ; za Kazimirza wielkiégo, za Jagiełłów urosła niesłychanie i potężnych sił nabrała. Tak tedy w ów czas, po swéj ciężkiéj chorobie, czerstwą i daleko zdrowszą i silniéjszą się stała, aniżeli to było przed chorobą.

II Polska niezginęła.

Nowe Polski osłabiénié nastało po gwałtowném za Jana Kazimirza jéj życia zachwianiu. Wyratowała się w tedy od śmierci, wyratował ją Czarniecki, ale nie była wyléczona od złégo, które jéj szkodziło, dla tego nadał słabą została, aż do czasu, w którém za Stanisława Augusta, o swém wyléczéniu, o uleczéniu się z przesądów i nadużyć zamyślając, uległa ciężkiemu paroxismowi, który ją nagle powalił, wszelako śmierci jéj niezadał, bo Polacy nieprzestali się oświécać, poprawiać, i wśród cierpień i przeciwności, zaśpiéwali sobie : « Jeszcze Polska niezginęła, kiedy my żyjemy ! » Tak jest kochane dzieci, niezginęła wam ojczyzna i lat czterdzieści, które od jéj roszarpania przez despotów sąsiednich upłynęło, są czasem ciągłego léczénia się, wstawania z choroby, odradzania się. I zbliża się moment jéj wydobrzenia, jéj zupełnégo odrodzenia się, « kiedy wy żyjecie! » a wy będziecie się tym cieszyć, nad czym wasi rodzice i starsze rodzeństwo pracuje. Będziecie mieli Polskę! Polskę całą, wolną, niepodległą. Jak się to stanie? pojmiecie poznając trudne koleje tych upłynionych lat czterdziestu, pełne przeciwności, pełne niedoli, pełne wielkich czynów, i wielkiégo poświęcenia się. A tyle tego wszystkiego było, że nieskończenie wiele by mówić należało. Czterdzieści lat dla człowieka pojedynczego, jest wiekiem, lecz w dziejach narodu lat czterdzieści, nie jest zbyt wielki przeciąg. Ja który do was mówię, pamiętam dawną Polskę, wyście na świecie jeszcze niebyli, wy ją widzić będziecie całą. Wy znacie wielu starszych żyjących, którzy ojczyźnie służyli i radzibyscie aby jch jimiona w opowiadaniu przygód czterdziesto letnich wymienione były. J ja także chciałbym z duszy z serca te wszystkie zasłużoné ojczyźnie jimiona powtórzyć, ale to nad moje siły.Dla tego ograniczę się na wzmiance głównych okoliczności i zdarzeń, w których każdy świadomy przypomni sobie i powié wam, kto z waszych krewnych, znajomych, zasługiwał się.

III Zasłużéni ojczyźnie, więzieni.

Wspomnieliśmy że po rzezi praskiéj, niedługo już sprawa Polska ostała się: trzej sąsiedzi co ją pokonali poczęli radzić nad jej losem ; a nim o jéj podziele umowy swe ukończyli, w przód mnóstwo zasłużonych obywateli do więzień powtrącali, częstokroć więżąc jich mimo danego słowa, i tak jich traktowali jakby to byli jich własni poddani, co się przeciwko nim pobuntowali. Do Petersburga wzięci : naczelnik Kościuszko jako jeniec wojenny, ciężko ranny ; poeta i poseł sejmowy, a nakoniec adjutant naczelnika Niemcewicz podobnie jak jeniec ; szewc, radny miasta Warszawy, a w czasie powstania półkownik Kiliński ; jeden z układających konstytucję trzeciego maja członek rady najwyższéj Ignacy Potocki któremu był w jimieniu carowéj Katarzyny, Suwarów wolność uręczył; podobnież i prezydent miasta Warszawy Zakrzewski, pomimo uręczenia; i wielu jinnych. A generał Kopeć i bardzo wielu, rychło na Sibir i aż do Kamczatki poprowadze-

ni. Po fortecach Pruskich na Szląsku pozamykani: Madaliński, Jerzy Grabowski i jinni. Austria osadziła w Ołomońcu i po jinnych więzieniach, generała Zajączka; pijara co grammatykę polską pisał Kopczyńskiego; dawnego posła sejmowégo Stanisława Potockiégo; byłego podkanclerzego, głównégo konstitucji trzeciego maja redaktora, a potem członka rady najwyższéj Hugona Kołłątaja i wielu jnnych. Tak trzéj rozbójnicy, niedość że się ziemiami polskiemi dzielili, ale równie i téj ziemi synami, umawiając się między sobą gdzie który kogo miał wziąść i więzić. Uwięzieni nie zaraz na wolność wyszli.

IV Tulactwo polskie, rzeczpospolita francuska.

Jinni obywatele uszli téj ciężkiéj niewoli, rychło kraj opuszczając. Spieszyli do Włoch, do Turcji, do Francji. Pojdźmy za nimi patrzyć co się z nimi działo? co oni zdala od ojczyzny porabiali? W znacznéj liczbie, znalazłszy się we Włoszech, przemyśliwali co mają począć; a we Francji w Paryżu, szukali przymierzy i wsparcia u rzeczypospolitéj Francuskiéj. Pod ów czas we Francji, wielka była rewolucja. Francuzi swojego króla się pozbyli, ścięli go i ustanowili rzeczpospolitę, czyli panowanie ludu Monarchowie europejscy znieść tego nie mogli, lękając się o siebie; zmówili się tedy między sobą i przedsięwzięli zgnieść Francuzów i jich rzeczpospolitę. Z tąd otworzyła się wojna zacięta despotów z rzeczamipospolitemi. Monarchowie stumilionom rozkazywali, a Francja ledwie dwadzieścia kilka milionów ludności liczyla: ale Francuzi takie w sobie siły znaleźli, że dziesięć razy liczniéjszym wojskom czoło stawili i zwyciężali. Swiat zdziwiony widział, co poświęcenie się w dobréj sprawie zrobić może. Polacy mając swą starą rzeczpospolitę przez monarchów despotów wywróconą, sądzili, że młoda rzeczpospolita, zwyciężając, wszystkiemi siłami ujmie się za jich sprawą. Obywatel miasta Warszawy Bars, wysłany jeszcze zsejmu czteroletniégo, pierwszy do rzeczypospolitéj francuskiéj przemawiał; różni też tulacze stanęli potém obecnością swoją, ostrzegając młodą rzeczpospolitę, co ją czeka, jeśli dobréj sprawy bronić nie będzie. Pocieszały jich niejakie nadzieje, a tymczasem aby umniéjszyć liczbę nieprzyjaciół, rzeczpospolita francuska, zawarła 1795, 5 kwietnia w Basilei z królem pruskim, jednym z trzech co Polskę rozćwiertowali, pokój, i w nim żadnéj o Polszcze nieuczyniła wzmianki.

V Dąbrowski, legje we Włoszech.

Z pomiędzy tułaczów Polskich, generał Jan Henryk Dąbrowski znalazł się w osobliwym położéniu. Służył on niegdyś w wojsku pruskim i lepiéj po niemiecku gadał niż po polsku: nieobojętny był na piéniądze, dbał o pomnożénié fortuny, a był bardzo biegły w sztuce wojennéj. Król pruski sądził, że go sobie do służby zjedna datkiem; a patrjoci polscy, niepłonnie liczyli, że Dąbrowski pozna swój interes i zdatności swéj sprawie narodowéj nieodmówi: jakoż, Dąbrowski odrzucił propozycje króla pruskiégo i udał się do Paryża, dokąd przybywszy 1796, 30 września, podał myśl rzeczypospolitéj fraucuskiéj, utworzénia légiów polskich. Francuzi w tedy napisali sobie prawo, zabraniające jich rzeczypospolitej przyjmowania cudzoziemców najéj żołd: więc legje we Francji utworzone być niémogły, i niebyły. Ale że rzeczpospolita francuska, będąc bardzo potężną, jinne rzeczypospolite pod ów czas ustanawiała, a zatym zaléciła tę rzecz, rzeczypospolitéj Lombardzkiéj, którą też zwano Cisalpińską. Dąbrowski przeto 1797, 9 stycznia zawarł konwencją w Medjolanie, mocą któréj Polacy do legji wchodzący, zostawali obywatelami Lombardji, zachowywali jednak

znaki, kolory i język; Lombardja zobowiązała się dostarczyć wszystkich potrzeb i wydatków na utworzénié i utrzymanie legjów. Tułacze tym sposobem wchodzili w cudzę służbę, ale ta służba była w dobréj sprawie, po bratersku podjęta, jak to wyrażało godło jich na chorągwi: «ludzie wolni, są braćmi.»

VI Nadzieje legjonistów we Włoszech i tułaczy w Moldawji.

Legje te, prędko tysiące liczyć poczęły, W krótce, pierwsza 5000, a druga 3000 ludzi miała, a potém, co raz więcéj. Wielkie sobie z nich nadzieje czyniono, jile że pod ów czas rzeczypospolite, toczyły wojnę z Anstrią, w któréj to wojnie, Bonaparte zwycięstwami odznaczać się począł. Zbiegali się do legjów tułacze, wymykała się z kraju ujarzmionégo młodzież, odbiegając rodziców, krewnych, fortuny; Polacy do służby austrjackiéj zaciągnięni, uciekali z jéj szeregów i do legjów wchodzili. Tym sposobem rosły w liczbę obie legje, a biedy i niedostatku było po szyję. Wszystko to tułacze legjoniści znosili cierpliwie i wytrwale, w nadzieji. Dąbrowski tworzył wielkie plany udania się przez Dalmacją i Węgry do Polski. Liczba duża wojskowych zgromadzała się w Moldawji i utrzymywała związki z legjonistami, oraz z rodakami w kraju zostającymi. Wszakże te nadzieje rychło spełzły. Matactwa dyplomatyczne i ludzi niedołężnych, albo zaprzedanych, poparaliżowało czynności tułaczy w Moldawji. W padnięcie Denyski z Moldawji na Pokucie niepowiodło się. Wielu obywateli w kordonach austriackim i rossijskim przez to na więzienie i zasłanie na Sibir narażonych zostało; reszta wojskowych w Moldawji dłużéj pozostać niémogła. Usiłowania zebrania się sejmu polskiégo w Medjolanie, także nieudały się: Stanisław Malachowski marszalek sejmu przez Austrją z jinnymi

schwytany i w więzieniu osadzony. A przedugodne warunki 1797, 18 kwietnia w Leoben podpisane, ani pokój w Campo firmio z Austrją zawarty, nic o Polszcze niewspomniały.

VII Legje we Włoszech poginęły.

Pokój niedługo trwał: a gdy się wojna odnowiła, legje polskie miały pole popisywać się we Włoszech, gdzie niemało dopomogły, stanowić krótkotrwałe rzeczypospolite, Rzymską, Neapolitanską. Lecz gdy Austriakom, Rossja w pomoc Suwarowa przysłała, odwróciło się szczęście od republikanów. Francuzi byli na potęgę bici, a z nimi i legie polskie ciężkich klęsk doznały. Druga legja prowadzona od Wielhorkiégo do połowy już umniéjszona, weszła do Mantui którą Austriacy oblegli. Niedługo się mogli bronić Francuzi, przyjęli kapitulacią 1799, 28 lipca, w któréj osóbnym tajemnym warunkiem z obowiązali się wydać Austrjakom jich dezerterów to jest legionistów co ze służby austrjackiéj uszli. Zaledwie jich życie ocalone było: legja druga tym sposobem w Mantui dostała się w ręce austrjackie i koniec swój wzięła. Pierwsza legia, prowadzona przez Dąbrowskiégo, z Neapolu się przedarła w śród niesłychanych trudności i oburzonégo na Francuzów ludu włoskiégo do wielkiéj armji. W trzydniowéj bitwie nad Trebią 1799, 17, 18, 19 czerwca, straciła więcéj tysiąca ludzi; w jinnéj bitwie pod Novi 15 sierpnia, prawie wycięta. Przez te klęski, rzeczpospolita cisalpińska, przybrana legionistów ojczyzna znikła; niedobitki uszły do Francji.

VIII Nowe legje w służbie francuskiéj.

Polacy jednak nietracili serca i poczęły się tworzyć nowe legie, już nie we Włoszech ale we Francji: a to było w skutek następujących zdarzeń. W tedy kiedy

się źle Francuzom powodziło, znaczna jich armja i Bonaparte, byli w Egypcie. Z tamtąd Bonaparte ciszkiem sprowadzony, miał objąć dowództwo nad uzbrajaną rezerwą. Tymczasem na dniu 9 listopada (18 brumaire 1799), rząd rzeczypospolitéj, siłą zbrojną obalony, ustanowiony natomiast konsulat i pierwszym konsulem został Bonaparte. Uchylił on prawo zabraniające Francji utrzymywanie wojsk cudzoziemskich i dopuścił tworzénia nowych legjów. Niedobitki zgromadzone w Marsilji, stały się zawiąskiem głównéj legji pod dowództwem Dąbrowskiégo. Część jéj utworzyła w krótce jinną legją naddunajską przywodzoną od Kniaziewicza. Wzrastały te legje szybko, na sposób jak poprzednie. Miały pole zaraz pokazać się w téj wojnie, gdy po pobiciu i ustępie Rossjan, wystąpił Bonaparte z walnym pod Marengo zwycięstwem Dąbrowskiému przez Włochy torując drogę; a Kniaziewicz, z wielką armją Moreau, przez południowe Niemcy ku samćj Austrji i ku Wiedniowi zmierzali. Urosły znowu wielkie nadzieje w tych nowych Francji triumfach i w obcéj dla sprawy Polskiéj pomocy. Dąbrowski kréślił przez Czechy i Morawy drogę do Polski, ale te wszystkie piękne projekta, znowu z dymem uleciały! Zawarty był pokój 1801, 26 stycznia w Luneville, a o Polszcze żadnéj w nim wzmianki niebyło.

IX Legje powtórnie poniszczoné. St-Domingo.

Tak tedy, każda wojna, otwiérała nowe nadzieje Polakom powstania za cudzą pomocą. Spiéwali sobie: « marsz marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiéj do Polski » a każdy pokój, każde diplomaticzne z despotami którzy ją rozerwali układy, przynosiły zawód. Co gorsza, po zawartym w Luneville pokoju, legje polskie, które wspólnie z Francuzami walcząc, wiele krwi przelały i niemałe Francji uczyniły przysługi, poczynały

być jéj ciężarem. Bonaparte konsul, który zamyślał o panowaniu, chciał to na swoję osobistę obrócić korzyść wziąść ją na swoje usługi. Skoro do tego stosówne wyszły rozkazy, Kniaziewicz podał się do dimissji, objawiło się powszechne w legjach nieukontentowanie. Rząd konsula Bonapartégo widząc takie usposobienie legij darował je nowo ustanowionému królowi Etrurji. Z niechęcone legje poczęły się umniéjszać, a w części były rozdzielane między wojska obserwacijné. Pomimo uszczerbku obecnoscią swoją, były gorzkim wyrzutem zaniedbanéj sprawy polskiéj pomimo tylu zasług położonych, a zatym zamierzono usunąć je z Europy. Właśnie konsul przedsięwziął był podbić murzynów, którzy na wyspie St. Domingo, czyli Haiti wolność pozyskali. Tam wyprawiał armją francuską i do niéj dołączył większą część polskich legij. Coż pomógły z jich strony protestacje i opór: pod grozą ognia armatnégo w Genui i Livorno 1802, wsadzéni Polacy na okręta, popłynęli bić się przeciw swemu przekonaniu, z ludźmi wolnemi, którzy, ani Polakom, ani sprawie jich, nic niezawinili. Na téj wyspie amerikańskiéj i nieprzyjaciel był srogi i klima niezdrowé. Legjoniści Polscy ledwie niewszyscy wyginęli. Ledwie który z tamtąd do Europy i do swéj ziemi powrócił, przynosząc z sobą żałobę i przerażające wspomniénie, jak w obcéj służbie można paść ofiarą i służyć złéj sprawie. Ta cząstka legji która z Dąbrowskim w Europie rozproszoną pozostała, doczekała się nieco lepszych zdarzeń. Nim atoli jéj dalszy los wskażemy, pójdźmy wprzód patrzyć co się działo na samćj ziemi Polskiéj po jéj rozbiorze.

X Niemieckie rządy w Polszcze rozebranéj.

Trzech było despotów co się Polską podzieliło, dwóch niemiechich, a jeden rossijski. Dwaj pierwsi.

król pruski i cesarz niemiecki, zabrane ziemie polskie, jeden nazwał Prusami, drugi Galicją, oba chcieli te kraje zniemczyć. Zaprowadzili po szkołach nauki na pół po niemiecku, język urzędowy stał się niemiecki. Oba ci despoci niemieccy, swe niemieckie zaprowadzili rozporządzénia, administracją i prawa; oba postanowili niemieckie urzędniki, tak, że Polak do urzędu docisnąć się niémógł, i mało też kto uniżył się, aby się o te urzędy u Niemców starał. Tak tedy Polacy byli w niewoli niemieckiéj, ta tylko była różnica że Pruski rząd, zachowujący pokój, był gospodarniéjszy, szczérzéj nauce sprzyjał, pomnażał liczbę niższych szkółek, aby najbiedniéjszy, mógł się uczyć; pobłażał objawianiu się uczuć polskich, z którymi Polacy utajić się niemogli. Nie gadał on o wolności, a każdy osobiście był, i spokojny i własność jego była bespieczna. Sprawiedliwość sposobem niemieckim równie była domierzona szlachcicowi, jak wieśniakowi; jak wieśniak, tak i szlachcic, musiał jiść w kamasze, to jest do wojska, tylko żydzi byli od tego wolni. Żołnierz w guście Friderika wielkiégo, odziany w mundur granatowy, z długim harcapem, płacony nieźle dytkami, słuchał musztry niemieckiéj, brał fukle i w kwaterach wylegiwał się na materacach. W Warszawie teatr narodowy był pozwolony, a gdy patriotism Polaków, dla utrzymania narodowości, zawiązał towarzystwo przyjaciół nauk, król pruski na to pozwolił. W Galicji co jinnégo było. Tam cesarz ogłosił że wieśniacy są wolni, niebacząc, że również przed upadkiem Polski, sejm czteroletni toż samo w przód przyznawał. Ale w Galicji nauczano, że wszystko jest cesarskie, i własność, i osoby obywatelskie, którymi cesarz mógł disponować wedle upodobania, jak rzeczą swoją. Cesarz zajęty ustawiczną jak wspomnieliśmy wojną, wycieńczał swe państwa i Galicją; brał w rekruty wszystko co żyło, i cyganów, i chrześcian, i żydów, dawał jim grafów i baronów niemieckich za oficerów, strojił w białe podkasane mundury, w buciki sznurowane, a zamiast broni na zwyczajnéj służbie dawał pałkę do ręki: to też w częstéj z Francuzami wojnie żołnierz cesarski łatwo rzucał broń. Wojowany ustawicznie od Francuzów cesarz, uciążał mieszkańców podatkami, zabiérał jim srébra i myślał zabrać część własności ziemskiéj, jak rzecz swoję. W niedostatku w jakim się znajdował, puszczał w kurs papiéry, bankocetlami zwane po cénie srébra, a potém ceny zniżał, redukował i samowolnie kassował; puszczał nadto w kurs lichą miedzianą monetę, którą nazywał srébrną. Był słowem nieznośny i obrzydły ucisk, upadlająca niewola. Żeby jednak uskarbić sobie serca Galicjan możniéjszych, przedawał jim za cenę zniżoną, tytuły hrabiów i baronów, którzy obowiązani byli honorowym sposobem drożéj opłacać papier stęplowy. I byli co te tytuły hrabiów i baronów pokupowali, niepomni, że starodawne rzeczypospolitéj ustawy odéjmawały prawo obywatelstwa i naznaczały infamią tych co brali tytuły cudzoziemskie.

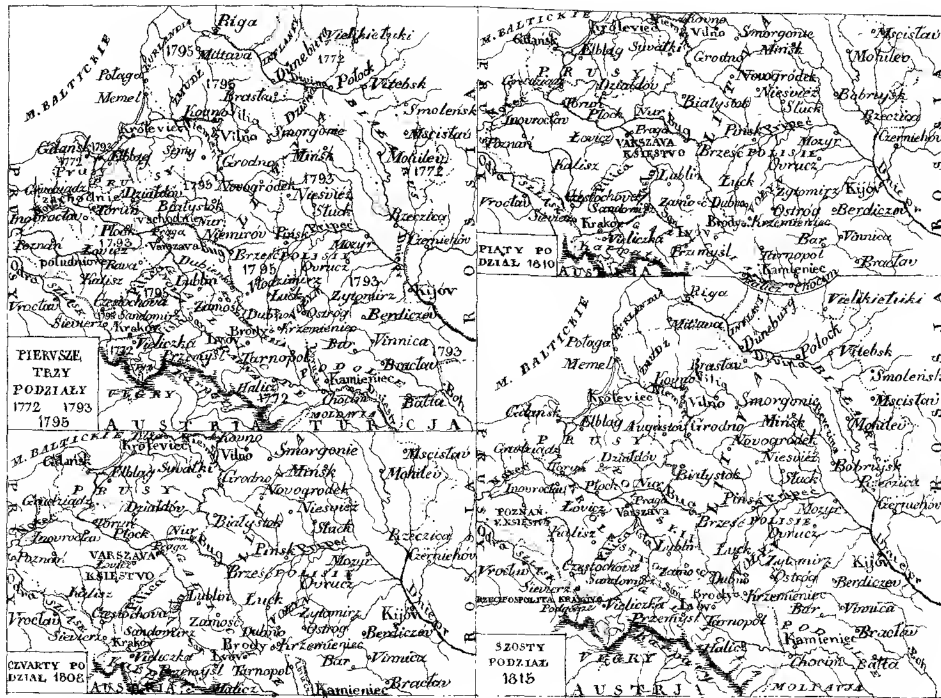
XI Rządy rossijskie w Polszcze za Katarzyny i Pawła.

Rząd rossijski w pierwszych momentach rozbioru Polski, za życia jeszcze Katarzyny II, był tyrański i barbarzyński, wywracał wszystko, konfiskował, szkoły zamykał, ludzi na sibir wysyłał, knutował, unjatów do disunji gwałtem nawracał, katolikom biskupstwa przemieniał, fundusze i kościoły zabiérał, na żadne prawa polskie nie zważał. Lecz gdy imperator Paweł 1796, po zgonie swéj matki nastąpił, rzeczy się dziwnie odmieniły. Paweł był gwałtowny i rządził terrorizmem, przestrachem. Jak jego ojciec Piotr III, tak i on na pruski niemiecki krój rossijskie wojsko wystroił. Nie przestając na tym, przepisał dla każdego mieszkańca u

biór: włosy w tył zaczesane i w harcap związane, kapelusz stósowany, kołnierz pojedynczy, frak o jednym rzędzie guzików, kamizelka długa i u dołu wskos pościnana; a niechnoby kto wykroczył przeciw temu, to mu na ulicy po ukazie sukienkę skrojono, bo wszystko szło *ostro*. A gdy kto ukazom jakim uchybił, niespodzianie dostawał się w kibitkę i na Sibir. Wszakże ten imperator Paweł powypuszczał mnóstwo Polaków z więzień i wielu z Siberji powrócić pozwolił; wstrzymał prześladowanie religijne w kraju zabranym; przywrócił biskupstwa, dał kościołowi Polskiemu pokój, restaurował szkoły gdzie uczono po polsku, podług przepisów dawnych kommissji edukacijnéj; pozwolił otworzyć uniwersitet wileński, który 1803, 4 kwietnia odrodził się. Była w prawdzie, cała część Polski przez Rossję zajęta, podzielona na gubernie, gubernatorami Rossjanie, i wielu urzędników Rossjanów, jk którzy podatki wybiérali. Ale Paweł przywrócił moc statutowi litewskiému, przywrócił sejmikowanie i elekcje sędziów i obywatelskich urzędów, którzy mogli stawić czoło nadużyciom urzędników rossjiskich. Myślał nawet Paweł przywrócić byt Polszcze, Było by to przywrócenie dziwnym zjawiskiem, wystrojonym we fraki jego kroju. Po zawarciu w Luneville pokoju, poprzyjaźnił się on z Bonapartem i tymwięcéj o przywróceniu Polski przemyślał. Panowie rossyjscy zapobiegli temu, zabijając go 1801 a wynosząc na tron syna jego Alexandra.

XII Imperator Alexander, Czartoryski. Czacki.

Zaledwie carewiczóm Alexandrowi i Konstantemu, o śmierci jich ojca wiadomość przyniesiono, tak zaraz spiérali się o mundury i krój ubioru. Co do stroju zwyczajnégo powszechna wolność była zostawiona. Alexan-



der niemyślał Polski przywracać, ale się okazał jeszcze więcéj przychylny dla Polaków, przez co żydzi i szlachta widzieli swe przywilejé zapewnioné. W dowód swéj łaski rozdawal rangi, ordery, a niektórym nawet senatorstwa. Różni jeszcze wyzwoléni byli z siberji i staraniem Alexandra, Hugo Kołłątaj z długiégo więziénia austrjackiégo uwolniony, znalazł przytulek w Rossji. Z dobrégo usposobiénia ku Polakóm korzystało światło w narodzie. Adam Czartoryski syn księcia generała ziem podolskich, pozyskał wielkie na dworze młodégo imperatora w Petersburgu znaczénié i posiadł jego szczególne zaufanie i przyjaźń. Został ministrem i senatorem oraz popieczytelem czyli kuratorem uniwersitetu Wileńskiégo i szkół wydziału jego, to jest wszystkich szkół w zabranym kraju polskim. Zgadniecie dzieci, że książe Czartoryski niezapomniał że był Polakiem i zapewnił byt szkół narodowych od drapieztwa nieprzyjacielskiégo. To stało się wielkim dla młodégo pokolénia dobrodziéjstwem. Hieronym Strojnowski, niegdyś pijar, jeden z professorów uniwersitetu urządzał go, wyszukiwał i sprowadzał professorów. Uniwersytet wileński wkrótce sobie naukowę sławę zjednał, co szczegulniéj dla oświécénia i nauk w Litwie stało się nader pożyteczné. W południowych guberniach Taddeusz Czacki, cały się poświęcił naukom. Zwracam przedewszystkim, waszę kochane dzieci na niego uwagę, bo on był duszą i sercem Polakiem, kochał młodzież dla któréj wszystko robił, przygotowywał mlode pokolénié mające dźwigać ojczyznę. Pisarz wielki, rzucał wdziełach swych, wielkie światło na dzieje narodowe. Ofiarowanégo senatorstwa w Petersburgu, ni orderów rossijskich nieprzyjmował, tylko rangi tajnégo sowietnikostwa uniknąć niémógł. Wszystek czas swój i fortunę, obracał na założénié i podniesiénié lyceum Krzemienieckiégo dla którego wyszukał i wystarał się u obywateli funduszów. Wszystkie te jego czynności,

nieslychanie wpływaly na ożywiénié umysłów obywatelskich i mlodzieży.

Zdzierstwa rossijskie, ucisk ludu, niewola.

Nie sądźcie jednak dzieci, aby przez to miało być dobrze narodowi Polskiemu pod panowaniem rossijskim. Czuł on zawsze że postradał ojczyznę i pod obcym panowaniem niémiał wolności. Prawa jego na pozór zostawioné, co dzień były podwracané ukazami, które sobie zwykłe imperator ogłasza od upodobania, stosownie do poddmuchów ludzi zainteresowanych. Ukaz na ukaz, przejistacza porządek i daje zawsze czuć że w Rossji władа bezprawie. Zolnierz rossijski i czynownik czyli urzędnik są licho płatni, z płacy swéj wyżywić się niémogą, stąd zwykle są dla mieszkańców ciężarem: a szczegulniéj urzędnicy, którzy nawykają do zdzierstwa, przedajności i kradzieży. Gotowi są popełnić wszelką niesprawiedliwość i gwałt, jeśli jich nieprzekupisz. Kto jich lepiéj zapłaci, ten wszystko uzyska. Ta przedajność i zepsucie, rozciąga się aż do senatu i najwyższych w imperjum urzędników. Szczegulniéj pobór rekrutów zawsze uciskał. Podatek też pogłównégo był uciążliwy. Jedno i drugie spadało na wieśniaków, którzy, jeśli się ulepszénia losu za rzeczypospolitéj niedoczekali, pod panowaniem rossijskim wpadli w cięższą jeszcze niewolę. Byli oni poddani pańscy na dusze liczeni, które można było sprzedać jak trzodę, nadużyć jich w pracy jak bydlęcia, wydrzéć jim własność jak nie człowiekowi. Wszystkie zdzierstwa jakim panowie ulegali, wszystkie opłaty które czynownikom lub kaźni to jest skarbowi składali, były wyciśnione od wieśniaków. Pogorszénié stanu wieśniaków, od roku do roku stawało się postępującym wszędzie, tak, że nawet na Zmudzi, gdzie zdawna wieśniacy byli zamożni, bogaci, przychodzili do ubóstwa i do nędzy.

Ależ i wolny człowiek, nieszlachcic, był niesłychanie uciemiężony: płacił on podwójne pogłówne i narażony był na wszystkie zdzierstwa jakie urzędnikom otwiérały, rekrut, kabak, kontrabanda; przez co mieszczanie i miasteczka podupadały, i nie jedno w zubożéniu swém okropny widok wystawiało.

XIV Kościuszko republikanin; Napoleon cesarz.

Z liczby Polaków, których Paweł na wolność wypuścił, był Kościuszko. Dziki ten imperator, uczcił cnoty tego wielkiégo obywatela, odwiédzając go w więziéniu. Chciał go nadto obdarzyć piéniędzmi. Kościuszko oddalając się, skoro Rossją opuścił i uczuł że wolnie działać może, z drogi, wszystkie piéniądze Pawłowi odesłał. Odwiédził on Amerikę, a potém przesiadywał we Francji. Amerikanie pomni na jego zasługi jakie jim niegdyś przy wybiciu się na wolność Kościuszko uczynił, naznaczyli mu znaczną summę, którą, jako dar ludu wolnégo, przyjął. Za jego bytności we Francji, konsul Napoleon Bonaparte, wziął tytuł imperatora czyli cesarza i rzeczpospolitę francuską w cesarstwo przemiénił. Byli podów czas w tułactwie Polacy w wolności szczérze zamiłowani, których to zdarzenié do żywégo tknęło. I Kościuszko też uczuł, że zmieniony stan Francji przez Napoleona, nie rokował podźwigniénia Polski wolnéj i niepodległéj, bo nieprzypuszczał, aby ten co odéjmuje Francuzom wolność, miał szczérze o wolności polskiéj myślić; chciéć ją niepodległą postawić. Wszakże Polacy przywiązali się do Napoleona, czego jim Kościuszko za złe niepoczytywał, bo oni widzieli że Napoleon jako nowo powstały monarcha, dawnych, którzy byli Polski zaborcami, wojować musi, że zatym prędzéj czy późniéj, doprowadzi do ziemi polskiéj, tych, których razem z Francuzami pod znakiem orla złotego prowadził. Tymczasem jinni

Polacy w kraju żyjący patrząc na okazywaną przychylność Alexandra cesarza, sądzili że go skłonią do postawienia Polski tak jak to zamyślał uduszony ojciec jego Paweł. W tym celu, kiedy Alexander prowadząc swe wojska pod Austerlitz, przeciw Napoleonowi w pomoc Austrji, odwiédził Puławy: różni Polacy wzywali go do odbudowania Polski. Nie odmówił, ni obiecał. I z tego nic niebyło, jak nic było wtedy z liczénia na Napoleona. Pobiwszy on pod Austerlitz, dwóch razem rozbiorców Polski, zawarł pokój, i niemyśląc o Polszcze, od jéj starodawnych granic, wracał do Paryża, rozrządzać swymi zdobyczami, stanowić nowych królów, zaméniając Włochy i Niemcy w prawdziwą królikarnią. W krótce atoli nowe się otwiérały nadzieje z ręki Napoleona. Szukał on wojny z królem pruskim i po walnych bitwach zwycięsko na ziemię polską mając wstąpić: zwrócił oko na Kościuszkę chcąc pozyskać jego współdziałanie, aby mocniéj zaufanie w Polakach po tyle kroć zawiedzionych, zbudzić. Kościuszko przeniknięty wskruś miłością wolności, niechciał służyć za płaszczyk Napoleonowi, i tak dalece miał wstręt od jego polityki ujarzmiającéj, że wysłannikom jego powiedział: « Czyliż ma być miéniany despotism na despotism? mają go dosyć Polacy u siebie, nie żeby mieli tak daleko szukać i tylą krwi okupywać. » Cierpliwie zniósł ten wyrzut Napoleon, a poniżył się, ogłaszając zmyślone w jimiénin Kościuszki odezwy.

XV Wojna Pruska, Napoleon tworzy księstwo Warszawskie.

Po bitwie pod Jena, nagle się Napoleon podsunął, a z nim legje polskie z Dąbrowskim na ziemie polskie weszły. Miało to miéjsce, przeszło po dziesięciu leciech od zupełnego upadku Polski. Od tego czasu, wiele poginęło, wielu postarzało, jinni porodzili się i podrośli nieznając starodawnéj Polski: takie atoli wszystkich przejmowało narodowe uczucie, że radość była nie-zmierna z widzénia Francuzów i Polaków legjonistów których po bratersku uścisnąć i ucałować było można. W Poznaniu, w Warszawie, po miastach i po wsiach, męszczyźni i kobiéty, młodzi i starzy, wszyscy bez różnicy cieszyli się i radość była nie do wypowiedzénia. Po dziesięciu leciech przyszła pora, że Polacy na własnéj ziemi za swą sprawę walczyć mogli; kto mógł każdy chwytał za broń i wojsko polskie, jak z pod ziemi wychodziło, śpieszyło wyzwalać Prusy gdańskie i oblegać Prusaków w Gdańsku. Rossjanie nadeszli w pomoc królowi pruskiemu i znowu Francuzi bili się z dwóma rozbiércami Polski: pod Pułtuskiem, pod Ejlau, pod *Friedland*. Polacy mniemali że Napoleon wtargnie przez Niemen w kordon rossijski: lecz inaczéj się stało: Napoleon osobiście się z Alexandrem w Tylży widział i pokój zawarł 1807, 7 lipca. Część znaczna Polski królowi pruskiemu odebraną była i w księstwo Warszawskie zamieniona; nadto miasto Gdańsk, osóbno wolnym krajem być miało, ale niebyła to wolność jaką się niegdyś cieszyło, kiedy jak rzeczpospolita osóbna, było zacną rzeczypospolitéj polskiéj cząstką. Co atoli najboleśniéjszém się wtym razie Polakom wydało, to to, że Napoleon, nietylko całkowitégo zaboru królowi pruskiemu nieodebrał, ale nadto, część znaczną pod jimieniem obłaści Białostockiéj Rossji wydzielił i odstąpił. Tak oto Napoleon ziemiami polskiemi na korzyść Rossji szafował, i to był czwarty rozbiór Polski.

XVI Wojna z Austriakiem w Galicji. Napoleon księstwo Warszawskie powiększa.

Powiadano, że Napoleon za Niemen zapuszczać się niémógł, z obawy aby mu Austrja tyłu niewzięła, Jakoż z cesarzem Franciszkiem w krótce do wojny przy-

szło. Na ten raz Rossja była z Napoleonem sprzymierzona, a Polacy w szczupłym swojim kraju znajdowali się z kilkiem tysięcy wojska zupełnie od wielkiéj armii odosóbnieni. Kiedy więc Napoleon zwycięstwami przez Niemcy torował sobie ku Wiédniowi drogę, wtedy arcyksiąże Ferdinand z wojskiem od polskiégo cztery razy liczniéjszym szedł na Warszawę. Ośm tysięcy Polaków stawiło dzielnie czoła pod Raszinem 1809, 19 kwietnia i z pola nieustąpiło. Opór ten zadziwiający, skłonił arcyksięcia do przyjęcia konwencji 23 kwietnia, mocą któréj wydana mu była Warszawa, a on przyrzekł od strony Warszawy nic przeciw Pradze niedziałać. Dąbrowski wtedy pośpieszył do Wielkiéj polski, naprędce nowe siły zbiérać; a książe Józef Poniatowski, z częścią wojska przeszedł Wisłę. Ta część wojska strzegła całego jéj prawégo brzegu, zniszczyła 3 maja, most austrjacki pod Górą, niedając jim przeprawiać się przez nią i rzuciła się na Galicją. Była to wojna jakiéj mało podobnéj. Garstka polskich wojowników, na wszystkich punktach, rozpędzała liczniéjsze wojska austrjackie, zajmowala miasta i coraz więcéj kraju. Niemcy zewsząd uciekali, albo wypędzani i bici. Garstka ta wzięła szybkim pędem w przeciągu miesiąca maja, Lublin, Sandomirz, Zamość, Lwów, i wkrótce urosła w armją wyrównywającą siłom nieprzyjacielskim. Arcyksiąże, party ze wszystkich stron, osądził za rzecz potrzebną opuścić Warszawę, z któréj 1 czerwca uszedł i całe swe wysilénié zwrócił na Sandomierz. Po wielu bitwach zaciętych, zdobył go, ale długo utrzymać niémógł. Widząc taki wielki postęp cesarz Alexander, przymierzem zobowiązany, pod koniec maja wyprawił posiłki, aby się stały więcéj zawadą, niż pomocą Polakom. Zajęli Rossjanie Lwów i postępując krok w krok za wojskiem polskim, zasłonili górzystą część Galicji od dalszégo napadu; a zaledwie 15 lipca książe Józef zajął Kraków,

tymże pędem weszli za nim Rossjanie. Była to ostatnia zdobycz, gdyż nazajutrz przyszła wiadomość o zawieszéniu broni. Pokojem zawartym w Wiédniu 1809, 14 października, Galicja zwana nową, wraz z Zamościem i połową soli Wielickiéj, przyłączoną była do księstwa Warszawskiégo; drugą połowę soli wielickiéj i Galicją dawnę Napoleon zostawił Austrji, tylko oderwał obłaść Tarnopolską, czyli cząstkę dawnégo Podola, którą Rossji oddał. Tak znowu Napoleon ziemiami polskiemi na korzyść Rossji szafował, a to był piąty Polski rozbior.

XVII. Księstwo Warszawskie służy Napoleonowi.

Zadziwi was może kochane dzieci. dla czégo to, w czasie najścia anstrjackiégo Polacy tak małą liczbę wojska w księstwie Warszawskim mieli. To wynikało z tego, że obca pomoc to księstwo utworzyla, i księstwo Warszawskie służyło Napoleonowi twórcy swemu, i jego osobistemu interesowi. Napoleon nadał temu księstwu konstitucją; administracja była urządzona na sposób francuski. a w krótce i kodex Napoleon, czyli prawo ciwilné francuskié wprowadzoné zostało. W konstitucji Napoleon powiedział: «znosi się niewola» Nie ściągało się to do handlu niewolnikami, bo Polacy nigdy murzynów niekupowali i niewolników niémieli; ale to się ściągało do wieśniaków polskich. Tych jednak wieśniaków, tak w kordonie austrjackim jak i pruskim, z których księstwo urosło, dawno już za wolnych uważali i Polacy i Niemcy: sądzić tedy należy że Napoleon wyraz ten rzucił w konstitucją dla zapowiedzénia niewolnym wieśniakom w gubernjach, że skoro te części Polski, wyzwolone zostaną, otrzymają wolność i obywatelstwo. Konstitucja Napoelona, do równych praw obywatelskich, przypuszczała szlachtę i

nieszlachtę, wszystkich słowem mieszkańców. Ale żydzi nie użyli tego prawa, bo się to powszechnie niepodobało, a sami żydzi w ów czas, niestali oto, a to aby się od służby wojskowéj zabespieczyć. Wieśniacy wszystkich praw obywatelskich użyć nieumieli, dla braku oświecénia, a w szlachcie nieznajdowało się nikogo, coby jich do tego popychał. Obywatelstwo niewiele się mogło cieszyć reprezentacją narodową, bo sejmowa władza, bardzo była ścieśniona, ograniczona; posłowie byli milczący, w głosowaniu przez głosy radzców stanu wraz z poselskiemi, rząd miał przewagę. Ale każdemu był otwarty przystęp do urzędów i rang wojskowych. Wszystko było na stopie wojennéj i księstwo Warszawskie miało wojsko bardzo liczne do 90000 dochodzące. Tak tedy mieszkańcy byli Polacy, i tak się Polakami nazywali, jak się jich rodacy nazywali Polakami w Galicji, w gubernjach, lub w Prusach; kraj jich nosił jimie księstwa Warszawskiégo; panował nad nim król Saski, i saskie pieniądze w obiegu były; prawo, administracja i konstytucja francuskie i rezydent francuski ciągle siedzący, udzielał rozkazy Napoleona. Jedno wojsko było Polskie: ale to było jak dawniéj legje, na rozkazy Napoleona. Wielka jego część i jinna pod jimieniem legji nadwiślańskiéj utworzona, była 1808, wzięta do Hiszpanji wojować wolnych, jak niegdyś legje co były wysłane do Haiti wojować wolnych murzynów. Musieli się Polacy w Hiszpanji bić z ludźmi wolnymi, którzy ani Polakom, ani jich sprawie niezawinili, wynosząc z tamtąd smutną sławę, że na obcéj polegając łasce, w obcéj będąc służbie służyć można złéj sprawie. Co bądź, ta okropna wojna, wyciągnęła z Polski jéj synów za dalekie góry i zostawiła jich własną ziemię prawie bez obrony w chwili najścia arcyksięcia Ferdinanda: lecz znalazła się siła w garstce i w mieszkańcach.

XVIII Wysilénié, oczekiwania.

W prawdzie Napoleon opłacał część wojska polskiégo, wszelako księstwo Warszawskie, ciągle w stanie wojennym będące, wysilało się i ogromne ciężary, znosiło ochoczo. Widziéć było z jakim wesołym poświęcénicm w ciągu wojny pruskiéj, sypano szańce praskie; jak niezmordowanie potém pracowano nad twierdzą Modlina; jak szybko przy zdarzéniu tworzyły się armie. Lecz nie samą wojenną sprawą zajęci byli Polacy księstwa Warszawskiégo: obróciła się jich baczność do oświécenia. Założona w Warszawie szkoła prawa, miała ulatwić rychléjszy z wprowadzénia kodexu francuskiégo pożytek; założono także szkołę mediciny i szkoły wojskowe, a utworzona władza edukacijna pod jimieniem jizby edukacijnej, zajmowała się nowym urządzéniem szkół i instrukcji. Przez pięć lat wojennégo bytu księstwa Warszawskiégo, niewiele można było w tém postąpić, przy biédzie jednak nieopuszczali tego ważnégo przedmiotu Polacy i krzątali się w domu jak mogli, znosili ciężary bez szemrania i wesoło jim było, bo ciągle żyli oczekiwaniem, rychło Napoleon zerwie z Rossją i Polskę całą na nogach postawi. To nabiérało tak wielkiégo podobieństwa, że minister i senator rossijski książe Adam Czartoryski, nsunął się od swego przyjaciela Alexandra i podróżował; ojciec jego feldmarszałek austrjacki, dawny generał ziem podolskich, szukał zbliżénia się do dworu saskiégo, z którym dotąd był z daleka i uzyskał względy Napoleona, tak że w starości swéj, miał się jeszcze rodakom czynnie ukazać. Jinni Polacy szczérzéj jeszcze chwytali się tych okoliczności. Wojska polskie, z kończyn Europy, z głębi Hiszpanji ruszyły na odwrót do swégo kraju i armje wszystkich narodów Napoleonowi służących, w ruchu były ku wschodowi, ku granicom Rossji a sekretny

traktat z Austrją 1812, 14 marca przyrzekał, że Austrja odstąpi Galicji w wymian za Illyrją czyli Dalmacją.

XIX Byt Polski ogłoszony.

Wszakże niebrakło Polaków, którzy w ów czas jeszcze na Rossją liczyli. Powstanie księstwa Warszawskiego, taki postrach na trzech zaborców Polski rzuciło, że rzadko się kiedy na Polaków w swych kordonach srożyli, starali się owszem jich ujmować: cesarz Alexander najbieglej sobie w téj mierze postępował; a kiedy się zbliżała chwila zerwania z Napoleonem, Alexander odświeżył projekta wskrzeszénia Polski i łudził nimi mieszkańców zabranych gubernji. W tym celu począł się znosić z księciem Xawerym Lubeckim i jnnymi obywatelami, przygotowując i umysły i publikaty. Ale już mało do tego znajdował czasn, Napoleon był nad Niemnem. Wielka armja z kilku kroć stutysięcy złożona przeszła Niemen 24 czerwca; generał ziem podolskich, feldmarszałek austrjacki książe Adam Czartoryski 26 czerwca, otworzył sejm w Warszawie, a 28 czerwca, kiedy Napoleon wjeżdżał do Wilna, w Warszawie na sejmie okrzykiem podniesiono Polskę, byt obu połączonych narodów polskiégo i litewskiégo ogłoszono, konfederacją oraz zawjązano. Rozczulénia i radości było niesłychanie wiele. Naród polski i litewski we wszystkim ludzie cieszył się, że znowu stanowcza chwila nadeszła, odrodzénia. Hasło konfederacji, powoływało każdégo do broni; lud caly chciał ruszać do boju. Ale po unicsieniach, następowało zdumiénie, poprzedzające stan gorszy zwątpiénia. Na pytania tych co Napoleonowi oznajmowali uczucia narodów, odpowiadał Napoleon: «jeżeli! jeżeli! «ochota konfederacka ludu, była zahamona zapowiédzéniem ambassad.napoleońskich, że Napoleon niepotrzebuje wojny narodowéj, bo ma dosyć wojska i na niego tylko liczy. Wiel-

ka armja następowała różnymi traktami za ustępującymi Rossjanami i zajmowała dawne ziemie polskie na rzecz Napoleona. Polacy Litwini uzbrajali się na wszystkich punktach, wojska tworzyli i żadnéj jim opieszałości niémożna było przypisywać: ale z postępem Napoleona w głąb Rossji, dziwnym sposobem stygł zapał; rozléwała się owszem jakaś w umysłach niepewność, nareszcie wątpliwość, trwożliwość i przewidzénie smutnéj przyszłości. Tak to zawsze bywa, gdy uczuciu które siłę stanowi, działanie nieodpowiada.

XX Wojna z Rossją.

Wojsko polskie które 80000 wynosiło, zostało rozrucone pomiędzy różne wielkiéj armji ruchy. Główna część szła przez Mir, Nieśwież i pod Smoleńskiem połączyła się z wielką armją z którą pod rozkazami księcia Józefa, szła pod Mozajsk i do Moskwy. Nietrzeba wam powtarzać dzieci, że wszędzie w tym postępie Polacy, pokazali się dzielnie, ale prędko niemało w różnych potrzebach ucierpieli. Dąbrowski ze swoją dywizją zostawiony był koło Bobrujska i oblegał go. Cząstka Polaków była pod oblężoną Rygą, a cząstka pod generałem Kosińskim, towarzyszyła na prawym skrzydle feldmarszałkowi austrjackiému Schwarzenbergowi. Była to pomoc, którą cesarz Franciszek zobowiązał się dać Napoleonowi swemu zięciowi; działająca po austrjacku diplomaticznie, to jest fałszywie. Stanowisko poruczone Schwarzenbergowi, było jedno z najważniéjszych dla Polski, bo jak wielka armja jidąca aż do Moskwy, odkryła całą prawie Litwę, tak spodziéwano się że dość silny korpus Schwarzenberga, odsłoni resztę Polski, Wolyń, Podole, Ukrajinę, posunie się aż do Kijowa i Malorossji, a da czas rozwinąć się nowym uzbrajaniom narodu polskiégo. Ale się jinaczéj stało. Schwarzenberg stanął pod Łuckiem,

nad Stirem i ani raz, ani Łucka zająć, ani Stiru przebyć niechciał. Tymczasem Napoleon dał się łudzić Rossjanom w Moskwie propozyciami pokoju, tracił czas, pora zimowa się zbliżała, która mu i konie i ludzi wymrozić miała. Napoleon wziął się do odwrotu, a tymczasem Czyczagów, rossijski generał, co Turków obserwował z Mołdawji ruszył w prost na Schwarzenberga przed nim ustępującégo i pomknął się aż ku Berezynie gdzie w przeprawie wielkiéj armji tył zaszedł. Napoleon przejechał 1812 Berezynę spokojnie, ale wielka armja już niesłychanie w ustępie zmniéjszona, ogromne straty w téj przeprawie poniosła. Litwa znowu od Rossjan zajęta i księstwo Warszawskie dla nich otwarte. Z 80000 wojska polskiégo, łedwie 8000 pozostawało; ta reszta była rozsadzona dla bronienia fortec w Gdańsku, Toruniu, Modlinie, Zamościu; część pod Dąbrowskim, poszła z wielką armją w Niemcy i ku granicy Francji, a część pod księciem Józefem, utrzymywała się czas jakiś w Krakowskim koło Częstochowy, gdzie urosła do 13000. Opuściła naostatek Kraków 1813, 2 maja, i za pozwoleniem cesarza Franciszka, przeszedłszy Szląsk i Czechy, w Saxonji połączyła się z wojskiem francuskim.

XXI Upadek Napoleona.

Napoleon znalazł jeszcze środki, na głowę sprzymierzonych pod Lutzen w Saxonii pobić. To ożywiło twierdze polskie nowymi nadziejami. Ale Napoleon nie był w stanie dostatecznych korzyści odnieść, przyjął nawet propozycjie zawieszénia broni, po którém walna bitwa pod Lipskiem złamała Napoleona potęgę. Król Saski dostał się do niewoli; książe Józef Poniatowski w przeprawie przez Elsterę, utonął 1813, 19 października, pozostałe wojsko polskie pociągnęło za Napołeonem do Francji. Widzieliście dzieci jak Napoleon pod koniec, niewiele dbał o narodowe Polaków poruszénie, wszystko licząc na swoję militarkę. To łekce ważénie Napoleona, chęci i usposobień narodów, ziębiło ku niemu serca ludów, odwracało je od niego w chwili niepomyślności. Ludy niemieckie, włoskie przestały mu sprzyjać, i Napoleon ujrzał, jak wszystko od niego odstępowało, przeniewierzało się jemu. On słabiał w siłach moralnych i liczebnych, zostawały mu wielkie osobiste zdolności, z brakiem środków do jich użycia. Nieprzyjaciele zaś jego w liczbę i siły z uczucia wynikające rośli. Bił on jich jeszcze między Rhenem i Parizem, ale ze zwycięstw korzysci odnosić nié mógł, a zdrada własnych jego Francuzów dognękała go. Opuszczając tron, który sprzecznie wolności i upragnieniom ludów zbudował i oddalając się na wyspę Elbę, odpuścił do końca do jegosprawy przywjązane wojsko polskie i powierzył los jego cesarzowi Alexandrowi. Niebrakło jednak Polaków, szczérze doń przywiązanych lub też niejakiemi nadziejami łudzących się, co poszli podzielać jego wygnanie w ciasném jego na wyspie Elbie panowaniu. Wyszli jeszcze z tamtąd na ląd, walczyć pod jego znakami poraz ostatni pod Waterloo. Polacy dali świetny dowód szczerégo przywiązania do Napoleona, pomimo nawet że on tyle razy Polskę zawiódł. Jest to piękna rzecz takie do osoby przywiązanie z pobudek że to ojczyźnie jaki taki pożytek przynosi: stokroć atoli zacniéjsze poświęcenie się dla ojczyzny działając w prost dla niéj, bez cudzéj pomocy i opieki pospolicie zainteresowanéj.

XXII Politika cesarza Alexandra podgarnia Polskę.

Po upadku Napoleona, politika rossijska imperatora Alexandra, względem Polski, mogła się snadniéj rozwijać. W ciągu kilkoletniego panowania swégo, Ale-

xander zalecał się szczególniéj swą przychylnością dla światła, dla ulepszeń, a przeto i dla wolności. Na wszystkich punktach Rossji nauki zakwitały jego staraniem i Rossjia spodziéwała się ulepszéń. Wielka część Polski wcielona do Rossji oczekiwała téż jego względów. Odzyskawszy Litwę, Alexander, 1812, 24 grudnia w Wilnie podpisał ułaskawiénié szczere, dla wszystkich co byli z Napoleonem. Zająwszy Warszawę i całe księstwo, utrzymywał administracją miéjscową i kiernnek jéj tymczasowy powierzył Xaweremu Lubeckiemu i jinnym Polakom, pod nadzorem wszakże Rossjan. Mając sobie oddane wojsko Polskie, pozwolił mu z bronią wrócić do Polski. Prowadził to wojsko aż do Warszawy Wincenty Krasiński. A gdy na miéjscu stanęło, oddane zostało pod rozkazy wielkiego księcia Konstantego, co jeszcze był dowód łaski i szczególnych Alexandra względów. Nadbiégł też do Warszawy i książe Czartoryski, były minister i senator rossijski a serce Alexandra posiadający. Obaj książęta, każdy ze swéj strony, jeden w wojsku, drugi w obywatelstwie, każdy podług swego widzénia, stosowne kroki i rozporządzénia czynić poczęli dla zjednania przychylności umysłów dla Alexandra i zyskania jakowych oświadczeń narodowych. Wielki książe Konstanty, doznał w téj mierze niemałych trudności, bo wojskowi co nieprzestali być obywatelami Polakami, odwoływali się do praw narodu, proponowali konfederacje i zawiązanie się całości narodowéj, nimby mogła być mowa o królu albo o formacji wojskowéj. Ostatecznie jednak wielki książe dokazał że uchyliwszy wszelkie względy narodowe, reformował wojsko podług swégo sposobu, zawsze jednak jako wojsko polskie. A książe Czartoryski, całe mały otrzymał skutek swych planów. Wzywał on obywatelstwo aby prosili Alexandra, jiżby chciał być królem polskim. W prawdzie i konstitucja i i król saski, byli cząstce Polski narzucéni, niezło

przecie zatym, aby Polacy mieli lekce ważyć z tąd wynikające zobowiązanja i przerzucać się lekkomyślnie w nowe cudzoziemskie panowanie jednégo z tych co Polskę rozszarpali. Jak wojskowi tak obywatele, pod ów czas mieli na myśli całość narodu i niepodległy byt Polski wskok zatym odrzucili podszepty Czartoryskiégo. Niezostawało księciu Czartoryskiemu, jak przygotowywać projekta praw i konstytucji która pisana w sensie jak mówiono aristokrackim, także skutku niewzięła.

XXIII Kongres Wiedeński ustanawia królestwo Polskie.

Monarchowie którzy Napoleona pokonali, czuli to dobrze, że tego dokazali z pomocą ludów do niego zniechęconych, które się przeciw despotismowi oburzyły. Widzieli tedy potrzebę, więcej niż kiedy zaspokojenia umysłów obietnicami różnych wolności i ulepszeń. Ale ciż sami monarchowie, zebrani na kongres w Wieduin radzili bez końca i dzielili się między sobą krajami i ludami jak zgłodniałe dzieci dzielą się bochenkiem chleba lub krajanką séra, gruszkami lub orzechami. Każdy chciał mieć co najwięcéj, a mianowicie król pruski, liczył ludzi jak trzodę w obórce, która miała składać jego państwo i ledwo się liczby doliczył, z kłopotem niemałym jinnych królów; a wszyscy jinni podobnie czynili. Włochy, Niemcy, Polska, dostarczały porcyjek, które każdy z nich jak mógł to odkrawał. I końca by nie było, i możeby się byli między sobą w tym razie skłócili, gdyby na nich nie padł nowy strach. Nadeszła wiadomość że Napoleon z wyspy Elby wylądował i do Paryża zajechał: w lot zatym interesa polskie były 1815, 3 maja, ułożone i zakończone. Podniesioné jéj jimie przez ostatnią Napoleona do Rossji wyprawę kongres wiedeński utrzymał oraz opisał jakie krajanki Polskie komu przypaść miały. I to

jest szósty rozbiór Polski więcéj niż który podrobiony. Była tedy poszarpana Polska na sześć rozmaitych części, tym sposobem : 1°, Austrja zatrzymała Galicję, którą jéj Napoleon zostawił, pomnożoną Podgórzem i drugą połową soli wielickiéj, tudzież obłaścią Tarnopolską którą jéj Alexander wspaniale oddał; 2°, król pruski pozostał przy téj części Polski, jaką miał sobie od Napoleona zostawioną, z dodatkiem miasta Gdańska oraz Torunia z całym dawnym województwem Chełmińskim, tudzież księstwa poznańskiego; 3°, księstwo poznańskie było utworzone przez kongres wiedeński z oderwanéj cząstki księstwa warszawskiégo na rzecz króla pruskiégo, składać miało część państwa pruskiégo osobną; 4°, Rossja została przy całym swym potrójnym zaborze, oraz przy obłaści Białostockiéj, którą od Napoleona dostała, otrzymała nadto królestwo polskie; 5°, królestwo polskie było utworzone przez kongres wiedeński z większéj części księstwa Warszawskiégo na rzecz Rossji, wcielone do niéj, miało byc udzielne. 6°, Była jeszcze cząstka księstwa warszawskiégo uszczknięta dla utworzénia rzeczypospolitéj krakowskiéj. Gdy atoli cała Polska, tym nowym jéj podziałem znalazła się znowu pod panowaniem swych pierwotnych zaborców, rzeczpospolita téż krakowska, tenże los podzielając, oddaną została pod opiekę i dozór wszystkich trzech razem. Zobowiązali się oni wzajem na kongresie wiédeńskim, ustanowić we wszystkich częściach dawnéj Polski rząd narodowy, a Alexander daléj pomknął swą wielkomyślność, bo zastrzegł sobie rozszérzénie granic królestwa i zobowiązał się utrzymać osóbne wojsko polskie, oraz nadać konstitucją i reprezentacją narodową zaprowadzić. Jakoż rzeczywiście 1815 24 grudnia, konstitucją nadał i to nie tę co Czartoryski przygotował. Za jego przykładem i król pruski swemu księstwu poznańskiemu, a nawet i cesarz Franciszek, Galicji konstitucje nadali.

XXIV Konstitucje galicijska, poznańska i polska.

A téż to prawdziwe dziwo ta konstitucja galicijska. Drukują wielki afisz, jak na widowisko teatralne, w którym czytasz opisany porządek całéj parady sejmowéj. Potém jadą w pysznych pojazdach magnaci i reprezentanci, oraz hrabiowie i baronowie z fabryki handlu austrjackiégo, na salę, w któréj, w sutych mundurach zasiadają, oświadczyć cesarzowi wierne poddaństwo; wysłuchać objawiénia woli cesarskiéj, jakie nadal podatki płacić mają; naostatek spisują postulata czyli przedstawienia, w których pozwolono jim, napomknąć o biédzie krajowéj, a to wszystko robią stosownie do woli cesarskiégo Gubernatora który jim sejmującym prezyduje. Coś lepszego była konstitucja księstwa poznańskiégo. Reprezentacja téj prowincji była w prawdzie aristokraticzna, bo niektóre familje, osoby uprzywilejowane, mają swe głosy w sejmie poznańskim, jak obrani przez obywateli posłowie, wszakże sejm ten może rozważać potrzeby krajowe, drogą peticij przedstawiać je tronowi, a tą drogą nieraz już nasłuchał się prawd król pruski i mocnych narzekan i wyrzutów, że nieszanuje narodowości polskiéj, sprzyja raczéj Niemcóm niż Wielkopolanom, z Niemców urzędniki robi, wprowadza w naukę i urzędowne pisma język niemiecki ze szkodą polskiégo. Całe różna była od tych obu konstitucja królestwa polskiégo przez kongres wiédeński ustanowionégo i na ośm województw podzielonégo Podług téj konstytucji, królestwo to miało osóbne ministerjum i osóbny od rossijskiégo rząd. Król był obowiązany zaprzysięgać że ją zachowa i koronować się. Naród przez swojich reprezentantów w sejmie zasiadających tudzież przez rady wojewódzkie, wglądał w czynności rządowe. W obywatelstwie zachowana była

równość: jak zgromadzénia gminne z nieszlachty złożone, na swych deputowanych szlachciców obiérać mogły tak sejmiki złożone ze szlachty mogły wybiérać na posła nieszlachcica. Ta jednak niestosowność uderzała, że większa była liczba sejmików niż zgromadzeń gminnych, gdy w ludności większa była liczba nieszlachty, aniżeli szlachty; instrukcja także z dawna więcéj była rozszérzona między szlachtą, aniżeli między nieszlachtą. Wszakże jak szlachta w massie, podobnie i mieszczanie w massie zapisywali się w księgi obywatelskie aby głosować na zgromadzeniach gminnych lub na sejmikach; wieśniaków niewielu było co się w księgi obywatelskie zapisali i głosowali jak obywatele: ale nie brakło tego przykładów, bo do tego mieli prawo. Sejm złożony był z jizby senatorskiéj wojewodów i kasztelanów, oraz z jizby poselskiéj posłów i deputowanych. Obie jizby osóbno wnoszone prawa przez rząd, to jest przez ministrów i radę stanu, roztrząsały i przyjmowały lub odrzucały. Ministrowie i rada stanu popiérali w sejmie swe wnioski, ale nie głosowali. Konstitucja nakazywała rządowi na każdym sejmie przedstawić budżet, to jest stan dochodów i wydatków, oraz podatki, jakie naprzód jizba poselska oznaczyć i przyjmować miała. Obie zaś jizby, w uwagach swych nad rapportem rządowych czynności, oraz przez peticje, dawały poznawać królowi potrzeby kraju. Zaręczała nadto konstitucja, beśpieczeństwo osobiste, własność i wolność druku.

XXV Alexander kontent, pierwszy sejm.

Powszechnie się podobała ta konstytucja przez Alexandra nadana. Nieznano téj którą gotował książe Czartoryski, ale że on był zawsze głośny ze swych aristokrackich wyobrażeń, więc się cieszono że wzięła

pierwszeństwo jinna którą liberalną nazywano. Gdy ją kommissarze cesarscy 1815, 24 grudnia urzędownie prezesowi senatu Tomaszowi Ostrowskiemu wręczali, starzec ten wyrzekł pamiętną klątwę: «biada temu kto ją pierwszy zgwałci!» Ukontentowanie pomnożyło się, gdy wicekrólem czyli namiestnikiem był naznaczony Zajączek. Widoczna było, że ceniono narodową zasługę, gdy powołano do téj wysokiéj dostojności. kalekę, w boju zasłużonégo, człowieka ludu. Po niejakim czasie, przyszło do sejmu. Alexander sam osobiście go otworzył, sam osobiście zamknął, stojąc przy tronie dawnych królów polskich, z odkrytą głową, sam do połączonych jizb mówił. Powiedział w tedy 1818, 15 marca, że kontent ze swego dzieła, to jest z konstitucji, która jest wzorem tego, co dla swéj ojczyzny, dla Rossji zrobić zamyślał. Dawał też do zrozumiénia Polakom i Litwinom, nie dwuznacznémi wyrazami, że konstitucja ta będzie rychło udzieloną gubernjom polskim, i gubernje czyli dawny zabór Polski z królestwem w jedną całość połączony zostanie.

XXVI Zgon Kościuszki.

Uprzéjmością i widoczną przychylnością Alexandra, ożywiona była na wszystkich punktach starodawnéj Polski narodowość. Alexander jéj sprzyjał: na dowód czego przytoczyć wam mogę moje dzieci obchody żałobne po Kościnszce. Obywatel ten, umarł 1817, w Szwajcarji, daleko od swéj ukochanéj ojczyzny. Przewodniczył jéj w tedy, gdy w ostatnich swych usilnościach zstępowała do grobu. Od czasu jak się do niewoli dostał, był dla niéj stracony, ale zostawała dla niéj jego zacna dusza i niewygasła pamięć. Nikt mu niestanął z wyrzutem, że nie zrobił tego czego niémógł, chociaż nie jednego oko bieglejsze, uchybiénia dostrzeże. A świat cały przyznał, że Kościnszko powo-

łany zaufaniem ziomków, stanął w liczbie niewielu wielkich obywateli. Człowiek nie bez słabości, ale nieskazitelny i prawy obywatel. Niedał się usidlić Napoleonowi; w starości złudzony na chwilę słodkiémi zabiegami Alexandra, wnet się postrzegł i pierwszy był co lisią chytrość i obłudę przeniknął. W ostatnich dniach życia swégo, dużo osłabł, nareszcie zgasł, w ziomkach cichym zgonem ogień miłości ojczyzny rozniecając. Wszędzie w Polsce, w Warszawie, w Poznaniu, w Krakowie, w Wilnie, w królestwie i w gubernjach polskich, wszystkie wyznania odprawiły żałobne nabożeństwo. Chrześcjanie wszelkiégo obrządku, katolicy, luteranie, kalwiniści. Księża bernardini w Wilnie strojili katafalk w kościele ewangelickim na ten obrządek. Również odprawili żałobne nabożeństwo wyznawcy mojżeszowi czyli żydzi i mahometanie, którzy się szczérze modlili, aby bóg duszę chrześcjanina Kościuszki do swéj chwały przyjął. Tak wszystkie wyznania chrześcjańskie i niechrześcjańskie, bez względu na to że Kościuszko był katolik, religijnie każdy według swego obrządku, uczciły jego cnotę. Uważcie dzieci, że takiégo między rozmajitymi wyznaniami braterstwa, jedyny przykład dała Polska, a powodem do objawiénia się tego braterstwa, stał się ubogi obywatel polski Kościuszko. Naród na uczczénie jego pamiątki, usypał mu pod Krakowem mogiłę czyli górę.

XXVII Różnych znamienitych obywateli zgon.

W one czasy, w przeciągu lat kilku, naród polski utracił wielu znamienitych staréj rzeczypospolitéj obywateli. W roku wyprawy Napoleona na Moskwę 1812, zeszedł Hugo Kołłątaj i niedoczekał upadku ogromnéj Napoleona potęgi na któréj swym współrodakom polegać radził. Potém umarł Taddeusz Czacki 1813, w chwili kiedy potęga Napoleona runęła ze swego szczytu Wspomnieliśmy już wyżéj o zgonie księcia Józefa Poniatowskiégo który w ostatnich porach życia swego zupełném poświęcéniem się, zjednał czułą pamięć u ziomków. Za Tadeuszem Kościuszką, poszedł na tamten świat 1817, Jan Kiliński, szewc zacny obywatel i ojczyźnie swéj zasłużony, przed upadkiem Polski, radny miasta, i połkownik w czasie powstania, po powrócie z niewoli petersburgskiéj mieszkał w Warszawie, powszechnie szacowany. Przy pogrzebie za ciałem szło bardzo wiele ludu i każdy sobie przypominał upadek dawnéj rzeczypospolitéj, rzeź praską. Po nim umarł téż 1818, Jan Henrik Dąbrowski. Zostawił on wielką po sobie pamięć, bo przewodniczył legjom w tułactwie, i wojskom narodowym w przemijających powodzeniach, we wszystkich przeciwnościach które Polacy doznali i w każdéj jich niedoli. Wszędzie okazał wielkie zdolności wojenne. Mąż doświadczénia, na łożu śmiertelnym ubolał nad przeszłym i obecnym stanem narodu; ubolewal nad tylą krwi bez wielkiégo pożytku przelanéj. Twierdził, że gdyby Napoleon zdołal byl jeszcze raz nad Wisłę nadéjść, nic by dobrégo niewypadło dla wolności i niepodległości narodu. Tym mniéj otuchy, w przekonaniu jego dawał dla Polski Alexander, który się jéj wskrzesicielem mienil. Dąbrowski widział w tém złudzenie niebeśpieczne, które naród w rozerwaniu utrzymywało. Zyczył on, aby Polacy tego wieku, tak jak jich naddziady, poznali się na własnych swych sjlach, a zawiesiwszy to wszystko co by mogło jich zdania różnić, podali sobie rękę i własnymi siłami, nieoglądając się na obce, niepodległy byt sobie odzyskali. Te słowa obiły się w sercach wielu, tym lepiéj zrozumiane, ze fałszywość i zmiennictwo Alexandra dolegliwie się objawiały.

XXVIII *Alexander zmiénia humor, drugi sejm.*

Jeździł cesarz Alexander widywać się z cesarzem Franciszkiem i z królem pruskim, a wracając z tych odwiedzin, wracał z dużo odmiénionym usposobiéniem. Zawarł z nimi tak zwane święte przymierze, które na celu, przeklęty! miało zamiar umniéjszać wolność ludom. Ów tedy Alexander, który dotąd, choć pozornie, okazywał się przychylny swobodzie i naukom, wsteczne kroki czynić począł. Na sejmiku wileńskim, 1818, obywatele Litwy uchwalili, aby rychło obmyślić zabeśpieczénie wolności wieśniakom; żądanie jich takowe, od Alexandra oziębłe przyjęte, a w krótce zakazano jim aby o tém niegadali. W królestwie, wolność druku pod błahym pozorem ścieśniać zaczęto; wolności osobistéj zagrażać. To było przeciw konstitucji: ale już wiele jinnych rzeczy pod ów czas przeciw konstitucji zachodziło. Na sejm budżetu nie wniesiono, łubo tego konstitucja wymagała; na łagodne oto upomniénie się piérwszégo sejmu, Alexander odpowiedział 1818, 4, września, że sejm nié ma prawa oskarżania rządu i czyniénia mu wyrzutów: może tylko otworżyć swe zdanie w przedmiotach, które rząd poda pod jego rozwagę. Takiégo wykładu konstitucji liberalnéj jizby niepojmowały. Otwiérając Alexander sejm 1820, 13 września, wzywał reprezentantów aby mu ufali bo institucje które nadał jedynie w nieograniczonéj w nim ufności podporę znajdują; a trwałość jimienia polskiégo od chrześcjańskiej moralności zależy. Kto wzywa jinnych aby mu ufali, ten obłudnym językiem daje czuć że na zaufanie niezasługuje. Takimi słowy Alexander zapowiedział że niebędzie się wzdragał zniszczyć institucje oraz uchyliwszy chrześcjańską moralność, ukrócić trwałość jimienia polskiégo. Nieustraszyło to sejmujących, i sejm

1820 wziął się surowie. Na czele oppozycji, stali w nim dwaj bracia Wincenty i Bonawentura Niemojowscy z jinnymi reprezentantami województwa kaliskiégo, oraz Godlewski z marjampolskiégo. Pociągnęli oni za swym zdaniem niezmierną i bezprzykładną większość. Oppozycja obstawająca przy prawie, tak silną się okazywała, że miała sto głosów przeciw kilku. To powinno było mocno przekonać Alexandra, czego kraj potrzebuje, gdyby mu uczciwie sprzyjał. Sejm odrzucił wnoszone prawa dał poznać nadużycia, oraz złe kraju zawiadywanie i bliskie jego bankructwo. Ta prawda jeszcze gorzéj Alexandra usposobiła. Powiedział on przy zamknięciu, że sejm opóźnił restauracją ojczyzny; a w reskripcie swojim 1821, 21/25 maja grozi, że zniszczy byt polityczny królestwa, jeśli w sobie nie znajdzie środków podéjmowania ciężarów publicznych, mogących niedostatek zastąpić. Były na to środki dostateczne i można je było użyć prawnie: ale obrano środek gwałtowny i nieprawy, do czego użył Alexander senatora rossijskiégo Nowosilcowa rezydenta czyli komisarza cesarskiégo przy królestwie, oraz księcia Xawerego Lubeckiégo któremu na ten koniec dał ministerstwo skarbu. Byli oni między sobą w niezgodzie, ale szukając uskarbiénia i niezachwianégo posiadania łaski cesarskiéj starali się myśl Alexandra wyrozumiéć i oba swym sposobem, na wyścigi do tegoż samego celu, zmiérzali.

XXIX *Xawery Lubecki minister skarbu.*

Kto by uważał na wzrastającą stolicę, na budowane liczne i wspaniałe gmachy, na bite i murowane trakty; na zakładane fabryki i manufaktury żelaza, perkalów, kobierców, sukna; na odbyt jaki uzyskiwały w głębi Rossji, w Azji, i w Chinach, powiedział by że Polska była pod ów czas w najlepszym bycie. Gdy jednak przyjdzie wejrzyć w ucisk jéj i niesłychanie trudne oby-

watela położénie, wypada powiedzić, że kiedy tyle siły narodowe dokazały, czego by niedopięły, gdyby było więcéj swobody i ulgi. Lubeckiému ministrowi, zrazu nietrudno było wydobyć królestwo z niedostatku jaki się ukazywał, bo gorliwość obywatelska szczérze mu do tego pomogła. Po biórach zaprowadził on oszczędność, umniéjszénia i rzeczy uregulował. Lecz zaledwie wszystko do pory przywiódł, nieprzestał swego systemu rozwijać bez końca. Powiedział sobie, zkąd wziąść, to wziąść, byle wziąść, sofisticznie rozumując, najdowolniéjsze kroki swe usprawiedliwiał, i bezkarnie postępował. Wnet po odrętwiał czynności jinnych ministerjów, wszystko do swego przeciąguął; pomnożył swe bióra i na wszystkie strony pełną garścią piéniędzmi służalcom szafował, rozdawał pensje, gratifikacje, a znalazł do swego szafunku piéniędzy bez końca. Przedwcześnie wybiérał podatki, jinne zapomniane i umorzone do mocy przywodził i exekwował, stanowił akcyzy, nowe cła, kabaki, monopolja. Z tąd namnożyło się nieszczęścia, które zrządzały po kraju całym monopolja na trunki i tabakę. Odziérał duchowieństwo z jego funduszów; dobra narodowe sprzedawać począł. Zakładając wielce użyteczny dla kraju bank, dziwne operacje pieniężne pozaprowadzał, miljony lokował na bankach obcych, pożyczał Rossji, wysyłał do Rossji gotowiznę dla zakupienia papiérów bankn petersburgskiégo. Zjawiły się oto sarkania, narzekania, które Lubecki umiał tłumić, powściągać. Ażeby zaś jile można, opóźnić przeciwności, przez cztery lata séjmu nie było. Podług konstitucji, budżet i stanowienie nowych podatków należało do sejmu, ale taż konstitucja warowała, że pierwszy budżet przychodów i rozchodów będzie urządzony przez króla i wykonany dopóki niezostanie zmieniony przez obiédwie jizby: więc Lubecki, ów pierwszy budżet królewski rozwijał bez końca, jako nie wykończonégo zmieniać niedopuszczał i sofisticznym, przewrótnym,

fałszywym wyrozumowaniém, antikonstitucijnie gniótł królestwo.

XXX *Kaliszanie.*

Chociaż się powodziło wyczérpywać wszystkie środki zamożności królestwa, jednak gniéw królewski szczegulniéj się zawziął na Niemojowskich i na kaliskie. Po sejmie, Niemojowscy byli wybrani w swém województwie na członków rady obywatelskiéj. Senat dogadzając zemście królewskiéj, poczytał sejmik za nieważny, dostrzegłszy braku małéj formalności i obór jich zniszczył. Rada wojewódzka, z prawa swégo, rugowanych kollegów, obu Niemojowskich tymczasowie aż do nowych wyborów powołała na zastępców. Ten krok śmiały, oburzył do tégo stopnia Alexandra, że 1823, 30 grudnia, niekonstitucijnie skassował radę i pozbawił całe województwo téj obywatelskiéj reprezentacji, zapowiadając, że do póty to trwać będzie, do póki reprezentanci, czy to na sejmie, czy za sejmem nie dadzą dostatecznéj rękojmi swégo postępowania na przyszłość. To wyjęcie województwa w pewnym względzie z pod prawa było kontrassygnowane przez ministra skarbu Lubeckiégo i postawiło całe województwo, już nie w konstitucijnéj oppozicji, w jakiéj tak świetnie na sejmie się ukazało, ale w zatardze z władzą wykonawczą która się dopśuciła bezprawia; to odszczepiło niejako całe kaliskie od jinnych województw, tak już obywatele jego i jich reprezentacja tworzyli coś osóbnego w narodzie, coś więcéj szanowanégo i cénionégo: bo braterskie jinnych województw myśli, umiały océniać swych ziomków cnotę, światło i żarliwość obywatelską, za którą niegodnie prześladowani byli.

XXXI *Cenzura, szkoły zamykane.*

Wspomnieliśmy że od momentu jak Alexander spaczył swą politikę w przeciwną stronę, tak zaraz zja

wiła się cenzura. Zrazu, była na dzieniki i to był początek obrzydłego jéj wzrostu, bo w krótkim czasie ogarnęła wszystkie dzieła drukowane w kraju, lub z za granicy przychodzące. To konstitucją otwarcie gwałciło, a stopniami tak dalece szkaradny przybrało charakter, że kiedy w dawnych przepisach dla Rossji, Alexander nakazywał cenzurze przepuszczać dwuznaczne wyrażenia, gdyby autor dając jim dobry wykład przy nich się upiérał, to w królestwie przepisy cenzury nakazywały, w najprostszych wyrażeniach, szukać skrytéj myśli autora i alluzji. Z tąd dzikie rzeczy się działy, wymazywano najobojętniéjsze słowa, wystrzygano z książek karty, zakazywano, konfiskowano księgarzom. Głównym przewodnikiem téj bezecnéj służby był Kalasanty Szaniawski, dyrektor oświécénia, niegdyś pięknie o wolności i filozoficznie piszący. Druga jeszcze cięższa i prawdziwie barbarzyńska klęska spotkała kraj z woli Alexandra. Przerażało go że nauka czytania rozszérzała się między ludem przez to lud mógł by się więcéj oświécać. Postanowił przeto zapobiec temu przez zamykanie szkólek. Zaczął tę robotę książe namiestnik Zajączek i przez jego nieprawne rozporządzénia, przesłane bez pośrednio od niego do władz podrzędnych, od razu ustało kilka set szkółek, które bądź za pruskich czasów, bądź za księstwa warszawskiégo powstały. Potym Szaniawski dyrektor oświécénia z jinnymi osobami w kommissji oświécénia umniéjszali jich liczbę. Tym sposobem, dzieci wieśniaków i drobnéj szlachty, oraz ubożsi po miastach i miasteczkach mieszkający, byli prawie pozbawiéni nauki czytania, pisania i rachunku: a żydzi biegli byli w téj nauce, przez co snadniéj oszukiwali, jak to jim nie bez przyczyn zarzucano; tak, że biédny człowiek, stawał się ofiarą niewiadomości, pozbawiony znajomości czytania, nié miał środka pożytecznie się rozerwać, nabyć wiadomości, oświécać się. Ministerjum oświécénia, na

celu miało więcéj przygaszénié światła, aniżeli jego rozniecénie. Szaniawski wziął się i do jinnych i do wyższych szkół, w których utrudzano młodzieży przystęp do nauki, często nauczanie polécano ludziom mniéj zdolnym albo wydawano przepisy, jakim sposobem nauka miała być dawana, a przez takowe, krzywione nauki, nadewszystko mogące serca uzacniać, umysł podnosić, obywatela formować, lud do zamiłowania wolności zachęcać. Wszystko to robił Szaniawski, wspólnie z senatorem rossijskim Nowosilcowem, do którego się ze wszystkim odnosił.

XXXII *Wielki książe Konstanty.*

Miał naczelne dowództwo nad wojskiem polskim, cesarzewicz wielki książe Konstanty brat Alexandra. Prawdziwe zwierze drapieżne, dogadzające swym chuciom z obrazą ludzkości. Niektórzy oficerowie niemogąc znieść zniéwag, jakie jim wyrządzał, życie sobie odjęli, mnóstwo z dawnéj napoleońskiéj służby, usunęli się z wojska. Zakochał się wielki książe w pannie Grudzińskiéj i zachciało mu się z nią ożenić. Cesarz Alexander na to przyzwolił, ale pod warunkami uciążliwemi, że wielki książe obyczaje swe poprawi i zrzecze się prawa do korony cesarskiéj na rzecz młodszego brata swego Mikołaja. Pod tymi warunkami panna Grudzińska, łagodna i słabowita Polka, została z tytułem księżny łowickiéj, żoną wielkiégo księcia, któremu nie trudny był drugi warunek, daleko trudniéjszy piérwszy: wszakże go dopełnił, poprawił się i uważano że złagodniał: to jest, nie strzélał, nie zabijał ludzi od piérwszégo zamachu jak dawniéj, ale jich powoli dręczył. Wystawcie sobie człowieka, dobrégo wzrostu, pleczystégo, zawsze w mundurze opiętégo, głos chrapliwy jak ropuchy, nos zadarty jak u mopsa, na głowie skośno wsadzony kapelusz stósowany z kogutkiém, zawsze na front, aby

nie zawadzał bystremu oku, które z pod najeżonych białych brwi i rzęsów, szukały pastwy, ofiar, coby jego tygrysiému usposobiéniu przypadły. U żołniérza postrzegł guzik krzywo przyszyty, żołniérza i oficera jego pakował do kozy; przechodzący nie postrzegł go i niezdjął kapelusza, do kozy; ujrzał podróżnych młodzieńców w kapeluszach nie zwyczajnéj formy, daléjże sam obstrzygać je, obrzynać, nożyczkami, scyzorykiem, gładko, w gzygzag; wpadło mu w oko dziecko z długiémi włosami, rozkazuje porwać go z rąk matki i obstrzyc mu je, dziecko przelęknione, dostaje konwulsji, ale mu bez pardonu włoski obcięto: tak chciał zlagodniały wielki książe Konstanty. A co było więzionych, w więzieniu głodzonych, dręczonych w kajdany osadzonych; bo tak się wielkiému księciu zdawało, tak chciał. Utrzymywano wszakże że on kochał Polaków: a dobrze tę miłość porównano do psotnégo dziecka, które lubi cacka i lalki, ady je tłuc i psuć; a Polacy długo służyli za lalki, za cacka temu potwornému i drapiéżnému dziecku. Tąkiému to drapieżnému stworzeniu brat jego Alexander cesarz i król, powierzył naczelne dowództwo nad wojskiem, bo wiedział że najulubiéńszą brata zabawą było musztrować na placu saskim lub na rewjach, sadzać do kozy byle za co, zakładać obozy i w nich niewygodą nużyć żołnierzy; czytać wyroki jakie sąd wojskowy podług jego życzenia wymyślił. Lecz mało téj zabawy było: cesarz Alexander pozwolił jeszcze bratu Konstantemu wtrącać się do wszelkich władz królestwa, udzielił mu nieprawnie władzy diskrecjonalnéj w królestwie i dodał pod jego dowolny zarząd, pięć gubernjów zabranégo kraju polskiégo, w których zaraz wielki książe prawo wojenne zaprowadził, bo tym sposobem skorzéj mógł i winę wymyślić i za wymyśloną gwałtowniéj karcić.

XXXIII Szpiegostwo.

Mało téż i tego było cesarzewiczowi Konstantemu co swym bystrym wzrokiem dójrzał, chciał wiedzić więcéj i ustanowił sobie szpiégostwo i na to wydatkował niezmiernie. General Rozniecki w téj mierze usługiwał mu. Tysiące ludzi różnégo stanu było płatnych którzy się rozbiégali, podglądając, podsłuchując co kto robił, co kto gadał i to wszystko donosili. A tak się szpiegostwa namnożyło, że wielorakie były bióra szpiegoskie, i to było całe zabawne że cesarz Alexander szpiegował przez swe szpiegi co wielki książe porabiał, a szpiegi wielkiégo księcia szpiegowali cesarza Alexandra. Szpiegi gdy nie mieli co donosić, aby lepszą wzięli zapłatę, zmyślali i narażali ludzi na podéjrzénia i zawziętość wielkiégo księcia. Tak pokątnie oskarżeni, szli do więzień i bóg wie jak długo siedzieli i co się tam z nimi działo. Więzienia były szczegulniéjszym sposobem urządzone w Warszawie u Karmelitów na Lesznie. Wymyślił je Rożniecki. Więzień prawie że światła nie widział, bo tylko z góry miał okienko, co słabe światło dawało, w ciasnéj jizdebce, wyjąwszy dozorcę więzienia, więzień żywégo stworzénia nie widział, nie słyszał, chyba łomot ryglów, brzęk kluczów, lub jęk cierpiących. Nikt nie był pewien siebie, ni w mieście, ni na wsi; a zwozili do więzień żandarmy na których czele był Rożniecki. Wsadzony niespodzianie do więzienia, często nie wiedział co odpowiadać, wymusem, biciem, głodem, długą niewolą i odosobnieniem od wszelkich z ludźmi stosunków, niewolony był do przyznawania się do win, za które chciało się wielkiému księciu karać. Padł taką ofiarą przedewszystkiemi Łukasiński, 1821 roku.

XXXIV Łukasiński.

Kiedy masonerja i związki sekretne, niebyły wzbronione, aby lepiéj myśl powstania narodowégo ożywiać i wzajemnym zaufaniem zgłębiać ją, tworzyło się tajne towarzystwo masonerji narodowéj. Powołany za to do odpowiedzialności Łukasiński z kilku jinnymi dawnéj służby wojskowemi, byli jak zbrodniarze na więziénie, do kajdan, do robót fortecznych skazani, tak chciał, wielki książe. Jinni pokończyli swe cierpiénia z upłynieniem czasu który jim wyrok naznaczył: ale z Łukasińskim końca niebyło. U robót fortecznych w Zamościu, od więźniów którzy się z więzów wydobyć chcieli, jako jich wspólnik zaskarżony, z utęsknieniem czekał wyroku śmierci. Wielki książe Konstanty wolał dłużéj się cieszyć i delektować jego cierpieniem: zachował go przy życiu, trzymał go w więziéniu i okowach, dręczył różnymi sposobami, aby na nim jakie zeznanie wycisnąć. Tak Łukasiński przepędzał lata w więzach, w niedostatku, znosząc bolesne męczarnie za swój patrjotism. Lat dziesięć tygrysie serce wielkiégo księcia nasycało się jego tęsknotą i jękiem. I nie zaświtał ani na chwilę, dla Łukasińskiégo dzień swobody. W czasie powstania narodowégo, uciekając z pod Warszawy drapieżca, niepuścił go ze swych szporów. pociągnął go za swymi armatami, w tych samych okowach, którymi go lat dziesięć gnębił, pociągnął go za sobą aby się w swém własném poniżeniu i niedoli, przerażającym widokiem swégo więźnia pocieszał. Nie żyje dziś wielki książe, a co się z Łukasińskim dzieje? wie o tém sam tylko tyran który go wziął w puściźnie po swym bracie Konstantim. Aleź od owégo czasu kochane dzieci, jakże niesłychanie podobnych pomnożyło sie patriotismu ofiar.

XXXV Alexander strwożony; młodzież wileńska.

Powiem wam dzieci, jeszcze jedną rzecz dotąd w dziejach ludzkich niesłychaną: wojnę najpotężniéjszego Europy i Azji mocarza z dziećmi i niedorostkami; wojnę potężnégo, zamyślającégo świat podbić, z bezbronną młodzieżą. Powiadają że Herod pomordował niewiniątka aby Christusa zgładził. Alexander noszący tytuł króla Polskiégo, uwziął się na młodziéniaszków, aby narodowość polską zagładzić. Powziął on niepłonny wiatr, że w Rossji potworzyły się liczne polityczne związki tajemne, które zamyślają o wolności, o ulepszéniu państwa: z tąd wzmagała się w nim trwoga towarzystw sekretnych, która się w prawdziwą chorobę zamiéniała. Wszędzie w tajemnych związkach, dostrzegał spiski na swe życie: jakby jego poprzedników niemordowano bez takich towarzystw. Niebrakło osób, które tę jego obawę podniecali, aby się potrzebniéjszymi stawać, a pomiędzy tymi najcelniéjsze miéjsce trzymał Nowosilców. Pijak, bez obyczajów i moralności, chciwy grosza utracjusz, w królestwie postawiony rezydentem, w gubernjach wielkiému księciu do pomocy dodany, jechał na Litwę do Wilna. W stolicy Wilnie było więcéj niż gdzie jindziéj młodzieży, bo w niéj dla nauk przebywała, w szkołach, w uniwersitecie, w seminarjach. Uczyła się dobrze i obyczajów bardzo przykładnych. Nieraz bywało w Wilnie, dla lepszego ćwiczénia się w naukach, młodzież zawiązywała towarzystwa. W tym celu utworzyła w owych czasach 1821, towarzystwo jawne promienistych, a w krótce tajne filaretów i filomatów. Duszą i naczelnikiem tych towarzystw był uczeń uniwersitetu Tomasz Zan, młodzieniec ubogi, pilności niezrównanéj, nauki gruntownéj, cnoty nieskazitelnéj. Umiał on zjednać serca towarzyszów i natchnąć jich swymi zaletami, które się

okazywały, w oddaniu się naukom, i w znoszéniu prześladowań jakie z nim razem doznali. Wzajemnym przykładem pięknie się młodzież kształciła, a nie zapominając że są dziećmi starodawnéj rzeczypospolitéj polskiéj, w ćwiczeniach swych szczególniéjszą baczność zwracali na narodowość i niedolę ojczyzny. To była jich zbrodnia w obliczu Nowosilcowa, wielkiégo księcia Konstantégo i imperatora Alexandra który się królem Polskim, oraz wskrzesicielem Polski nazywał.

XXXVI Nowosilców spuszczony na dzieci, śledztwo w Wilnie.

Owoż Nowosilców; chociaż sądzić należało że od czasu wzbronienia, filareci i filomaci czynności swe zakryli i przerwali, jednak bezecny Nowosilców począł śledzić, chcąc jich policzyć i zbrodnię jich wymyślić. Co tylko było lepiéj prowadzącégo się, gorliwie do nauk garnącégo, to było u niego podéjrzane. Zamienił on dziesięć klasztorów wileńskich na więziénia, do których brano młodzież, z lekcji, z ulic, z domów rodzicielskich, z kościołów; zwożono ze wszystkich gubernij polskich i z Petersburga, wojskowych, duchownych, adwokatów, professorów różnych szkół, obywateli, kwiat młodzieży co niedawno uniwersitet pokończyła, a w tym wszystkim niewiele było, którym by dwadzieścia lat minęło, po większéj części byli to kilkónasto letni młodzianie. Po ośmiu miesięcy utrapiénia i więziénia, ukazem cesarza rossijskiégo, a króla polskiégo Alexandra 1824, 24 sierpnia dowiedzieli się że popełnili zbrodnię stanu, gdy drogą nauk, krzepili nierozsądną narodowość polską. Za to Tomasz Zan poszedł na Sibir do Orenburga, wielu jinnych w różne strony i w różnę służbę w głąb Rossji rozesłani, a przytém z uniwersytetu wileńskiégo wydalono czterech młodszych professorów którzy dla uczniów przystępniéjsi byli. Od tego czasu uniwersitet wileński był poniżany, upadlany. Nowosilców objął kuratorstwo na miéjsce Czartoryskiego, fundusze dostały się w ręce chciwe i nienasycone, nauki były zepsute. Lecz nie tu koniec dzieła Nowosilcowa. Oprócz śledztw wileńskich uczniów, zaszły po różnych szkołach zdarzénia, w których albo obiawiły się uczucia narodowe, albo młody wiek, dopuścił się płochości, za to wszystko sąd wojenny karał dzieci chwostane aby winę wyznawały, w kazamaty, w sołdaty, na sibir. Wydziérano je na zawsze z rąk jich matek, w okowach rzucano na kibitkę aby się na miejsce przeznaczénia dostały. Oh! co płaczu! co złorzéczénia było!

XXXVII Trzeci sejm, pod gwałtem.

Już cztéry lata sejmu w królestwie nie było, kiedy Alexander zaspokojwszy się nieco z młodzieżą wileńską, o sejmie pomyślał. Tym końcem uczynił naprzód krok dowolny i nieprawny: ogłosił 1825, 13 lutego, artikuł dodatkowy do konstitucji, który obrady sejmowe przed publicznością zamyka. Było to jawnym pogwałcéniem konstitucji, która mieć chciała obrady otwarte. Potém dopełniono jinny gwałt na osobie posła. Jechał na sejm Wincenty Niemojowski. Charakter jego poselski wedle konstitucji czynił go nietykalnym jile że na sejm w oznaczonym jechał czasie: wszakże od rogatek warszawskich przez żandarmów do domu odprowadzony. Od tąd, ciągle miał sobie dodanych żandarmów, we własnéj wsi, we własnym domu był więźniem. Niemojowski wychodzi w pole, żandarm za nim; jedzie do lasu, żandarm mu towarzyszy; przyjeżdża do niégo gość, żandarm w tym samym pokoju z gościem zasiada, ani na krok zacnégo więźnia nie opuszcza. Gwałt podobny w kaliskim był dodatkiem do gwałtów, jakich całe województwo kali-

skie doznawało. Sejm zaś pogwałcony, zasiadł bez swego posła w zamkniętéj sali radzić swobodnie. Uchwalił on towarzystwo ziemskie kredytowe, które się stało wielce pożyteczne, dla wielu obywateli ciężko zadłużonych. Uchwalił także prawo o małżeństwach i rozwodach. Podług kodexu francuskiégo który był od czasów napoleońskich w królestwie utrzymany, ceremonje religijne, były zupełnie od aktów cywilnych odosóbnione: tak było w piérwszych wiekach kościoła w prawie rzymskim, i to kodex francuski odnówił. Niektórzy duchowni korzystając z humorów Alexandra, zamyślili nowym prawem odzyskać z ceremonjami religijnemi pierwszeństwo przed aktem cywilnym i całkiem sobie zapewnić dawanie rozwodów. Podali projekt do prawa, który się nieutrzymał. A że rząd Alexandra wymagał koniecznie jinnégo prawa, a zatym sejmujący wymyślili jinne bardziéj duchowieństwu niedogodne aniżeli prawo kodexu francuskiégo, z czego było wiele w dalszych latach niedogodności. Tak się odbył ostatni za Alexandra sejm. Alexander tegoż roku 1825, 1 grudnia umarł.

XXXVIII Mikołaj wstępuje na tron.

Po zgonie Alexandra, dwie rzeczy zakłopociły następstwo, naprzód rewolucja w Petersburgu, a potém prawo wielkiégo księcia Konstantégo do tronu, ze starszeństwa wynikające. Slubując Polkę, zrzekł się on swojego prawa, lecz to zrzeczénie się, zdawało się niedostateczne i Mikołaj do póty nie sądził się być imperatorem, do póki od brata Konstantégo, ponowionégo zrzeczénia nieotrzymał. Mało to Polaków obchodziło, czy ten czy ów tytuł króla polskiégo nosić będzie, więcéj jich dotykała rewolucja petersburgska. Wreszcie Mikołaj, który się zrazu wzdragał brać przed bratem tytuł imperatora, w dniach grozy rewolucijnéj pośpie-

szył się zaprzysiąc 1825, 25 grudnia konstitucję jako król polski. Miała tedy Polska, rychło po Alexandrze królem Mikołaja. Oświadczył on, że wiernie będzie wstępował w ślady brata Alexandra, tylko w tym się odróżnił że niechcąc dłużéj Polaków łudzić fałszywie jak Alexander obietnicami, w publikowanym do gubernatora petersburgskiégo liście, zapowiedział, że Polacy nié mogą się niczégo więcéj spodziéwać nad to co mają, to jest że gubernje gubernjami, a królestwo królestwem pozostanie. Wreszcie rewolucja w Rossji ukazująca się, dała Mikołajowi pole okazania, że wstępuje w ślady brata Alexandra. Rewolucja ta przedwcześnie na dwuch punktach w wojsku rossijskim wybuchnęła, w Petersburgu i na Ukrajinie, na obu punktach przytłumiona. W skutek tego zaczęło się po całéj Rossji śledztwo. Secinami młodzież rossijska, mianowicie wojskowa szła na sibir, na poselenie lub do kopalni. Niektórzy byli powieszeni, a mianowicie Pestel, Ryłejew, Murawiew Apostoł, Bestużew, Kachowski. Młodzież Rossijska przedsiębiorąca tę rewolucję przeciw despotismowi i bezprawiom imperatorów, dla wolności i polepszénia stanu państwa rossijskiégo, pojmowała to dobrze, że nié mogła zaprzeczać podobnéj wolności Polakom, że nawet Polacy bardzo użytecznie pomóc mogą; dla tego szukała zniesiénia się z Polakami, i układy z nimi czyniła, szczerze jim sprzyjając. Działo się to wszystko w towarzystwach tajnych, których się Alexander tak dalece lękał, między bezbronnémi dziećmi wyszukać je i wytępić usiłował. Mikołaj w jego ślady wstępujący, śledził towarzystw i wytępiał je między Polakami z nimi zmówionymi.

XXXIX Sąd sejmowy.

Rozpoczęło się także i w Warszawie śledztwo bardzo długie, mające wykryć zbrodnie stanu, którą miał

sądzić senat sądem sejmowym jako trIbunał najwyższy. Prezydował senatowi wojewoda ordinat Stanisław Zamojski, a przeto byłby prezydował sądowi: ale się podjął przewodniczyć śledztwu zasądowemu, dopełnionemu przez kommissją złożoną z Rossjan i Polaków, a przeto stracił prawo sądzénia. Prezesostwo sądu senackiégo przypadło na starégo wojewodę Piotra Bielińskiégo, a wiceprezesostwo na wojewodę generała Wincentégo Krasińskiégo. Kommissja śledcza z Rossjan, Polaków i Stanisława Zamojskiégo złożona, ściągała do Warszawy z całéj Polski mnóstwo obywateli, do więzień nad którymi czuwał wielki książe Konstanty. Z królestwa, z Wołynia, Ukrajiny, Podola, i z Litwy, i z Galicji, i z Poznania zwożono. Po długim śledztwie kommissja znalazła związki i towarzystwa tajne, spiski na wskrzeszénie ojczyzny, obwiniła i pod sąd oddała ośmiu, między którymi był starzec wojewoda Stanisław Sołtyk; prócz tych, większa część Polaków, z gubernij była zasłana pod sąd imperatorski senacki rossijski do Petersburga. Lecz kiedy sędziowie senatorowie polscy, rozpatrzyli się w zarzutach i obrońcy przemówili za obwinionemi, okazał się jawnie brak dowodów i sędziowie winy znaléść nié mogli, a zatym w ogólności obwiniéni przez głosy wszystkich senatorów, uniewinniéni: jeden tylko wiceprezes sądu Wincenty Krasiński głosował za winą, czém na siebie ściągnął prawdziwą w obliczu narodu ohydę. Mówił on raz że to czynił z wiadomości pewnéj że wina jest: jeśli tak było, to kiedy w braku dowodów potępiać nie było można, Wincenty Krasiński, mógł zejść z krzesła sędziowskiégo i stanąć z dowodami jako oskarżyciel: nie uczynił tego, tylko bez jawnych dowodów wyrokował sądem niesprawiedliwym. Gdy mu tę niesprawiedliwość na oczy wyrzucano, to on utrzymywał, że senat jako ciało polityczne, powinien był dla ocalenia kongresowéj Polski, dla przypodobania się Mikołajowi, choć bez dowodów, wszystkich obwinionych potępić. A jakże mógł senat Polski politicznie winić ziomków o wskrzeszéniu ojczyzny myślących! i prezes sądu Bieliński w rapporcie cesarzowi Mikołajowi uczynionym, wyraźnie to powiedział i dowiódł że téj cnoty obwinionych Polaków za zbrodnię poczytać nié mógł. Kiedy więc wszyscy dopełniali obowiąski sędziowskie, Wincenty Krasiński najniepoliticzniéj wystąpił, odpisując się sam jeden od obowiąsku sędziégo i uczucia polskiégo. I nie na wiele mu się to przydało. Wyrok wygotowany, nie podobał się wielkiému księciu, ogłoszénie jego 1828, 30 czerwca gwałtownie wstrzymał. Cesarz Mikołaj oddał to pod opinją rady administracijnéj która nie ważyla się ujmy sądowi czynić i Mikołaj widząc że nie znajdzie w Polszcze więcéj nikogo co by jego zawziętości dogodził, po sześciu miesiącach 1829, 18 marca, wyrok ogłosić dopuścił, z oświadczéniem wszystkim i każdemu z osóbna sędziemu senatorowi, swego cesarskiégo nieukontentowania, a pochwały jednému tylko Wincentemu Krasińskiému. Tyle zyskał Wincenty Krasiński a ściągnął ohydę w obliczu rodaków. Oburzénie jich dochodziło do tego stopnia że zaledwie uszedł cały w rewolucji która rychło nadeszła. Po długich więziéniach czasem kilko letnich, śledzéni i sądzéni, byli po uwalniani i stary Sołtyk powszechnie szanowany wypuszczony, a wiek i osłabienie zatrzymały go na łożu na lata następne. Niektórzy tylko z obwinionych na krótki areszt za małe powody, przez senat polski skazani zostali. W Petersburgu zaś senat imperatorski rossijski, Polaków z gubernij skazał podług woli cesarskiéj na sibir.

XL Pogrzeby, koronacja.

Niemówiłem wam dzieci kochane o pogrzebie cesarza Alexandra. Sprawił on 1826, 24 maja paradę i widowisko na które z okien patrzano. Niesiono w tedy kró-

lewską koronę polską; spodni' pozgonnych cesarskich wtedy nie niesiono, bo je poźniej dopiéro senatowi Mikołaj podarował. Więcéj by zasługiwały na wspomnienie jinue w owych latach pogrzeby. Staszica naprzykład, wojewody Bielińskiégo, bo te wiele tysięcy ludzi pod gołe niebo, na ulicę, na pole, i aż na cmentarz wyciągnęły. ludzi co ze szczerégo uczucia i szacunku, chcieli okazać cześć zasługom tych mężów. Staszic w długim życiu swojim, walczył z przesądami i wiele dobrégo robił; Piotr Bieliński przewodnicząc senatowi w czasie sądu, dał dowody męstwa i prawości. Obaj ci mężowie tyle zjednali umysły swych ziomków, że wojewoda książe Czartoryski, uiemało w ów czas nawziętości zyskał swymi mowami na uczczénie jich pamięci mianémi. Po obchodach pogrzebowych, koléj przypada mówić o koronacji. Mikołaj nawiészawszy Rossjan i nawysyławszy jeszcze więcéj w sibir, odbył w Moskwie koronacją na cesarza. Potem zatwierdziwszy wyroki na Polaków zamyślil o koronacji na króla w Warszawie. Uprzednio przysłał na ten obrządek koronę cesarską mniéjszą, którą nazywał familijną, i nakazał wielkiému księciu, wypuścić wszystkich których bez sądu więził i do wypuszczénia go przymusił: jeden tylko Wincenty Niemojowski we wsi własnéj więźniém być nie przestał, żandarmy go nieopuściły. Potém Mikołaj udał się do Warszawy. Wjeżdżając na zamek, serdecznie uściskał brata Konstautégo, który mu korony odstąpił. Na obchód zebrali się do sali senatorskiéj posłowie senat i urzędnicy, a koło tronu polskiégo stanęło kilku żołniérzy rossijskich. Widok jich, bermycy i mundurn, przypominał pułk smoléński który pod Suwarowem Pragę wyrzynał. Piękne na takiéj uroczystości przypomniénie. W sali głuchota i grobowa cichość panowała. Cesarstwo weszło na sto pnie tronu, cesarz klęcząc, powtórzył długą przysięgę i modlitwę, ustrojił się po cesarsku i koronę cesarską

moskiewskę na głowę włożył; arcybiskup primas wykrzykuął po trzy kroć: « vivat rex » : w sali była liczba wielka, i żaden głos, żadne echo niepowtórzyło: wróciła głucha i grobowa cichość. Za cesarstwem wszystko z sali ruszyło do kościoła. Na tę defiladę, mnóstwo dam na amfiteatrze przed zamkiem wystawionym spokojnie i w cichości patrzało, a wielki książe Konstanty policją trzymał. Wreszcie nie brakło w dni owe, zabaw, balów, rozrywek, obiadów, widowisk; cesarzowa tańcowała i cesarz tańcował. Illuminowanie głównych gmachów i ulic było prześliczne. O nie wiele jednak szło a te rozrywki mogły być przerwane sceną tragiczną. Niektóréj mlodzieży przyszło na myśl czyby nie wystrzélać wszystkich sprawców nieszczęścia którzy się razem zebrali, nie opuszczając i Alexandra małego następcy tronu syna Mikołaja. Uważali, że takie jich wystrzélanie uwolniłoby Polskę, Rossję i Europę od nié małégo ciężaru. To jednak miéjsca nie miało i rozjechali *się wszyscy*. A powiadają rzecz nader dziwną o małym następcy tronu Alexandrze, jak się w podróży nazad, do przyszłégo panowania sposobił. Gdy przejeżdżał przez Litwę, przez Rigę, lud był ciekawy widzić go, tym więcéj, że go poprzedzał odgłos *jiż to mały król polski jedzie*. Ten zbieg ludu ciekawégo nie podobał się małemu królowi, wyrywał tedy bicz z rąk swégo stangréta i nim po oczach, po głowach chwostał lud, i rozpędzał go.

XLI Sejm za Mikołaja.

Wnet nadszedł i sejm 1830, 28 maja i bale i tańce. Targował się naprzód ten sejm z ministrem skarbu Lubeckim o jilość piéniędzy czyli podatku na pomnik, który miał być wystawiony dla Alexandra wskrzesiciela Polski. Potém główniéjszą jego czynnością była rzecz o małżeństwach i rozwodach. Prawo przed pięcią laty

przyjęte okazało się niedogodne. Partja jezuicka przez organ rządu, podawała projekta, za którymi głośno się oświadczał król cesarz Mikołaj. Jeden z tych projektów przez senat był jednomyślnością przyjęty. Tak się w tym razie powolnym senat okazał, sądząc że nic nie szkodzi złe złym i nie lepszym zastąpić. Jinne przekonanie okazywała jizba poselska. Objawiało się w niéj życzenie, aby wrócić do zasad kodexu francuskiégo, a król cesarz Mikołaj powiedział posłom że kodex francuski jest prawo diabelskie, spodziéwając się że znajdzie w jizbie poselskiéj podobnąż jak w senacie powolność. Miał w tym zawód nie mały. Znając jizba poselska swój obowiązek że powinna prawodawstwo ulepszać a nie pogorszać, albo jinnym złym i niedogodnym nadstarczać, dziewięćdziesięcio dwóma głosami przeciw dwódziestu trzem, ulubiony od Mikołaja projekt prawa, a jednomyślnością w senacie przyjęty, odrzuciła. Mikołaj się o to gniéwał, ale nicwartégo prawa nie ustanowiono bo przy jizbie moc prawodawcza była. Na ostatniéj sessji 28 czerwca różni członkowie jizby, złożyli u laski marszałkowskiéj zaskarżénia na ministrów, o to że konstitucją gwałcili, i o niewiele szło że jizba którego z tych ministrów pod sąd nie oddała. Ale co było gwałcénia konstitucji, to wynikało nie tyle z ministrów samych, bo z wyższégo stanowiska, z woli królów Alexandra i Mikołaja, którzy nie proszéni królami się porobili.

XLII Polacy wywoływani do powstania przez własnych nieprzyjaciół.

Polacy zawsze mogą upomnić się o swe niczym nie przedawnione prawa, o swą narodowość, o swój byt, całość, wolność, niepodległość. Mogą i powinni. To jim zaprzecza, jedynie jich zawzięty nieprzyjaciel, co jich wygubić pragnie. Wdziercy zatym i nieproszéni

opiekunowie, co się jim za panów narzucali, swą opiekę, swe zwierzchnictwo przedłużać by mogli, jedynie przez pobłażanie tym narodowym upominaniom się, łudząc i zabawiając nadziejami obietnicami, dogadzając objawianym życzéniom. Znał tę sztukę Napoleon, znał i Alexander i czas jakiś zręcznie jéj używał. Ale dla carskiéj politiki, ta maska rychło się zużyła, spadła z oblicza Alexandra i braci jego i w całéj ohydzie wystawiła obłudną politikę, blasku swobody i widoku wolnéj Polski, znieść nie mogącą. Nie dosyć tégo: tak zwany wskrzesiciel i opiekun Polski, nie tylko że stał się prześladowcą wolności i narodowości, ale nadto w gwałtach i ostrożnościach, okazując trwogę, przypominał Polakom co powinni, i wmawiał w nich możność pozbycia się nieproszonéj opieki, odzyskania niepodległości. Śledztwami, uwięziéniami, wmawiał w nich że są burzliwi, że zmowy, spiski robią, a tym sposobem sam wywoływał jich czynności, przymnszał jich do rychléjszégo zmówiénia się i powstania. Prześladowany, skoro prześladowania uniknąć nie może, usiłuje wszelkiémi sposobami odeprzéć go. Naród prześladowany i gnębiony, nikczemny jest, kiedy bez końca znosi poniżénie swoje.

XLIII Zmowy aby powstać.

Proces starégo Soltyka i jinnych, objawiał, że są ludzie w Narodzie Polskim co niecierpliwie znoszą stan poniżénia; że radzą, że się zmawiają, że się porozumiéwają z Rossjanami, nie mniéj przez szkaradny zarząd despotismu cierpiącemi. Klęska jaką w ów czas młodzież rossijska poniosła nie zraziła Polaków. Zmawiali się długo starsi i wywoływali zmowy młodzieży, którą także opiekuńcza politika wskrzesicielów Polski prześladowaniem dosięgała. W wojsku polskim było przeszło 400 officerów, którzy się z sobą porozumié-

wali; podporucznicy Piotr Wysocki i Józef Zaliwski, powoływali do tego, i tą zmową kierowali. Byli w téj zmowie, szkoła podchorążych, dziwnym sposobem ostro trzymana; pułk czwarty szczegulniéjszymi faworami wielkiégo księcia dotknięty, okazujący że fawory tyrana, oburzają uczucia godności w człowieku. Między cywilnémi więcéj jeszcze zmówionych było. Robiła to młodzież w królestwie w stolicy, sama między sobą, nie sięgając daléj. Liczyła na zamożność tego małégo cztéry milionowégo kraju: na zamożność skarbu i banku, na 30,000 wojska narodowégo, które było pięknym zawiązkiem siły zbrojnéj, tudzież na usposobiénie całégo narodu Polskiégo i Litewskiégo, pod jakim bądź panowaniem; liczyła cóżkolwiek i na to, że młodzież rossijska nie zaniecha téż z pogodnéj pory korzystać, aby równie i swoję ojczyznę wyzwolić, w niéj despotism obalić, dla niéj prawo i wolność pozyskać; liczyła nakoniec na chwilowe sprzyjające postronne okoliczności. W miesiąc po zamknięciu sejmu przez Mikołaja, wybuchnęła w Paryżu rewolucja i Francuzi swégo króla nadużywającego władzy wyrzucili; w krótce Belgowie toż samo u siebie zrobili; po wielu miejscach w Niemczech podobne ludu oburzénie objawiło się. Mikołaj gotował się poskromić i skarcić te poruszénia. Wojska rossijskie i polskie miały ruszać w Niemcy ku Renowi. Zdawało się konieczną potrzebą uprzedzić wymarsz: dzień tedy 29 listopada, jako dzień rozpoczęcia naznaczony. Nie jeden pod ów czas mniémał, że wspólnicząc ruchom Europy i Francji, zasłaniając go od przygotowanégo przez despotów najścia, że uzyszcze przychylność i współdziałanie Francji i innych zrewolucjowanych krajów. Wszakże pożyteczniéjsze by było w tym razie porozumiénie się z Rossjanami, gdyby w ówczas odnowioném być mogło.

XLIV 29 listopada, rada administracijna.

Noc 29 listopada nieudała się. Umówiony signał nie ukazał się, to zrządziło w ruchach ułożonych nieszykowność; wojsko rossijskie miało być rozbrojone, skończyło się, że zostały z koszar wyparowane. Nieustraszona młodzież, opanowała Belweder i wypłoszyła z niego wielkiégo księcia, w nim atoli utrzymać się niémogła i wielki książe jeszcze raz do Belwederu wrócił. Z obu stron ludzi niewielu zginęło; niektórzy przypadkiem i kilku generałów co byli narzędziem łotrostw, przypłaciło życiem. Rożniecki jednak uszedł. Kierujący tym całym w stolicy poruszéniem, mieli naznaczyć rząd tymczasowy, przez co Mikołaja władza byłaby od razu uchylona; ale w skutek niepozykowania znaléść się niémogli i rząd rewolucijny nie powstał: poczęła radzić i rządzić rada administracijna, mianowana od Mikołaja, która wziętość zupełnie straciła, a w któréj rej wodził minister skarbu Xawery Lubecki. Ten książe Lubecki, wziąwszy księcia Czartoryskiégo, z sobą, jechali w nocy do Belwedern do wielkiégo księcia, wzywając go aby użył swéj władzy diskrecjonalnéj i burzycielów poskromił. Lecz wielki książe jim odpowiedział, że się w kłótnie Polaków wdawać nie chce i za miasto się wyniósł. Zaczym książe Lubecki przybrał do rady administracijnéj, książąt Adama Czartoryskiégo, Michała Radziwiłła, oraz wiekiem i zasługą poważnych mężów, Niemcewicza i Kochanowskiégo; co zrobiwszy, próbował w nocy wydaną prokłamacją uśmiérzyć poburzénie. Gdy jednak na dzień się miało, bądź strachem powodowany, bądź zdrowiéj poruszénie pojmując, począł wchodzić w widoki powstańców i popuszczać cugle rewolucji. A że rada administracijna przerzadzała się przez usuwanie się jéj członków, którzy mieli opinję przeciw sobie, Lubecki przybrał jeszcze w pomoc radzie administracijnéj

rewolucjonującéj się i gasnącéj: z senatu kasztelana Dębowskiégo, z jizby poselskiéj, trzech posłów, którzy na ostatnim sejmie, kommissjom sejmowym przewodniczyli, Gustawa Małachowskiégo, Władysława Ostrowskiégo, i Joachima Lelewela.

XLV Nazajutrz niepewność.

Nazajutrz po rewolucijnéj nocy, na dniu 30 listopada, wielki książe Konstanty, z całym wojskiem swym rossijskim, 8000 liczącym, 30 armat i amunicji dostatek, stał za miastem, koło aleów; z nim było jeszcze nieco wojska polskiégo. Modlin w którym była cała amunicja, z garnizonem w połowie z Polaków, w połowie z Rossjan złożonym, nié miał kommunikacji, ani ze stolicą, ani z wielkim księciem. W stolicy saméj było wojska polskiégo do 4000, amunicji w cale mało. Domy i sklepy pozamykane; lud za przykładem wojskowych przypinając trójkolorowe kokardy, czerwone (amarant), białe, z granatem; w sieczną i palną broń opatrzony, z bruku krzesał szablami ognia, strzélał na wiatr i roznosił popłoch do obozu i głównéj kwatery wielkiégo księcia. General Chłopicki, przez radę administracijną na dowódzcę wojsk powołany, krył się i znaléść go nie było można; a rada administracijna z przybranémi, oczekiwała wiadomości z województw i od półków o podal od stolicy stojących. Zaniéchała ona tytułów króla Mikołaja, ale się go nie wyrzekła; odezwy w swojim jiméniu ogłaszała, wzywając do porządku, ale ani raz nié można było skłonić książąt i z nimi jidących, do odezwy w jiméniu i w sprawie całégo narodu. Były osoby co dostrzegły, że rzeczy zły obrót wzięły, przeczuwając w tym nie dobry koniec. Mianowicie w klubie który się na dniu 1 grudnia zawiązał, objawiały się groźnie narzékania i nieufność do osób książęcych, do Chłopickiégo. Głosy te, słuszne, nie

miały żadnégo wsparcia czynnégo i rada administracijna z przybranémi daléj sobie radziła.

XLVI Wielki książe ustępuje, rząd tymczasowy.

Wielki książe Konstanty, stojąc ze swym wojskiem za miastem i zamieszkując małą jizdebkę w karczemce Wierzbna zwanéj, pilnie się dowiadując co się w mieście dzieje, zapragnął być ustnie od kogo z rady administracijnéj objaśniony. Jechali tam 2 grudnia, książętaLubecki i Czartoryski, a z nimi Władysław Ostrowski i Lelewel. Lubecki utrzymywał tam, że to jest rewolucja przeciw urzędnikom w obronie konstitucji, a Lelewel twierdził że jest powstanie narodu, który o swoje prawa upomina się. Wielki książe uręczał, że nie chce krwi przeléwu, i żadnych nieprzyjacielskich kroków, przeciw stolicy, ani przeciw królestwu nieuczyni. To uręczénie pozwolił oglosić pismem. Może być, iż tam książęta naradzali się z wielkim księciem, co mają daléj robić: to tylko pewna że kiedy w téj rozmowie diplomaticznéj w Wierzbnie, Ostrowski i Lelewel radzili aby sobie wielki książe poszedł precz z Polski, książęta radzili aby wrócił do Warszawy; a gdy do rady powrócili, ciż książęta napisali do wielkiégo księcia, radząc także aby się wynosił. Jich rady posłuchał. Nazajutrz 3 grudnia resztę wojsk polskich, które przy nim jeszcze było, odpuścil i oświadczył że się spodziéwa po prawości Polaków, że w ustępie jego wojsko rossijskie niepokojone nie będzie. Wnet wolnym marszem ruszył, niepokojon y tylko przykrą porą roku. W radzie zaś administracijnéj, po powrócie z Wierzbny wielka zaszła odmiana. Przedsięwzięto ustanowić rząd tymczasowy. Lubecki oświadczył że się z rady usuwa, tylko jako minister służyć będzie; wybiérał się w missji oraz do Petersburga i rapporta gotował. Nim noc nadeszła, rada

administracijna zupełnie się rozsypała i więcéj nie zasiadła, a w nocy Czartoryski, Leon Dębowski i Lelewel utworzyli rząd tymczasowy, do którégo weszli oni sami, i przyzwali, Niemcewicza, Paca, Ostrowskiégo, Kochanowskiégo, do których wnet przybył książe Michał Radziwiłł. Przytaczam wam dzieci jimiona wszystkich tych osób, bo nie jedna z nich po wiele krość w tym ciągu na świeczniku się ukazała. Powołał jich po wielkiéj części naprzód Lubecki, jako wziętość w narodzie mających i musieli ją miéć rzeczywiście, kiedy się sami narzucać mogli, a nie jeden z nich potém w obradach sejmowych głosy uzyskiwał. Nie wyszło to na dobre dla sprawy narodowéj. Piérwszym rządu tymczasowégo zatrudniéniem było zwołanie sejmu.

XLVII Całe królestwo w powstaniu, radość!

Wiadomość o rewolucji w stolicy rozbiegła się po kraju, pędem niesłychanym, a gdzie doszła, nie było pułku, nie było powiatu, w którym by się nie odezwał głos narodowy z całym życiem. W parę dni, całe królestwo było w powstaniu. Uczuł naród że od upadku Polski, żadna mu się świetniéjsza nie otworzyła pora, jak w téj chwili, własnych sił zapróbować, własnymi się dźwignąć; uczuł swe wielkie powołanie i był przejęty wzruszéniem nadzwyczajnym, nie do opowiedzénia. Jeden przed drugim wynurzał swe uniesienia. I jakież twarde serce na widok ten oziębłe być mogło! Jeżeli osoby w rządzie, tłum zatrudnień obarczał i nużył; również je bez przerwy zajmowały i trudniły, oświadczénia mnóstwa rodaków ze wszystkich stron królestwa nadbiegających, w prawdziwém zachwycéniu w uniesiéniach radości, w zapale patriotismu. Ale nie bez ciężkiéj przykrości muszę to wam kochane dzieci powiedziéć, że w śród powszechnéj radości generał

Chłopicki co nareszcie wyszedłszy z kryjówki kommendę objął, chodził posępny i kwaśny: a razu jednégo rząd ujrzał wchodzącégo lekkim krokiem officera, który oświadczył że także przystępuie do rewolucji narodowéj ale zawsze będzie pamiętał na przysięgę uczynioną Mikołajowi: był to półkownik którego nazwisko kto wié niech dopisze.

XLVIII. Chłopicki bierze diktaturę.

Ci co nie pojmowali aby się Polska własnymi zdołała podźwignąć siłami, zdawna dzielili się na dwa mniemania: jedni liczyli na Francją, drudzy na Rossją; do tych od upadku Napoleona przybyli jeszcze trzeci pokładający nadzieję w Austrji. Zgubne te mniémania, rozkopywały grób poruszeniu narodowému. W ciągu bytu królestwa kongresowego, namnożyło się ludzi systematu rossijskiégo i ci wciskali się do rewolucijnégo działania, a mając w narodzie wziętość, umieli uchwycić kierunek rewolucji, skrzywić ją na drogi przeciwne i sprzeczne poświęcéniu się narodowému. Widzieliśmy wyżéj że Lubecki był tego systematu rossijskiégo. Nigdy on się nie oświadczył z odmianą swégo pojęcia, owszem wybiérał się do Petersburga z rapportami i nadziejami, że Mikołaja dla rewolucji zjedna. Wyjechał nareszcie z Jezierskim Janem, i wątpić nié można aby nié miał ze stronnikami rossijskiémi ułożyć planu dalszego działania: a zjawiénie się diktatury było skutkiem tégo planu. W złym humorze Chłopicki, rozpałał się gniéwem wielkim i niepohamowanym przeciw ustawicznym zgiełkom, przeciw narzekaniom które się tu i ówdzie podnosiły że rzeczy źle jidą, przeciw klubowi, gdzie ochrzypli mówcy swe trafne widzénie i prawdę wynurzali. Dnia 5 grudnia nakazał rewją ściągnionego pod stolicę wojska; ubrał się w dawny mundur, i kapelusz napoleoński na głowę włożył; otoczony małym

pocztem officerów szedł naprzód na salę rządową i tam oświadczył że sam bierze diktaturę aż do czasu otwarcia sejmu, po czém pośpieszył na plac rewji. Tłum ludu cieszył się widokiem kapelusza który nie pospolity w tym razie miał urok. Rząd tymczasowy w części wspólnik tajemnicy, nie oparł się téj uzurpacji, lud mniémał że diktator był z ramiénia rządu.

XLIX. *Chłopicki objawia swe plany.*

Diktatura w Rzymie, była to władza nieograniczona, nadzwyczajna, krótko trwająca, w razach trudnych, w zamięszaniach domowych; diktator był panem życia i śmierci, i wszystkie jinne władze ustawały. Taką wymyślono dla parady w Warszawie. Skoro się to stało, klub przerwał swe narady, zgiełki ustały; tańcowano i śpiéwano na cześć Chłopicyiego w miejscu powszechnych schadek Honoratką zwanym; wszystko gotując się i uzbrajając, oczekiwało wyjaśniénia rzeczy i sejmu. Był to rodzaj pogodnéj i ruchawéj ciszy. Chłopicki miał nie pospolitą wziętość w narodzie; choć znano jego porywczość i cierpkość, wysokie jednak wyobrażenie o sztuce wojennéj, o jego brawurze, przywiązywało do niego żołniérza, wzbudzało ufność, która się udziélała młodzieży akademickiéj, pod ów czas w nie małym ruchu będącej. Diktator Chłopicki utrzymał pod swą diktaturą rząd tymczasowy, ponominował ministrów i rządził. Niech jednak nikt nie mniéma, aby to mieli być rzeczywiści ministrowie, tak nie było: dawni ministrowie zostali z pensjami w wypoczynku, a nowo naznaczéni byli jich wyręczycielami, byli kontrollą obywatelską. Bo Diktator Chłopicki, nie sądził aby miał prawo ruszać z miejsca, przez cesarza króla, konstitucijnie mianowanégo urzędnika. Zjechali się tymczasem posłowie, radzili w przed sejmowych naradach i pragnęli wyrozumiéć Chłopickiégo,

słali do niego tym końcem delegacje. Te przebadywania nie przypadały Chłopickiému do myśli. Razu jednégo zażądał aby delegowani jizb znajdowali się w sali rządowéj. Tam w swym gorzkim humorze dobitnie oświadczył, że zawsze jest wierny poddany Mikołaja, że o niczym nie myśli, tylko utrzymać kongressowe królestwo w granicach jak jest; obiecuje że nadał konstitucja będzie ściśléj zachowywana, i to nawet przyrzeka że więcéj w królestwie postoju rossijskiégo nie będzie: ale nic więcéj, i w żadne explikacje wchodzić nie chce. Delegowani wysłuchawszy tych pięknych diktatora Chłopickiégo oświadczeń, lękając się nimi przerazić sejmujących i publiczność, zarzekli się zachować sekret, pewni, że Chłopicki swe opinje odmiénić będzie musiał.

L *Sejm się otwiéra.*

Zaledwie jizba poselska na dniu 18 grndnia w porządku zasiadła, zaraz jednozgodnie otwarcie sejmu uchwaliła. Powołany na marszałka Władysław Ostrowski'i na krzesło marszałkowskie poniesiony; sekretarz też mianowany i sessja następna na dzień 21 grudnia naznaczona. Jizba cała w najświetniéjszém uniesieniu, oświadczyła się za rewolucją, widzi w tym powstanie obu narodów Polskiégo i Litewskiégo, dawną rzeczpospolitę Polską składających. Te głosy obiły się w śród zachwycénia w jakim ta jizba rewolucji nowe wsparcie niosła. Czyn powstającégo narodu, przed światem widoczny, nie potrzebował wprawdzie podobnéj sankcji od reprezentantów wybranych pod prawem Mikołaja, ale sami ci reprezentanci potrzebowali to uczynić, aby przed swymi rodakami i wyborcami dać zaręczénie jiż się czują być reprezentantami narodu wolnie działającégo, a niezwłocznym samowolném sejmu otwarciem, dopełnili czynu wszechwładztwa lu-

du. W prawdzie w połączonych jizbach, prezidujący w senacie książe Czartoryski, powtarzał, że sejm się dopiéro 21 grudnia otworzy, ale oczywiście było, że we wszystkich zwykłych formach, sejm otwarty został.

LI. Chłopicki diktatorem obrany.

Otwarcie sejmu, sprawiło na Chłopickim najprzykrzéjsze wrażenie, zaraz w nocy diktaturę złożył i to uczynić był powinien. Ale ci co ją na zahamowanie i zgnębiénie powstania narodowégo nastroili, plotkami i trwogami, umieli uwodzić umysły młodzieży i stolicy; wzmagali krzyk, że jakieś nadzwyczajne niebeśpieczeństwo zagraża, że nieprzyjaciel na karku, lada chwilę na stolicę wpaść może, a wojsko bez wodza! Płaczliwe narzekania bez końca powtarzały: wojsko bez wodza! a płoche uwiedzione umysły, oświadczały gotowość popiérać bronią sprawę diktatury i Chłopickiégo. Marszałek chcąc naprawić co się planom kontrrewolucijnym nieposzykowało, w nocy, czyni z Chłopickim umowy, z nim prawo o diktaturze układa, sessją sejmową nagle na dzień 20 grudnia zwołuje i prawo to napaścią wprowadza. Jizba prawdziwie podchwycona przez osobę niezmiernéj w narodzie wziętości, zapomina o kraju; radzi, o diktaturze. Jeden tylko Teofil Morawski dał negativę, jeden Lelewel co oświadczył że w podobnych obradach, głosowanie za nic poczytuje. Wreszcie zgodnie Chłopicki, przez sejm na diktatora powołany: nie bez gorzkiéj sejmujących, żałości. Po tém zdarzeniu, nie było sessji 21, i sejm się rozszedł. Ani się w położéniu rewolucji nie rozpatrzył, ani jakim aktem swégo pojęcia o sprawie narodowéj nie objawił, naznaczył tylko dwie kommissje, jednę do napisania manifestu; drugą do zatwierdzénia i ogłoszénia tego manifestu w jimieniu sejmu i do nadziérania diktatora i usunięcia go w razie potrzeby.

LII Manifest.

Lubo kommissje do napisania i ogłoszénia manifestu były pełnomocne w zastępstwie sejmu, wszelako jich położenie nieco jinne było od sejmu w całości działającégo. Nié miały one, ni wszechwładztwa, ni prawodawstwa sejmowégo; patrzały na diktaturę przez sejm ustanowioną i jéj wiarę kojarzyły z objawionémi narodowemi w jizbie poselskiéj myślami. Sejm ogłosił powstanie obu narodów, a diktatura szanowała władzę cesarza rossijskiégo Mikołaja, i nieznał jinnéj Polski tylko kongresową; kommissja tedy pisząca manifest, tak układać go musiała, aby był wilk syty i owca cała. Czytasz zatym w tym pięknym zkąd jinąd manifescie, przypomnienie nieprzedawnionych praw narodu polskiégo, i gwałt jakiemu uległ; czytasz, że tylko koniecznością zniewolony naród powolnym się stał przemocnym decizjom kongresu wiedeńskiego, w nadzicji że w téj powolności, tymczasową losu będzie miał ulgę: chociaż przewidywał że car despoticzny w harmonij z królem konstitucijnym, jiść długo przez żaden sposób niemógł. Upewnia on Rossjan, że Polacy nic przeciw narodowi rossjskiemu niémają; wystawia Europie dyplomaticznéj jakiego zawodu naród Polski doznał, jakiemu gnębiéniu uległ; jak konstitucja w polszcze, narodowość w gubernjach, gwałcone były; daje uczuć Europie, niebeśpieczeństwo jakie jéj od wschodu ze strony despoty grozi; oświadcza nakoniec że jeśli jeszcze i wtymrazie opuszczony będzie i jeśli opatrzności w obecnym razie podoba się dopuścić niepowodzenie, to naród Polski tym się w nieszczęściu pocieszy, że chóć czasowie piersiami swymi Europę zasłonił. Manifest ten 1831. 5. stycznia podpisany, nie bez kłopotu w kommissji nad diktaturą czuwającéj przyjęty, sprawił w dikta-

torze gniéw. Groził że niedopuści ogłosić go. Zapobiec niémógł i ogłoszony był.

LIII. Rządy diktatora Chłopickiego.

Diktator Chłopicki, ustanowił sobie do pomocy radę najwyższą z pięciu złożoną i zamianował do niéj Adama Czartoryskiégo, Michała Radziwiłła, Władysława Ostrowskiégo, Leona Dębowskiego i Stanisława Barzykowskiego. Tak tedy byli ministrowie i zastępcy jich odpowiedzialni, rada najwyższa z ramienia diktatora, diktatór nieodpowiedzialny i w Petersburgu król polski nieodpowiedzialny, z którym diktator parlamentował. Diktator utrzymywał królestwo i konstitucją jego w najlepszym porządku, jile było można w niczym nienaruszoną. Jednak radby był cenzurę ustanowić. Powtarzał że niewidzi powstania narodowégo, tylko rewolucją z powodu pogwałcénia konstitucij wynikłą. Ciekawy był bardzo co Polacy w guberniach i pułkach rossijskich myślą; a gdy który z tamtąd o powstaniu jemu wspomniał, żwawo odpowiadał że dla nich ani skałki niéma. Polak który ze służby rossijskiéj wystąpił aby ojczyźnie służył, był przez niego odepchnięty; wojskowy dawnéj służby napoleońskiéj przystępu nieznajdował. Ponieważ naród koniecznie chciał się uzbrajać, przeto urządzano na wszystkich punktach, straż bezpieczeństwa, gwardją narodową, nowe pułki, czwarte bataljony do starych, ale ta wszystka formacja staraniem diktatora była zupełnie osóbną i ze starym wojskiem nie męszała się. Główne magazyny nakazał diktator pozakładać w Łomży, w Lublinie, jakby miał jiść szukać nieprzyjaciela za Niemen i za Bug; wojsko zaś ustawił do boju w księżyc czyli nożyce i nietylko że z nim granic nietykał, ażeby przezto malkontentów armij rossijskiéj przeciw Mikołajowi nieburzyć, ale w razie boju miał go cofać, koncentrować w trójkąt, pod Pragę, gdzie wojsko to, jak sam się wyraził, miało pójść na jatki. Przedpokoje jego salonów napełniły się płotkami i kłamstwami, które go trwożyły coraz bardziéj. Przeczuwał jakieś rewolucijne spiski, nieśmiał Warszawy opuszczać, lękał się czegoś we własnym pokoju i ani raz do wojska wyjechać nie chciał. Tymczasem wparlamentowaniu z królem swym Mikołajem, do końca dojść nić mógł: niewiodło mu się. Mikołaj dziękując najuprzéjmij za wierność i wysługi Chłopickiego diktatora, w manifestach swych piorunował na Polaków, wywoływał przeciw nim niechęci i zawziętości narodowe Moskwy, zapowiadał wojnę. Potworność polityki diktatora co raz więcéj na jaw wychodziła, a gdy kommissja czuwająca nad diktaturą, swe przełożenia zanosić poczęła, Chłopicki się dąsał, unosił, wpadał w niepomiarkowany gniéw, który go wszelkiégo rozsądku pozbawił. A zatym kommissja na dniu 18, stycznia, postanowiła dłużéj téj potwornéj diktatury nieciérpić i dnia 19, Chłopicki swą dostojność złożył:

LIV Sejm usuwa Mikołaja, stanowi wodza naczelnégo i rząd narodowy.

Sejm tedy znowu zasiadł dla poparcia tłumionéj rewolucji. Zapowiedziawszy że nikomu przez niego do najwyższych dostojności powołanemu, wymawiać się nie wolno, naprzód 20 stycznia obrał wodzem naczelnym Michała Radziwiła. W parę dni potém 25 stycznia wysłuchawszy całéj historji parlamentowania z cesarzem, wykrzyknął: niéma Mikołaja. Niezwłócznie podówczas otworzyły się dwa kluby, jeden pod nazwiskiem towarzystwa patriotícznego, jako dalszy ciąg piérwszégo klubu przydnszonego

przez diktaturę; drugi braci zjednoczonych Litwinów, działający w jimieniu i w sprawie polskich gubernij których się dyktatura upornie zapierała. Obecni w stolicy z gubernij tamtych Polacy, podali 20 stycznia adres do séjmu: sejm go niezwłócznie przyjął i wkrótce 3 lutego odpowiedział oraz formację legij Litewskiéj i Ruskiéj uchwalił. Naostatek séjm ustanowił rząd narodowy z pięciu złożony i obrał piérwszégo lutégo na prezesa księcia Czartoryskiégo, na członków, Wincentego Niemojowskiégo, Stanisława Barzykowskiégo i Joachima Lelewela. Ukazało się téż kilka nowych pism perjodicznych, z tych, Nowa Polska, dostrzegała w samym akcie usunięcia Mikołaja zachowane diplomatycznie drzwiczki dla stronników rossijskiego systematu, bo chóć wyrzeczono że niéma Mikołaja, ale który z synów jego mógłby królem Polskim zostać. Zdawało się jednak że wszyscy stronnicy polityki rossijskiéj powinni byli ze swégo złudzénia wyjść. Książe Czartoryski którego niepomału zakłopocił adres przez brazi zjednoczonych zrządzony, a usunięcie Mikołaja i ostateczne z nim zerwanie, zdawało się być zawczesne: obejmując jednak prezesostwo rządu narodowégo w połączonych jizbach uroczyście przed narodem powiedział, jiż wciągu życia swego, długo rozumiał że Polska z poręki rossijskich samowładzów swój byt odzyskać może; ale gdy wypadki rewolucji zerwały związki potylekroćzawodne, łączy się z wolą narodu, chce dzielić jego niebeśpieczeństwa i los. I zdawało się podówczas że rossijskie stronnictwo zupełnie kark skręciło i żadnéj u nikogo otuchy nie znajdzie. W co się przeobraziło, i jak na nowo głowę podnisło? dalsze wypadki okażą.

LV. Wojna pod wodzą Radziwiła.

Wnet téż przyszło do boju. Czas był pogodny i pomimo mrozu dosyć łagodny. Wisła i jine rzeki

dosyć słabo umarzłe, dały się jednak przechodzić. Rossjanie pod dowództwem Diebicza wkroczyli na ziemie królestwa kongresowego. Zachowano plan odporny przez Chłopickiego skreślony: w ustawnych utarczkach wojska polskie ku Pradze ustępowały. Rossjanie chcieli oskrzydlić prawe polskiéj armji skrzydło, napadnięci 14 lutego od Dwernickiégo pod Stoczkiem stracili jedénaście armat, które Dwernicki uprowadził; niemogąc się daléj awanturować, gdy cała armja ustępowała. Tegoż dnia okrył się chwałą i Skrzynecki gdy zdołał we 2000 sześć razy liczniéjszego nieprzyjacíéla godzin kilkanaście utrzymywać. Okrył się prawdziwie bohatérską chwałą pułk czwarty. Ale któryż w owe dni żołnież nie uzyskał chwały, nie okazał niezrównanégo poświęcénia? Walny bój pod Pragą na polach grochowskich toczony, najświetniéjszym był tego dowodem. Podług planu Chłopickiego, zebrała się cała siła polska pod Pragę. Jazda powiększéj części w nieczynności, postawiona nad brzegiem słabéj Wisły, czekała na wypadek. Blisko 30000 ludzi, z 50 armatami stanęło na linji na otwartym polu. Diebicz ze swéj strony, wyprawił korpusy przez Puławy za Wisłę, a sam osadził pod Grochowem lasy 80000 ludzi a przeszło 200 armat, które z kryjówek leśnych wywodził do zażartego boju. Ale Dwernicki 19 lutego pod Nową Wsią, znowu nieprzyjaciełowi stawił czoło, brał armaty i wyparł go nazad za Wisłę. Na grochowskich caś równinach 19 i 20 lutégo szyki Polskie okazały się dla Diebicza nieprzełamanym murem, mające przewagę nad trzy razy liczniéjszym nieprzyjacielem: plac boju w tych dniach został przy Polakach. Wypoczynek po boju, pozwolił nieustraszonym i niezmordowanym wójownikom uściskać ojców, matki i rodzeństwo ze stolicy na pole boju wybiégające, które w ciągu boju zajęte było ściąganiem rannych

i opatrywaniem jich. Był wypoczynek, bo Diebicz czekał nadéjścia posiłków, to jest 20000 grenadjerów które miały wpaść na lewy bok polski. Wysłany Krukowiecki z Umińskim 25 lutego ku Białołęce, niewstrzymali grenadjerów, którzy, niebez wielkiéj straty połączyli się z Diebiczem. Sam zaś Diebicz ponowił bój na całéj linji: Długo potęga jego rozbijała się o pamiętną olszynkę, jedyny punkt warowniéjszy Polaków. Zdołał on nareszcie przełamać środek linji polskiéj. Już zwycięsca, puścil pułki konne: w tym zapędzony pułk albertyńskich kirissjerów wpień wycięty został. To wstrzymalo Diebicza i zapewniło spokojny bohatérskiéj armji polskiéj przez Pragę i Wisłę ustęp. Tak tedy i grochowskie równiny opuścili na czas jakiś dzielni rycerze. Niewidział już tego Chlopicki: ranny w tym dniu, wcześniéj plac boju opuścił i udal się na lata następne, na mieszkanie do Krakowa.

LVI. Skrzynecki wodzem.

Nazajutrz, 26 lutégo, zebrali się generałowie i kilku półkowników w rządzie na radę wojenną. Czynili sobie wyrzuty i wymawiali sobie nielad; powiedzieli, że tylko żołnierz sam z siebie szczerze poświęcony, tak długo trzymał; naostatek wskazali na wodza naczelnégo półkownika Jana Skrzyneckiego. Rząd natychmiast przedstawił go séjmowi i séjm Jana Skrzyneckiégo wodzem obrał. Officer ten zdawna wzorowie przykładał się do sztuki wojennéj, i o jego znamienitéj biegłości piękne było mniemanie, lubo sam wyznawał, że trzema broniami razem i wielką armją doskonale kierować nie czuje w sobie zdolności. W ustępie i na dniu 25 lutego, pod Grochowem, okazał niezwykłą dzielność, przytomność umyłu, dotrwanie w najtrudniéjszym miéjscu, bie-

głość wmniéjszych obrótach zadziwiającą. Półkownik, potém generał Prądzyński był w prawdzie tego mniemania, że w obecnej wojnie wodza naczelnego niepotrzeba, jile że dotąd wojskowi nieznali między sobą dosyć na tę dostojność usposobionego; radził, aby ruchami wojennemi kierowała rada wojenna, a pojedyncze korpusy skréślone przez nią plany, wykonywały: lecz gdy koniecznie natém stanęło, aby zawsze był wódz naczelny. Prądzyński nieodmówił bezpośredniéj Skrzyneckiému posługi. Z nadzwyczajną zdatnością do wynajdywania i tworzenia planów, podawał je do wyboru Skrzyneckiému, któremu niezostawało nic lepszego nad obmyślanie środków do ścisłego i dokładnego jich wykonania. Wszystko tedy rokowalo, że przy ochocie wojowników, przy biegłości wodzów, sprawa wojenna jak najlepiéj pójdzie. Od niej wszystko zależało.

LVII. Uzbrojenia, przygotowania.

Uzbrajanie się, było dosć daleko posunięte. Skrzynecki znalazł już podwojoną liczbę a jeszcze co raz wzrastała: chociaż część królestwa przez nieprzyjaciela zajętą była. Do uorganizowania siły zbrojnéj, ułatwiała pora roku i sam nieprzyjaciel. Wisła słabiała i tajala, Diebicz sam z pola grochowskiego ustąpił, osłoniwszy się okopem pod Wawrem, udal się na wypoczynek i założył leże zimowe w Lubelskim. Uzbrajania tedy postępowały bez przeszkody. Półki w boju przerzedzone, swieżym ludem napełniono; nowo tworzone, wyćwiczono i wjednąż służbę z dawnymi zamięszano. Przygotowania do utworzénia licznéj artillerji, szły zrazu zwolna, póżniéj szybko się posunęły, tak jiż ku końcowi wojny, więcéj jak trzy razy tyle dział na linji liczono, aniżeli jich było na początku: Lano téż i pozycijne działa, tak że téj broni nie-

brakło. Trudniéj było z bronią palną ręczną: tej niedostatek od początku długo czuć się dawał. Sprowadzić z krajów obcych, było niepodobna, bo Polska okolona Prusami i Austrją od początku doznała że jest otoczona ze wszystkich stron nieprzyjaciołmi. Była jak w oblężéniu. Podróżny chyba ukradkiem mógł się do niéj przedrzéć. Przedmioty handlu równegoż utrudzénia doznawały. Obrót nawet pieniężny dla banku nieodzowny, był wstrzymywany i chwytany przez tych niechętnych sąsiadów. Co bądź, uzbrojénie doprowadzone zostało do wysokiégo stopnia: oczekiwano, rychło Skrzynecki wpole ruszy. Maleńka troskliwość umysłów po 25 lutégo, prędko znikła, nastała uroczysta cisza, zaufanie w dobroci sprawy i w jéj powodzenié; cisza, zwykle uprzedzająca i gotująca wielki wypadek. Wypadek ten gotował się razem na różnych bardzo punktach, w Polszcze, na Litwie i w ziemiach Ruskich.

LVIII. Dębe wielkie, Iganie.

Z wiosną zbliżały się dni wielkonocne i Skrzynecki skłonił się zjeść jajko święcone w polu. Pod Wawrem i pod Dębem wielkim, 31 marca, i 1 kwietnia Rossjanie na głowę pobici, kilkanaście tysięcy niewolnika stracili. Zostawało rozrzuconą po grząskim kraju stutysięczną siłę Diebicza zniszczyć: ten był cel wyprawy i planów Prądzyńskiego. Zdniem zmartwychwstania, otwierało się wielkie dzieło odrodzénia! Skrzynecki pisał do rządu, że Diébicz w zupełnéj ucieczce: ale sam, zjadłszy na polu boju jajko święcone, ani raz uciekającego ścigać i armji jego zniszczyć niechciał. Po wielu dniach straconych, korzyści pod Iganiami 10 kwietnia przez Prądzyńskiego odniesione, niezapobiegły skoncentrowaniu się i oszańcowaniu Diebicza w Siedlcach. Skrzynecki założył swą głównę kwaterę w Jędrzejowie i obie strony w zetknięciu, na siebie patrzały. Dzień za dniem schodził, tydzień za tygodnien przemijał, Skrzynecki liczył co marło, co i cholera w lazarétach i z obozu nieprzyjacielowi ludzi porywa, a sam stał nieczynny, ruszając w małych przechodach półki z miejsca na miejsce i żartował z siebie że menueta tańcuje. Nie żartuje się tak, gdzie jidzie o krew wojowników, gdzie jidzie o ojczyznę, gdy się jéj losy nad przepaścią stawia.

LIX. Powstanie na Litwie i na Zmudzi.

W tymże czasie (kiedy Skrzynecki w pole wychodził) z końcem marca zabłysnęło i rozwinęło się całe széroko powstanie Litwy. Spodziewała się ona że z początkiem rewolucji warszawskiéj i z powstaniem narodu w królestwie, jego wojsko będzie zaczepnie działającé, że zatym ujrzy orły, chorągwie i kolory narodowe, z którémi by się litewska pogoń łączyła. Wszakże nieprzyszli zbrojni bracia do bezbronnéj Litwy. Politika Chłopickiego i diplomatów nadwislańskich co królestwo dla Mikołaja zatrzymać myśleli, zatrzymała wojska pod Warszawą. Zdumiona była Litwa i tknięta do żywego: wszakże dobréj myśli, swojé środki liczyć poczęła, i sama przez się sił zaprobować postanowiła. Była ona dosyć rossijskiem woyskiem osadzona przemarszami w grozie trzymana, bezbronna, doznawała wszelkich w powstaniu trudności. Głucha cisza na pozór panowała i w stolicy Warszawie najmniéj litewskiego spodziewano się ruchu. Wszakże młodzież z Warszawy biegała ciszkiem na Litwę, z Litwy do Warszawy. Biło w niéj ogniste serce równie jak w ludzie litewskim i żmudzkim, do powstania narodowégo sposobnym. Jakoż nie w stolicy Wilnie mocniéj wojskiem osadzonéj, nie po większych miastach, ale w narodzie po różnych powiatach, ukazało się powstanie; szukano broni, a niewprawna do niéj ręka, rzucając rolę

chwytała z równym zapałem sieczną czy palną i nawszystkich punktach bój nierówny z biegléjszym i potężniéjszym nieprzyjacielem rozpoczęła. Lasy służyły powstańcom za przytułek i twierdze ; a nieprzyjaciel jich wsłasną napaścią trudzony, w różnym losie tracił swe stanowiska, swe zasoby, miał sobie przecinane drogi. Tysiące młodzieży nauce poświęconéj, biegło stawać w szyki, gromadzących się w szeregi wieśniaków. Każdy tam był bohaterem, z ufnośćią się poświęcał, a bogobojny kapłan dobréj sprawie błogosławił. Kilku powiatów powstania połączyły się były pod naczelnictwem Karola Załuskiego obłegać Wilno w celu zdobyćia go. Lecz nieprzyjaciel natężał siły, zdołał obronić Wilno a naciskając od Kurlandji, skłonił powstańców do zaniechania swego na stolicę przedsięwzięcia. Połączone siły odwróciły się tedy od Wilna, a po znaczniéjszéj od jinnych pod Prystowianami potrzebie, uznały potrzebę, nie razem walczyć, ale jak zaczęły, w małych oddziałach. Okrutne mieszkańców Oszmiany przez Czerkiessów wycięcie i liczne przeciwności, a najczęśćiéj niedostatek amunicji niezrażały powstańców, utrzymywali wojnę po wszystkich gubernji wileńskiéj powiatach, a mianowicie w powiatach żmujdzkich, przeciągali ją wytrwale, oczekując rychło się ukażą chorągiewki legji litewskiej w sztuce woiennéj nad Wisłą ćwiczonéj ; rychło nadbiegną bracia koronjasze, doświadczeńszą podać jim rękę.

LX. Wyprawa Dwernickiego na Wołyń.

Wtychże czasach (z wiosną) poczęły się poruszenia w ziemiach ruskich starodawną część Małopolski składających. Miały one być w związku z wyprawą Dwernickiego w te strony przedsięwziętą. Dwernicki wyszedłszy z Zamośćia, uwiódł Rossjan i zręcznym marszem dnia 9 kwietnia, we 2600 ludzi ruszył za

Bug. Zostawiając główny trakt nieprzyjacielskim od swégo silniéjszym korpusom, po nad granicą austrjackiéj Galicji postępował. Pod Boremlem 18 i 19 kwietnia jedno z najpiękniejszych nad przeważnymi do 9000 dochodzącemi Rossjan siłami odniósł zwycięstwo, pobrał armaty i jeńce i daléj wskazaną sobie drogą ruszał, zmierzając szybko ku Podolowi i Kamieńcowi podolskiemu. Lecz mimo pośpiechu w dalszym postępie czuł się coraz mocniéj naciśniony. Obróty Siérawskiego w Lubelskim miały być niejaką odsieczą Rossjan odciągającą : lecz niewsparte dostatecznie uległy sprzecznemu losowi. Nieszczęśliwe bitwy pod Wronowem i w Kazimirzu dnia 17-21 kwietnia zrządziły dolęgliwą stratę, dotknęły boleśnie dla ojczyzny poświęconą Sierawskiego duszę, i ułatwiły Rossjanom ścigać Dwernickiego. Sciągały się zewsząd siły Rossyjskie, a już nad granicami Podola, Dwernicki znalazł się pomiędzy kilką dużo od swego liczniéjszymi korpusami. Wyjść z téj matni zdawało się niepodobna, doczekać się odsieczy niebyło nadzieji, powstania ieśli jakie były, przez obłegające rossijskie korpusy odcięte, o sobie wiadomości dać nie mogły i o stanowisku Dwernickiego niewiedziały : w tak trudnym razie, Dwernicki, dopełniając instrukcji sobie danéj, z 30 armatami i z dzielnym całym korpusikiem swojim koło Chlebanówki 27 kwietnia do Galicji ustąpił i broń złożył, bo tego wymagały władze austrjackie, dla których powolnym mu być zalecono. I słuchając zawsze danych sobie poleceń, kiedy cały jego korpus pojedyńczo do królestwa nazad się wemknął ; Dwernicki pozostał w niewoli austrjackiéj, ojczyzna i rewolucja straciła w nim najszczęśliwszego generała. Wołano powszechnie aby w jego niedostatku, korpus pod jego jimieniem na nowo utworzyć, bo to byli ludzie zdolni pokazać się dobrze. I sejm oto wołał : ale się to wcale wodzowi naczelnemu Skrzyneckiemu niezdawało.

LXI. *Powstanie Małopolan w ziemiach ruskich.*

Wyprawa Dwernickiego miała być w ścisłym związku z powstaniami Małopolan w ziemiach Ruskich to jest na Wołyniu, na Ukrajinie i na Podolu. Wszakże o ruchu jego powstańcy nigdzie zawiadomieni niebyli. Dwernicki szedł chyłkiem, niemogąc się z powstańcami ni związać, ni zetknąć, a ściągając zewsząd na siebie siły nieprzyjacielskie, gdy się do Galicji schronił, wszystkie te przeważne siły na karku zrywających się powstanców zostały. Tymczasem w jimieniu Dwernickiego, i w jimieniu rządu narodowégo puszczane były tajnemi drogami, objaśniénia, rozkazy sprzeczne, zalecone i wraz odwołane, które siały rozdwojenia, jednych do ruchu znagliły, jinnych, w nieczynności w domu zatrzymały. Ukazały się tedy powstania cząstkowe i dorywcze od Bugu do Mozyra, od Mozyra do Bałty. Powstanie na Polisiu wołyńskim naprzód rozbite zostało. W niższym Polisiu, koło Mozyra króciéj, koło Owrucza dłużéj wojowano. Zemsta zawziętego nieprzyjaciela barbarzyńsko się rzezią w Owruczu okazała. W samym środku trzech Ruskich krajin, to jest Wołynia, Ukrajiny i Podola, obywatele gotowali się do sprawy powoławszy do jéj kierunku Wincentego Tyszkiewicza. Kiedy się wszystko przyrządziło, wiedział on o upadku Dwernickiego, o rozsiewanych sprzecznościach niewiedział; wiedział że Rossijskie wojska miały rozkaz precz ustąpić skoroby się dość licznie powstania objawiły i o tem rodaków zawiadamiał; nie zważał że przez upadek Dwernickiego ściągnął się nieprzyjaciel silniéjszy, sądząc że poświęcić się i obowiąsku Polaka dopełnić trzeba, rozkazy do rozpoczęcia powstania wydał. I powstali niektórzy i poważne siły w jeden łącząc, na wodza swégo, staréj służby officera Kołyskę wynieśli. Zważając tyle zawodów i przeciwności, wszystkie te powstania Małopolskie za prawdziwie heroiczne poświęcenie się poczytać należy. Na wieśniaków liczyć niemogli, bo niemiał pojęcia tego co wieśniak na Litwie; w swym własnym ruchu zmniéjszéni, nawałem nieprzyjaciela uciążeni, w otwartym polu, z niezrównaną rzucili się do boju śmiałością i dzielnością. Połączeni pod wodzą Kołyski, ponieśli klęskę 14 maja pod Daszowem. Rozproszyła się tym i niezmiernie umniéjszyła niedoświadczonych wojowników siła, tak już z liczby 2500, nagle prawie 500 tylko pozostało. Ci, godni sprawy narodowéj wyznawcy, tylo ciężkiemi przeciwnościami niezrażeni, bili się jeszcze z tysiącami niebez nadziéji losu: zwyciężając i zwyciężani, w dziesięć dni potém, przeszedłszy Podole do Galicji się schronili. Tymczasem doświadczony officer Karol Rożycki, ruszył był 17 z pod Zytomirza we 150 ludzi aby ściganych braci wesprzeć: gdy atoli dowiedział się, że już za późno, unikając spotkania, swoję małą garstkę przeprowadził pomiędzy półkami rossijskiemi, przez cały Wołyń i powiększywszy ją do 300 ludzi, z jencami po drodze w niektórych zaczepkach zabranymi, dnia 12 czerwca do Zamościa wprowadził, gdzie się też kupiło nie mało powstańców przez Galicją pojedynczo przedziérających się. Wskazałem wam kochane dzieci liczne powstania na Litwie i w Małéj polszcze, a ledwie jakie jimie z powstańców wspominam, niewymieniam tych co w boju polegli. Gęsto jest pokryta niemi ziemia i karta dziejów narodowych. Komu z nich dać pierwszeństwo? nie raz trudny wybór. W większe szczeguły wchodzące opowiadania wymieniają jich dużo, a o niejednym przepominają: niech się pocieszą w jinnym życiu, gdzie jich opatrzność wynagrodzi.

LXII. *Wyprawa pod Tykocin.*

Poczytywał wódz naczelny powstania na Litwie i na Wolyniu, za bardzo dogodne dywersje: ale w

swojim stanowisku punkt główny działania upatrywał, a tu, stał prawie nieczynny. Nalegania aby działał zaczepnie, nie miały skutku. Niepowodzenia wyżéj wspomnione, skłoniły go że z początku maja puścił Chrzanowskiego ku Zamościowi, raz aby się natręta co wołał o zaczepne działanie pozbyć, powtóre, aby podupadłą na Wołyniu diwersją ożywić i powstańcom tamecznym rękę podać. Przebił się Chrzanowski przez korpusy rossijskie w Lubelskim leżące i stanął pod Zamościem, lecz z powstaniami wtedy już koniec było. Nareszcie po półtora miesięcznéj nieczynności, zostawiwszy, dla zasłonienia ruchów pod Sielcami Umińskiego, sam Skrzynecki ruszył, aby, stosównie do planu przez Prądzyńskiego nakreślonego, gwardje rossijskie koło Narwi stojące, zniszczyć. Szczęśliwie zajęte, Ostrołęka i Łomża, gwardje w ustępie nagłym, pod Sniadowem 18 i 19 maja oczekiwały końca i miały pojść na jatki. Zaklinał Prądzyński na wszystkie obwiązki wodza aby czasu nietracił rzeczy dokonał; lecz zaklęcia były daremne, Skrzynecki gwardjom ujść dozwolił. Posunął się aż do Tykocina, puścił na awanturę mały poczet pod generałem Chłapowskim wgłąb Litwy, a sam chyżo wrócił do Ostrołęki, gdzie się okazało, że ze straty czasu, coś gorszego wynikło.

LXIII. *Klęska Ostrolęcka.*

Diebicz poznawszy ruch cały, ruszył z Siedlec, podszedł stojącego pod Nurem Tomasza Łubieńskiégo i nagłym marszem niegotowego naszedł Skrzyneckiego, wtedy właśnie gdy reszta polskiéj armji Ostrołękę opuszczała. Nietrudno mu było 26 maja zająć Ostrołękę i na wyżynach jéj swą rozwinąć artillerją, którą zmiatał rycerstwo polskie na nizinach drugiéj strony Narwi stojące. Mosty, po morderczym boju opanował i

przez nie swe massy przeprowadzał. Stawiał Skrzynecki dzielny odpór; rzucał oddziały, które na ogniu rossijskim topniały. Sam Skrzynecki walczył jak wyborny i najlepszy żołnierz tylko w nim wodza niedostawało. Bem nadbiegł z artillerją i wzajem prażył nieprzyjaciela. Rossjanie byli za rzekę wyparci, a Skrzynecki otrzymawszy pobojowisko, co tchu opuścił go, donosząc rządowi narodowemu że wszystko straconé; posłał Dębińskiego ku Litwie i dał rozkaz odciętemu Giełgudowi, aby szedł tamże; a sam śpieszył do Pragi. Legło pod Ostrołęką tyle, od razu, co w wielodniowych pierwszych pod Grochowem bojach; officerów do 300 zginęło; wielkich nadzieji générał Kicki, zasłużony générał Henryk Kamiński polegli; generał Pac kilka ran odniósł. Wojsko Polskie ściągało się pod Pragę. Diebicz nie zająwszy opuszczonego placu, spalił mosty i zatrzymał się spokojnie w Ostrołęce, całą pilność obróciwszy ku Litwie. Wojsko Polskie pod Pragą wnet było gotowé ruszać i działać, tylko wódz naczelny nié. Skrzynecki po menuecie pod Sielcami, przetańcował galopadę do Tykocina; a nią zamykał bal i żałobne tańce. Zeby poznać jak z festinu wyprawionego wyjechał i którymi się udał drogami, wprzód wiele jinnych rzeczy rozważyć nam wypada.

LXIV. *Insurrekcja, rewolucja.*

Poćwiertowanéj od tak dawna Polszcze, dwóch rzeczy potrzeba: napród wolnosci i niepodległości, powtóre ulepszeń i zupełnéj swobody. Jedno bez drugiego być niemoże. Pierwsze dopełnia się przez powstanié narodowe, przez insurrekcją; drugie przez przeobrażenie towarzyskości, czyli przez rewolucją socjalną. Gubi sprawę ojczyzny, kto myśli że powstanie narodowé bez rewolucji dopełnić może. Widzimy ludzi, którzy, gdy się jim samym dobrze dzieje; gdy biedniéj-

szych ucisnąć, swój worek groszem od drugich wyłudzonym napełnić mogą, że niedbają o byt kraju, o jego niepodległość, nie pytają kto tam panuje. Egoiści! Cóż dziwnego że będą jinni, co nie dostrzegając w odzyskaniu bytu i niepodległości, nic lepszego dla siebie, obojętni nato się okażą i bezczynni zostaną. Wcałéj Polszcze liczą dwadzieścia miljonów ludzi. Liczba to niemała! w téj liczbie wielkiéj, bardzo mało jest, coby się niczego lepszego spodziewać nie mieli potrzeby wrazie odzyskania wolności i niepodległości. Trzeba tedy aby niezawodnie o tem lepszem zapewnieni byli. Gdyby całe te dwadzieścia miljonów od razu jednym tępem powstało, niewiem jak wiele by nieprzyjaciół niewypędziło, i Niemców, i cesarzów i Moskali, i niedopuścili by aby jaki nowy król nieproszony na jich kark wlaził. Boć jeśli owi cesarze i króle nachodzący, liczą miljony poddanych swojich, żaden z nich tych milionów swojich ruszyć z miéjsca i do Polski wprowadzić niezdoła: zwykle wprowadza tysiące: a cóż tysiące znaczą gdzie się wola miljonów objawi: ale nato trzeba koniecznie, aby każdy z tych dwudziestu miljonów spodziewał się pewnych ulepszeń, wolności i swobody, bez których, ulepszeń towarzyskich być nie może. Owoż gdy uważamy od tak dawna poćwiertowanę Polskę, dostrzeżemy w niéj nie jedne przeszkody tak do rewolucji jak do insurekcji, które rychło uprzątnąć należy, które w ostatnich czasach i powstanie, i rewolucją osłabiły i wywróciły. A są w Polszcze rozmaite klassy ludzi, w niejednostajnem położeniu, ulepszeń oczekujące.

LXV. Israelici składają osóbny ród.

Znaczną część ludności Polski, ledwie nie dziesiątą składają żydzi, jinaczéj Hebrejami i Israelitami nazywani. Zydów jimie noszą od jednego z najgłówniéjszych

pokolénia Juda, od którego rzeczywiście pochodzą. Judeje po polsku Zydzi. Ród osóbny, w żadne małżeństwa, w żadne stosunki familijné z chrześcianami nie wchodzący; do wojskowéj służby i do rolnictwa mający niechęć; mówjący brzydkim językiem niemieckim, od niemałego czasu, odróżnia się, brodą, pejsami, ubiorem i zwyczajami, które się chrześcianom wydają być niechlujne. W takiém odosóbnieniu, trzyma jich nauka, nie tylko ściśle bibljna, starégo zakonu, ale więcéj jeszcze talmudiczna, biblją objaśniająca, przepisy najdrobniéjsze, ściśle zachować nakazująca. Znaleźli oni od bardzo wielu wieków przytułek w Polszcze, którą nieraz jich rajem nazywano, a samo jich rozludnienie się, najlepszym jest dowodem że jim nieźle być musiało. Israelici nie byli w Polszcze obywatelami, bo od obywatelskiéj posługi, to jest od służby wojennéj wolni być chcieli. Zatrudnienien jich, były, niektóre rzemiosła, furmanka, faktorstwo, spekulacje pieniężne, które lichwą nazywano, a najwięcéj drobny handel, bardzo przemyślnie prowadzony, w którym chrześcianie rodzaj szachrajstwa upatrywać chcieli; zajmowali się browarami, karczmami i szynkami, gdzie nie bez słuszności, dostrzegano że mieli szczególną zdatność biedniéjszy lud rozpajać, a przeto ubożyć. Prawie każdy z nich czytać, pisać i liczyć umiał. Mieli nadto między sobą uczonych ludzi i bardzo w swéj nauce biegłych, ale jim brakowało ludzi światłych. Chrześcjanie widzieli w nich ludzi zapamiętale przesądnych, nieżyczliwych, nieszczerych, gardzili nimi, znieważali jich, nieraz krzywdzili, i niegodnie poniżali; Israelici zaś tyle po polsku gadali, tyle o Polszcze myśleli, jile jim tego było potrzeba do jich handlu i przebiegów, chrześcjan nienawidzili i nienawiść w niektórych swych sektach do wysokiego stopnia posunęli. Lecz kiedy dzisiaj jim światła niebraknie, niech pomną, że kiedy jim bóg tak błogosławił pośród narodu

Polskiégo już tak dalece ród jich pomnożony został, że są coś obowiązani dla tego narodu i za przeszłe przykrości, niechęci żywić, niepowinni; bo oczywiście lud boży starego zakonu znalazł się między ludem bożym nowégo, którégo dziś bogu ciężko doświadczać się podobało.

LXVI. Rewolucje w rodzie Israelskim.

Jak we wszystkich klassach ludzi, tak i w rodzie żydowskim zachodzą w naszym wieku rewolucje czyli towarzyskie przemiany. Od upadku Polski różne rządy wzięły się reformować Israelitów i walczyć gwałtownie z jich uprzedzeniami. Austrjacki bierze jich gwałtem do wojska; w gubernjach polskich do Rossji wcielonych niedawno podobnie z nimi postąpiono, a nawet z ohydną ludzkości obrazą, bo jim zabiérają nieletnich synów i na służbę morską skazują, któréj Hebreje ani za króla Salomona nie podejmowali. W królestwie Polskim pokassowano kahały i skrócono władzę rabinów. Ulgę jim to przyniosło bo przez to od kahalnych i rabbińskich wexów uwolnieni zostali. Ale razem uciśniono jich opłatami i razem odjęto jim browary, szynki, karczmy, co mnóstwu sposób życia odjęło, do ubóstwa przywiodło. Chciano przez to znaglić jich, aby się do rolnictwa wzięli, wszakże po wielu leciech, przybyło w kraju, nie rolników, tylko nędzarzy o rolniczéj pracy słuchać niechcących. Tymczasem ukazało się w rodzie żydowskim dużo ludzi prawdziwie światłych, którzy pojmując lepiéj stosunki towarzyskie, szczerze się zbliżali do chrześcjan i u nich braterstwa doznali. Uczuło wielu, że prócz zwykłéj zakonnéj nauki, różne jinne wiadomości i oświata uczaniają człowieka. Dla tego w królestwie, myślano dużo o szkołach żydowskich i założono szkołę rabinów. Lubo sami światli z pomiędzy starozakonnych ludzi, na te ulepszénia w swym rodzie

wpływali, z tym wszystkim, przesąd jinnych, obrażał się tym wpływem światła, które zdaje się jim, jich starozakonną naukę osłabiać: chociaż światło może jich naukę jedynie wyjaśnić, wyrozumiéć czysto, od przesądów uwolnić, i do potrzeb wieku trafnie zastosować.

LXVII. Jak się znajduje ród israelski w powstaniu i rewolucji narodowej polskiej?

Gdy rewolucja listopadowa wybuchła, światli mężowie rodu israelskiégo, biorąc miarę po swych własnych usposobiéniach, zapragnęli zaraz prawa obywatelstwa ręcząjąc że jich ród poruszenie narodowé w zupełności podzielać będzie. Ale w téj mierze napotkali nieprzełamané trudności. Rządy rewolucyjné, przyniosły jim niejakie ulgi znosząc nieprawe przeszłégo rządu rozporządzénia ale udzielić obywatelstwa nie mogły, a nie śmiały być do tego początkiem zważając w umysłach przeszkody. W owym razie najpierwszym i najważniéjszym obywatela obowiąskiem stawała się obrona kraju. Swiatli ludzie objawili gotowość do tego; a z różnych stron stare przesądy przeciw temu się oświadczały. Skłonili się żydzi do szłużby gwardji narodowéj, o to, w saméj stolicy Warszawie, zaszły dziwne kwestje, o brody i pejsy, których wielka liczba starozakonnych ostrzyc niechciała, a ogoléni brodatych pośród siebie cierpiéć wzbraniali się. Wybuchnęły też tu i owdzie ze strony chrześcian niechęci i wstręt do israelitów, co jich tym więcéj obojętniło i niechęciło. Niebrakło przytém między israelitami takich co się życzliwymi i usłużnymi nieprzyjacielowi ukazali, to jątrzyło ku nim umysły: tu i ówdzie wieszano jich o szpiegostwo potępionych, posądzonych. Tak tedy, z tak znamienitéj cząstki ludności Polski nie było tyle pomocy coby być mogło, a byłoby wiele, gdyby cóż-

kolwiek było uczyniono stosownie do światłych żądań. Cóż było trudnego otworzyć starozakonnym obywatelstwo ze wszystkiemi jego korzyściami i ciężarami, zostawując każdemu wolę użycia prawa lub zostawania tylko mieszkańcem a nie obywatelem. Przesądni zostaliby w dawnym swojim stanowisku, a prawdziwie świa-tli mnożąc liczbę obywatcli, pomnożyliby siłę działania narodowégo. To się nie stało. Bóg nie otworzył jeszcze braterskich oczu ludom swoijm. Niebrakło jednak pięknych ofiar ze strony rodu israelskiego, w boju poświęcenia się osób pojedyńczych, a w różnych miéjscach szczéréj życzliwości dla sprawy Polskiéj w całych populacjach. To czyni piękną nadzieję na przyszłość, że ród Isracla wcieli się w naród Polski po bratersku, przyczyni się do podźwignienia jego bytu i zarobi na słusznie należące się jemu obywatelstwo.

LXVIII. Szlachta, mieszczanie.

Nie odsobniam w uwadze méj szlachty od mieszczan. Te dwa osóbne niegdyś stany, składają może część trzecią ludności. W królestwie były równe prawie. Rządy niemieckie i rossijski w zaborach utrzymywały większe między nimi różnice. Ale wszędzie, familijne między mieszczany i szlachtą stosunki, tudzież więcéj rozpowszechnione nauki i światło, sprawują, że również pojmują interes kraju, również gotowe poświęcić się dla niepodległości i ulepszeń, tak dla siebie, jak na korzyść jinnych kraju mieszkańców. Z tego pięknego usposobienia téj wielkiéj części narodu, dotąd wynikało i objawiało się w ruchu i działaniu, początkowanie i samodzielność. Osłabia to działanie, naprzód ubóstwo miast w ziemiach wschodnich, zaludnienie jich w ziemiach zachodnich spekulacjami cudzoziemczemi; powtóre utrudzénie i niedostatek nauki dla uboższych, w biédnych chatach i chałupach mieszkających; naostatek interes źle zrozumiany i egoisticzny bogatszych właścicieli, a najbardziéj, swary i matactwa poiedyńczych możniéjszych osób, które zanic mają i szlachtę i mieszczany, o sobie najlepiéj myślą, siebie wynieść nadewszystkich zamierzają: ci, stając różnymi środkami na czele ruchu, krzywią go, źle kierują, odrętwiają, z królami i gabinetami się zmawiają, a sprawę ojczyzny na szwank i upadek narażają.

LXIV. Polki.

Zle bym zrobił gdybym przebiegając różne klassy ludności Polskiéj, nie nadmienił o Polkach. Widziała ojczyzna jich zamiłowanie w sprawie narodowéj i czułe dla niéj wylanie się. Składały na jéj ołtarzu dostatki najdroższe sercu swemu, wyprawiały synów i braci do boju; z męskim sercem i wzorową rezygnacją nazawsze się z nimi rozstawały. Widziała je ojczyzna w łazaretach koło rannych i chorych, i napolu boju z braćmi do walki stające. Dla wielu z nich broń niebyla do dźwigania ciężka, znoje i trudy stały się do podjęcia łatwe, niebespieczeństwa nie przarażały jich odwagi. Córki polskie walczyły jak synowie. Przebaczmy tym, które się przeniewierzyły jimieniu Polki, skarci je wstyd i wyrzut sumnienia.

LXX. Duchowieństwo.

Pięćset lat temu, duchowieństwo przyłożyło się silnie, do zachowania narodowości, do ocaléuia Polski. Podobnież i dzisiaj ojczyzna do tegoż dzieła, duchowieństwo powołuje. Duchowieństwo narodowé umiało zawsze utrzymywać wolności kościoła polskiego i wiązać go z obywatelskim poświęceniem. Służebność dworowi rzymskiemu, nie wielu, wyższe godności w jich hierarchji piastujących osób; obłąkanie w sprawie na-

rodowéj kilku, nie sprowadzi z drogi swobód synów polski sutannę świecką, lub habit zakonny noszących. Jakoż w rewolucji listopadowéj z najpiękniéjszym poświęcéniem okazało się duchowieństwo lacińskiégo obrządku, równie, i duchowieństwo unjackie. Szanowni to ludzie! męczennicy patriotismu; słowem nadludzkim, powiedzą oni ludowi, powstań! i powstanie. Na Ukrajinie i w jinnych ziemiach ruskich, oraz w russkiéj części Litwy dużo jest duchowieństwa greckiégo obrządku disunickiégo. Ci wszyscy dziś zależą od Moskwy i cara który się głową kościoła greckiégo mianuje, i nim absolutnie rządzi, niezważając ani na godność stanu duchownégo, ani na ludzkość chrześcjańską, ani na kościelne prawa, jedynie aby swą władzę tak i siak rozszérzył. Jest tedy duchowieństwo służebne a przeto sprawie Polskiéj nieprzyjazne, to jest przeciwne wolności, a ślepą staje się despotizmu podporą. Gdyby chciało wspomnieć, na dawne prawa cerkwi kijowskiéj, na dawną niepodległość téj metropolji i kościoła ruskiégo, pewnie by odrzuciło tę ohydną carską naukę, niestawało by na zawadzie interessowi ludu swego wyznania, owszem umiało by go powołać, do wolności do wspólnego z Lachami działania. Czują to dobrze niektórzy z nich i życzliwemi są szczérze jak godni synowie ziemi na któréj wzrośli: spodziewać się że jinni w powszechności pojmą co się od nich ludzkości należy.

LXXI. Wieśniacy, lud ujarzmiony.

W wielu rozdziałach perjodów poprzednich, nadmieniałem o losie mnogiégo ludu, który rolę uprawia. Kto pilnie rozważy odmiany tego losu, niepowié aby od czasu wprowadzenia chrześcjaństwa, stan tego ludu miał się w czém ulepszyć. Znalazło go chrześcjaństwo powiększéj części wolnym cudzą ziemię uprawującym, pod pieczą tegoż prawa co i sami właściciele ziem zo-

stającym. Niewolni po pewnym upływie czau, przechodzili na wolnych. Wolni, cudzą ziemię uprawiając, przenosili się z miejsca na miéjsce od upodobania i pospolicie właścicielom dziesięcinę i różne daniny składali. Chrześcjaństwo wytępiając niewolę, ścieśniało swobodę przenoszénia się wolnych; nadając właścicielom przywileja spadków i książęce; to jest przekazywania dziedzin, oraz rozrządzania nimi od upodobania; uchylało z pod ogólnégo prawa lud rolniczy i partikularną nad nim władzę tworzyło; znosiło różne daniny, a zamieniało je w robociznę i pańszczyznę. Długiego czasu było potrzeba, aby się ta zmiana rozpowszechniła i ustaliła. Za najpiękniéjszych jagellońskich zygmuntowskich czasów, właściciele ziem szlachta, nazywali swych wieśniaków poddanymi do ziem przywiązanymi, którzy byli jim winni różne daniny, służbę i najwięcéj dzień jeden pańszczyzny w tygodniu: nie przeczyli jim własności ruchoméj zarobionéj, ale się poczytywali za panów, mogących disponować osobą wieśniaków, panami jich życia i śmierci. Stan taki pod ów czas najostrzéj dotykał lud ruski na Litwie. Ukrajina wystawiła sprzeczność w kozaczyznie wolnéj, która się niemyślała ugiąć w poddaństwo, ani do pańszczyzny zaprzęgać. Lud kozacki, zagrożony podobnym poniżéniem, roztoczył ze szlachtą bój krwawy, uprowadzał z sobą duże chmary ludu wiejskiégo, i ostatecznie wyniósł się z Polski i mnogi lud z sobą pociągnął. Była to wojna chłopska, która wyludniła Polskę.

LXXII. Wieśniacy, lud uciśniony.

Panowie tedy przez ustęp kozacki, zwyciężyli, i powiedzieli sobie, że wieśniacy pozostali, chłopi, poddani, są jich własnością, własności żadnéj, ani ruchoméj zarobkowéj, niemający, jédynie tylko pańską

posiadający, tak że i zarobek jich jest pański, i oni z osoby swéj są pańscy, wyjęci z pod opieki prawa zależą od woli pańskiéj. Oznaczali panowie od upadobania daniny, służbę: co jeden z panów na przeciążenié wieśniaków wymyślił, to dalé, że drugi w cwał naśladował. Pomnożyli pańszczyznę która z jednégo dnia skoczyla na trzy, na cztéry, na sześć dni, a w sąsiednich Niemczech poszło i wyżéj do dni kilkunastu w tygodniu; zjawiły się tłuki, daremszczyzny, gwalty. Do tego pozakładali panowie monopolja handlowe, różne potrzeby życia sami swym poddanym, po cenie przez siebie oznaczonéj sprzedawali, trunki, śledzie, żelastwo, sól, i tym podobne rzeczy. To się dzialo z ludem który się poddanym nazywał. Ale nie brakło licznych bardzo przykładów, że czynszownicy, bojary, a nawet drobni właściciele, i drobna szlachta podstępem, przemocą i gwałtem w pańszczyznianych chłopów, czyli w poddaństwo, przejistoczoną bywała. Taki stan opłakany trwał aż do upadku rzeczypospolitéj. Było to gorzéj niż wydarcie komu własności, bo odejmowano osobistą wolność; nadużywano ludzkich sił; ogałacano z zapracowanéj chudoby. Po upadku Polski w guberniach tąż samą koleją dalej postępowały gwałty i ucisk, które posunęły się do tego stopnia, że sprzedawano poddanych, jak niewolników, jak bydlę. Przeciwnie w prowincjach rzeczypospolitéj Niemcom przypadłych, tworzących potém księstwo warszawskie i królestwo, znaczna ulga i wyswobodzenié z poddaństwa nastało.

LXXIII. Różny stan dwóch połowin wieśniactwa dawnéj Polski.

Od czasu tedy upadku rzeczypospolitéj, lud rolniczy, znalazł się przecięty na dwa wielkie działy, na dwie polowiny. W części rossijskiéj, na wschód Niemna i

Bugu, stał na drodze pogorszénia. Mało jest między nim, coby mówił po Polsku, mówi pospolicie po rusku lub po litewsku. Niéma tedy u niego wyrazu polskiégo, ojczyzna, tylko wspomniénié, że kiedyś, że za Polski lepiéj było, przypomniénié, że on składal część starodawnéj Polski. To wspomniénié uzbroiło wieśniaków Zmujdzkich, którzy są katolicy, bo rzeczywiście za czasów Polski, w téj prowincji, lepiéj jak gdziekolwiek ludowi było. Powstanie przeto zmujdzkie, rozwinęło się potężnie i przez czas długi niezmordowane okazywalo. Lud zaś ruski, po wielkiéj części polityką carskiéj cerkwi opętany, przez błędnych popów despotyzmowi służących kierowany, mniéj był skory do czynu. Patrzał spokojnie na panów co na wojnę jidą, błogosławił i dobrze jim służył, bo przewidywal, że mu gorzéj nie będzie, żeby wiele lepiéj być miało, nieufal. Z drugiéj strony, na zachód Bugu i Niemna w części niemieckiéj, lud różnie stanął na drodze leniwégo ulepszenia i obudzona jest w nim pewna ulepszeń pożądliwość. Mało jest między nim coby mówił po rusku, zna wyraz, ojczyzna, i pojmnie go: dla tego coraz chętniéj i coraz z wyższym poświęcéniem się w każdym wstrząśniéniu, bil się za sprawę ojczyzny, za wyzwolénié polski z pod obcégo jarzma, i on, ów lud rolniczy, uczynił małe królestwo ośmiu województw silné i potężné.

LXXIV. Potrzeba wyzwolenia ludu wiejskiégo.

Lud wiejski rolniczy, stanowi połowę ludności starodawnéj Polski; gdzież tedy siły szukać w powstaniu narodowym, jeśli nie w nim? kto składa naród jeśli nie on? Czyż tedy można, aby się ten lud ustawicznie bił o carskie lub pańskie panowanie? a nigdy za swoje własne swobody i nie podległość! Pojmujecie to dzieci że tym bliźnim waszym, tym rodakom waszym, przez

tyle wieków krzywdzonym, czas aby naprawa krzywd nastała, przez ulepszénia których ten lud nader cierpliwie oczekuje; przez jego wyzwolénie z pod jarzma, przez zniesićnié pańszczyzny, przez opatrzénié jich ziemską własnością, przez rozszerzenié oświaty, przez równy i zupełny udział obywatelstwa. Dawno to już powiedziano, że bez tego Polska niepowstanie i ciągłe niepowodzénia dostatecznie to okazują. Tego przeobrażénia towarzyskiégo, wymaga, oświata, słuszność, ludzkość, dobro samych właścicieli szlachty. Każdy wieśniak, skoro będzie pewny, że o swoję własną dobija się wolność, po rusku, po polsku, po litewsku mówiący, zarówno ruszy z całym póświęcéniem się do boju i utworzy chmury stutysiącznych zastępów, nie rozpędzonych, nie przełamanych i walczyć będzie jak niegdyś kozaczyzna, i stając wspólnie z wojskiemi bitną szlachtą, prawdziwie czapkami zarzuci armje nieprzyjacielskie, dzidami swymi przyćmi jim światło i wyniszczy wszystkie, i cesarzów niemieckich i królów niemieckich i carów moskiewskich.

LXXV. W czasie powstania i rewolucji, co robiono dla wyzwolenia ludu wiejskiego?

W czasie ostatniéj rewolucji, takie przeobrażénie towarzyskie, zaledwie zaczepione było. W królestwie mówiono, że niemożna ogłaszać wyzwolenia ludu będącego w gubernjach, bo to należy do obywatelstwa i reprezentacji narodowéj tych gubernij. Przy powstaniu, wielu obywateli oznajmili ludowi swemu wyzwolénie i zapewniali jemu własność, a lud dziwił się temu i niedowierzał; przywykły do rządowych w swéj niedoli ukazów, możeby więcéj zawierzył przyrzeczéniu, gdyby było w jimie jakiego bądź rządu objawione. Rząd narodowy w królestwie nieważył się wesprzeć te obywatelskie w guberniach oświadczénia, wreszcie nie rozciągnął tam jawnie czynnéj władzy, niemiał dostatecznych kommunikacij. Nawet rząd ten, nie podnosił téj myśli, ani na korzyść ludu w królestwie pracującégo: dopuścił tylko wniesienia do sejmu, aby w dobrach narodowych pańszczyzna zniesioną i na wieczysty czynsz przemienioną została. Cóż się z tego stało? oto, rzecz z siebie, prosta i łatwa, którą rząd bez sejmu powiększéj części mógł dokonać, była przez sejmujących pokruszona na drobne względy, stała się przedmiotem rozwlekłych sporów, które czas marnowały a niczym ludu niepocieszyły. W królestwie jedno tylko towarzystwo patrjoticzne o potrzebie ulepszenia stanu i o wyzwoleniu ludu głośniéj rozprawiało i to się ludziom wziętość w kraju mającym, a o dyplomacji myślącym niepodobało. Sejm zaś, wniesiony krótki projekt obracając długo na prawo i na lewo, jinne tego rodzaju do laski podane, odkladając na bok, nic niezrobił, tylko różni jego członkowie dziwne objawili obawy. Można tedy powiedzić że chęci ludu, usłużenia sprawie narodowéj i wolności, były studzone i niemało odrętwiane tym, że dla niego nic niezrobiono; a kiedy się znaleźli niektórzy co w jego sprawie przemówili, i jaki krok uczynili, to drudzy to przytłnmili i wstrzymali. Wynikało to z tego, że różni ludzie największy wpływ mający, a w diplomacją wierzący, zdołali nadać tak insurrekcji jak i rewolucji fałszywy kierunek, który ją do upadku przywiódł.

LXXVI. Fakcja diplomaticzna wierząca w pomoc obcą.

Pewnie nie było nikogo dość biegłego. co by umiał zrządzić, jiżby uprzątnięte i zatarte były wszelkie przeciwności do powszechnego w narodzie powstania, o raz do przeobrażénia towarzyskiégo: ale gdy tego pragnął naród we wszyskich klassach ludzi, pewnie by sam

był trafił do końca, gdyby się niebyli znaleźli dość biegli, co ruch cały hamować i wstecz skręcać umieli. Nato zdolnych i biegłych egoistów, i jich zaślepionych służalców, wziętość w kraju mających niebrakło. Objawili się oni naprzód jakośmy widzieli, w niegodnym usiłowaniu, utrzymania panowania Mikołaja. Gdy jim się to nieudało, ruszyli ze swymi matactwami w jinné strony. Obrócili swe oczy na gabinety jinnych królów i pukali do drzwi jich ministrów, i podsłuchiwali szeptów gabinetów zamkniętych, aby wiedzieli co zrobić z powstaniem narodowym i przygłuszoną w nim rewolucją dla przypodobania się temu lub owemu ministrowi i gabinetowi: bo się od nich wielkich rzeczy spodziewali: chociaż każdy z owych ministrów i gabinetów pokorny Mikołaja sprzymierzeniec, wolałby Polskę raczéj w łyżce wody utopić, niż jéj co dobrégo zrobić i Mikołaja sobie narazić. Rozesłano z Warszawy liczną agentów diplomatycznych drużynę, do Paryża, do Londynu, do Wiednia. do Berlina i gdziekolwiek dojechać mogli, aby diplomatycznie, stosownie do wiédeńskich traktatów mocarstwa w sprawę Polski wciągnąć, Polskę pod jich opiekę oddać. Ci agenci, nasłuchiwali kłamstwa, plotek salonowych i gabinetowych, stosównie do instrukcji, przesyłali je do Warszawy; a w saméj Warszawie Gustaw Małachowski minister interesów zagranicznych rządu narodowégo, siał plotkami i kłamstwami, w rządzie, w sejmie, w stolicy i po całym królestwie.

LXXVII. Uchwała o królestwie konstitucijno reprezentacijnym.

Częstokroć sejm, pytając się jedynie serca swego polskiégo, ogłaszał uchwały sprzeczne z widokami diplomatycznych matactw. Potargał on ogniwa wiążące jich z Mikołajem. Lubo trzymał się konstitucji alexandrowskiéj pod pozorem że tymczasowie jakiekolwiek formy mieć potrzeba: ale tyle sobie pozwolił samowolnych decizij, tyle o wszechwladztwie swojim mówił, że to diplomatów przerażało. Poskoczyli tedy, aby sejm nową jaką zboczną uchwałą w jaką matnię w plątać. Zeby nie budzić rozróżnień względem przyszłégo kraju urządzénia i przyszłégo jego prawa stanu, użyl sejm jimienia narodu, które dogadzało najpopularniéjszym myślom, a nieobrażało w żaden sposob ani diplomatycznych podejrzliwości: dla tego ustanowił rząd, pod jimieniem rządu narodowégo, który miał bić monetę z napisem pieniądz narodowy. Ale w rządzie książe Czartoryski prezydujący żądał dla interesu diplomacji jiżby moneta nosila napis królestwo polskie: i to wymógl. Podobnym sposobem potrzeba było mieć ustawicznie królestwo i w sejmie. W owym sejmie, pokazywał się niezmiernie czynnym poseł Konstanty Świdziński. On powołany przez diplomatyczne matactwa, wymyślił ustawę, w któréj sejm oświadcza że chce aby na przyszłość Polska była zawsze królestwem konstitucijno reprezentacijnym. Prawo to podchwyconé, dnia 8 lutégo niemogło mieć wagi, albowicm nieraz w sejmie powtarzano, że sejm będąc reprezentacją maléj cząstki narodu, niémoże stanowić praw od woli powszechnéj zależących, niémoze konstitucijnych ustaw tworzyć do póki nie zasiądzie reprezentacja całego narodu umyślnie nato zebrana. Sejm przeto pomknął się nad swoje powołanie. Cóż z tego wynikło, oto prawo to zanic miano; ale to prawo obudziło przedwcześnie pytanie, naród dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj, czém będzie na potem? królestwem czy rzecząpospolitą? rzuciło rozdwojénie jedno więcéj do jinnych, sejm postawilo w stronnictwie przeciw któremu w popularnych umysłach tworzylo się stronnictwo republikanów o rzeczypospolitéj mówić wcześniéj poczynające. Przez tę ustawę odnowilo się

smutne przypomniénié, że dawna rzeczpospolita Polska upadła wtedy, gdy jéj naczelnika dożywotniégo, tytuł króla noszącego, aristokraci chcieli przedzierzgnąć w prawdziwégo króla, z dziedzictwem, z orderami, z dworem, z tytułami familijnemi i różnémi jinnémi przydatkami, egoismowi dogodnémi. Wreszcie niepospolity to był tryumf dla matactwa stronnictwa diplomaticznégo, i w sejmie ustawicznie się objawiał, bo Swidziński przy każdém zdarzéniu z przyciskiem wymawiał w całéj rozciągłości wyrazu, królestwo konstitucijno reprezentacijne, królestwo polskie. Matactwo diplomatyczne, widziało ustawą tą splątany sejm że więcéj niewymyśli nadto rewolucijnych ustaw, bo ściśléj będzie strzegł konstitucji i urojonego tronu. Za granicami zaś Polski z uchwałą i pieniędzmi królestwa, agenci i diplomaci, jak ze złym towarem, wyciérali przedsienia gabinetowe, ofiarując go każdemu pierwszemu co by go chciał wziąść.

LXXVIII. Sejm.

Za sprawą ludzi biegłych, co wszystkie poruszénia w fałszywe drogi odwracać umieli, sejm stawał się prawdziwie podobnym do człowieka kulawégo, który gdy prostą nogą stawia krok pewny, to chramą ustawicznie utyka, swój chód opóźnia i trapi. Podzielając sejm powszechné uczucia narodowé, skoro się jim samymi oddał, to zdrową nogą poskakiwał do głównego celu powstania narodowégo i przeobrażénia na zasadach wszechwładztwa ludu: w tedy, otwierał on rewolucijne obrady, wywracal diktaturę i fakcją mikolajowską, głosił niepodległość Polski do Dzwiny i Dniepru, stanowił rząd narodowy. Lecz kiedy poszedł za zdaniem niewielu przebiegłych, którzy wielką wziętość i wielkie posiadali zaufanie, którzy zawsze usiłują wędzidełko na naród nasunąć, w tedy sejm chwiał się

na swéj chroméj nodze i wpadal w sidła diplomatycznéj wtedy stanowił diktaturę, królestwo, nie umiał trafić do końca z rzeczą o własności ziemskiéj wieśniaków, wojował z dziennikarzami, stanowił dwa kolory narodowe, w kontr trzech kolorów które rewolucja podniosła: a te dwa kolory biały i czerwony (pąs) służyły równie do parlamentowania z generałami rossijskiemi, były uznane od władz mikołajowskich. Mała to rzecz takie lub jinne kolory, ale one dowodzą, jak sejm wprowadzano w sprzeczności z ruchem. Kiedy się sejm pilnował form konstitucji alexandrowskiéj, było ważną attribucją jego komissij, wglądanie w czynności rządu i władz podrzędnych. Sejm ufał powołanym osobom bo jich wziętość zasługiwała na to, i urzędnikom dobranym między ludźmi powszechnie dobre: jimie mającemi dla tego kommissje jego, ani raz do wéjrzénia w czynności urzędu nie wdały się. Sejm siedział ciągle, czynności nie zawieszal, a polegając na drugich, stawał się gnuśnym, zaniedbującym się. Z tego też wynikło, że sejm niepowściągnął i cierpiał konstitucijne ministrów swary, które na ławie ministrowskiéj Gustaw Małachowski rozniecał. Ode dnia do dnia, sala obrad sejmowych przybiérała barwę zwad stronnictw, które koniecznie wymyślano, stala się placem komerażów. Sejm dlugim siedzéniem i szkodliwym wpływem, osłabiał i prawdziwie już o kulach postępował, gdy w prowadzono spory o byt rządu narodowégo

LXXIX. Zwady, matactwa.

Skoro raz zwady rozniecisz, nie łatwo je uciszysz; rosną one i bardzo szkodliwé się stają. Jak kiedy woda w garku zawre, zwolna się pieni a potem kipi, wylatuje i zalewa ogień tak owe komeraże, zrazu z cicha nurtujące, coraz sił nabiérały, jawnie i gwałtownie

wybuchały i zapał ruchu narodowégo zalewały. Już one się ukazywały za diktatury i coraz czynniéj głowę podnosiły, gdy z ambassady do Anglji powrócił agent diplomaticzny, margrabia Wielopolski. Wtedy zasiedli komerażnicy po kątach w stolicy i swoje komunikacje z główną kwaterą w Jędrzejowie będącą urządzili; skrycie radzili, plany układali i walkę czyli zwadę na wszystkich punktach, śmieléj niż kiedykolwiek rozpoczęli. Towarzystwo patrioticzné pod ówczas prawie nieczynné, zaledwie niegasło, oni usiłowali go całkowicie rozwiązać, bo w nim widzieli ludzi bez znaczenia, bez jimienia, zajmujących się jich wysoką politiką; w nim obrażały jich roztrząsane środki ulepszeń towarzyskich, i głos republikanski, powtarzający że powstania bez rewolucji niéma; bo tam trzy kolory rewolucijné niebyły zapomniané. W najdrobniéjszych razach szukali środków aby niszczyć myśl republikanską i rewolucją. Młodzież bez interessowna, która pierwsza ruszywszy, poświęcała się dla ojczyzny, doznawała przymówek; powtarzano jéj: jakiegoście piwa nawarzyli, wypijcie go. A nie tylko jéj do dalszych czynności niedopuszczano, ale ze stanowisk w których sprawie nardowéj służyła wypychano, aby urząd publiczny, sztab i biura, z ludzi rewolucijnych oczyścić. Potworzyli swojégo koloru aristokrackich zasad dzienniki aby szarpać i potwarzać ludzi, jako odwet ostrégo dziennikarstwa, które zły bieg rzeczy przenikać i wytykać poczynało. Starali się ohydzić wolność druku i podniecali napaści i bójki, czyli prawo kija, za obrazę w dziennikarskich publikatach. Twierdzili, że to wszystko czynią, dla pożytku kraju, dla pozyskania pomocy i opieki obcych mocarstw. Niedość natém, rozpoczęli zatargę z kaliszanami i przedsięwzięli drogą sejmową rząd obalić. Łatwo pojmiecie dzieci, jakie utrapienie sprawie narodowéj wszystkie te matactwa przynosiły, jak wyzywały do odpierania

napaści, do zabiegów aby oczywiste złe co się na zagubę powstania zmówiło, odwrócić, Zamiast wspólnie walczyć z nieprzyjacielem, bracia stawali do sporów i zatargi z braćmi: bo bracia gmatwający, jak drudzy targowiczanie, zmawiali się z cudzoziemcami na szkodę Polski.

LXXX. Skład rządu narodowego.

Rząd narodowy złożony był z pięciu. Wszyscy pięciu stanowili jedność nieodpowiedzialną, bo wyobrażali króla nieodpowiedzialnégo. Podług większości otrzymanych głosów, szli tym porządkiem: Czartoryski, Niemojowski, Morawski, Barzykowski, Lelewel. Ponieważ trzech stanowiło komplet, przeto dziewięć różnych trójek ten komplet składać mogło. W trójce najwięcéj głosów mający prezydował i podpisywał, a zatym trzech było mogących prezydować. Z tego jednak niewynikło żadnéj jawnéj scissji i pospolicie Czartoryski, jako jedyny prezydujący podpisywał a czasem tylko Niemojowski. Nie brakło wszakże niekiedy żwawych w rządzie sporów, bo ludzie w nim niejednostajnégo widzénia byli. Zeby pobratać i do jednégo celu ściągnąć różne zdania, dobrano osoby różnégo koloru politicznégo. Czartoryski wyobrażał wysoką aristokracją i myśl diplomaticzną, wiedziano że Barzykowski będzie dla jego zdania powolny, było tedy jak mówiono tych zasad dwóch; Niemojowski z Morawskim kaliszanie, wyobrażali doktrinę konstitucijno reprezentacijną, któréj rozmiłowanym wyznawcą był zacny od wszystkich szanowany Wincenty Niemojowski, i tego tedy koloru było dwóch. Naostatek Lelewel, miał wyobrażać i utrzymywać, stosównie do swégo przekonania, republikanizm i rewolucją, i on był jeden. Tak tedy co do koloru było dwa komplety, w których, Lelewel był tylko trzeci. Członkowie

rządu podzielili się różnymi przedmiotami i nieraz wyręczali swych ministrów, z których i niektórzy wyręczeń potrzebowali. Wódz naczelny Skrzynecki wcale od rządu niezależał i sprawa wojenna jemu jedynie powierzoną była. Ale on był do rzeczy wojskowéj członkiem rządu zbytkowym, a kiedy do rządu na sessją przyszedł, to z młodszych jeden, to jest najmniéj głosów mający, precz ustępować był powinien. Rząd troskliwie dopatrywał, aby przedewszystkim na polu wojennym wodzowi na niczym niezbywało. Żądania wodza naczelnego długo bywały słuszné, i rząd chętnie jim zadosyć czynił. Póżniéj począł wódz naczelny mnożyć generałów, rząd miał jich potwierdzać i zdziwiony był nie pomału gdy jednym razem tuzin cały miał sobie przedstawiony, a wnet pół tuzina, a pojedynczo nei jednégo. Wszakże rząd niepostrzegał aby miał w czém być wodzowi niedogodny. Przybywszy na Pragę z pod Ostrołęki Skrzynecki, zażądał usunięcia z gubernatorstwa generała Krukowieckiego, jakożkolwiek to otwierało nie małe trudności, rząd i to dla wodza uczynił. A w tymże czasie niespodzianie wódz naczelny Skrzynecki, przed członkami jizby poselskiéj, oświadczył się przeciw rządowi. Powodem do tego była chęć usunięcia osoby obecnością swą diplomaticznym matactwom zawadzające.

LXXXI. Zamach na obalénie rządu narodowégo.

Uszedłszy z pod Ostrołęki naczelny wódz Skrzynecki, osiadł na Pradze, i tam przyjął deputacją jizby poselskiéj. Wracając deputowani, niezwłocznie, stosownie do życzénia wodza naczelnégo wnieśli obalénie rządu. Były wytoczone wszystkie niedogodności, jakieby przypadkiem wyniknąć mogły ze składu pięciu, z kompletu trzech, z różnych prezydencji, z rozmaito-

ści opinji osób; ale najdzielniéjszym powodem do obalénia wskazywano że w składzie rządu znajdował się Lelewel, co miało oblicze diplomacij europejskiéj razić a przeto szkodę dla sprawy narodowéj przynosić. Swidziński wyjaśnił jego potęgę, że on piąty jeden i osóbny w rządzie decyduje ostatnim swym zdaniem; że kierując dziennikami, oraz przewodnicząc i utrzymując towarzystwo patrjotiezné, kieruje opinją; że naostatek będąc jawnym republikaninem nie może odpowiedzić powołaniu rządu, postawionégo na zasadach monarchii konstitucijno reprezentacijnéj. Otworzyła się świetna obrona rządu, mowcze talenta odpowiedziały powszechnemu życzeniu oświadczającemu się za rządem z niemałą przychylnością, tak przez dzienniki, jak przez jinné jawné oznaki. Cały naostatek zamach w jizbie, spękał się na niczym, gdy w obliczonych głosach na dniu 10 czerwca, okazało się 42 głosy za rządem, a 35 przeciw. Utrzymał się tedy rząd, pewnie nieodpowiadający potrzebie, ale gdyby był wywrócony, przeszedłby w jakie ręce diplomaticzne, które bez tego nie przestawały wysilać się, sprawę narodową okiełznaną, w ręce cudzoziemskie wydać, przez coby wedle zwyczaju na swój rachunek, losem Polski frymarczyły.

LXXXII. Giełgud pod Wilnem.

Powiécie kochane dzieci, że Skrzynecki lepiéj by robił, zamiast co się trudził rządem narodowym, gdyby pamiętał o Litwie na którą poszli, Chłapowski, Dębinski i Giełgud. Tak też w ówczas mówiono, bo gdy w ziemiach ruskich małopolskich sprawa powstańców upadła, wypadało wszelkich sił dołożyć, aby powstania litewskie i żmujdzkie skutecznie wesprzéć i utrzymać. Liczba wojska która pod wspomnionemi generałami poszła, wynosiła 12,000, armat 24. Po-

mnożona była większą daleko liczbą powstańców, którzy tyle czasów sami na różnych punktach bili się, a teraz w kupę pod znaki tych generałów sciągani i wporządne wojsko obracani byli. Co radości było, kiedy się bracia na polu boju, na ziemi niepodległéj sciskali, radości! która się wnet w żałobę przemieniła. Z porządku starszeństwa dowództwo ogólné przypadło na Giełguda, człowieka niezdatnégo, co niemało ubodło Chłapowskiégo, któremu były obiecane rządy na Litwie. Po niemałéj stracie czasu, ułożyli ci trzéj generałowie podsunąć się różnymi drogami pod Wilno i uderzyć na Rossjan tam będących, a to w tedy, gdy siły rossijskie znacznie wzmocnioné były. Podsunięcie się i uderzenie nie jednégo dnia przypadło: jednégo dnia 18 czerwca Dębiński się żwawo podemknął, a następnégo dopiéro, 19 czerwca, Giełgud z jinnymi, w górach Ponarach, warownych i oszańcowanych Rossjan napadał. Półkownik Zaliwski ze swymi doświadczonymi partizantami, najdaléj się w tedy podsunął i ledwie się zdołał z niebeśpiecznégo wydobyć położenia, będąc opuszczony od Giełguda, który przed nieprzyjacielem ustępować musiał. Klęska ta bolesne na powstańcach uczyniła wrażénie, wkrótce jednak daleko okropniéjszy się jim widok odsłonił.

LXXXIII. Giełgud powstanie Litewskie uprowadza do Prus.

Od walnych pod Wilnem rozpraw Giełgud i generałowie z nim będący nigdzie już stanowiska znaleść niemogli: wszędzie przed nieprzyjacielem ustępowali. W ciągłym ustępie, znaleźli się razem pod Szawlami, w których było 4,000 Rossjan z kilką armatek. Przyszło na myśl miasteczko to zdobyć: wszakże 2 lipca, ani tego nie zdołano dokazać, bo, niezgoda, niedbalstwo, bo niezdatność głównégo dowódzcy sprawiły to,

że krew próżno się łała i ze stratą przed małym nieprzyjacielem ustąpiono. Zdarzénie to rozjątronym umysłom rozmaijty kierunek nadawało, lecz wodzowie umieli swe zwątpiénié w szeregi przelewać i odejmować środki zaradzénia złemu. Usunąwszy się generałowie do Kurszan podzielili się na trzy oddziały, bo cząstkami łatwiéj było z wyprowadzonymi na zgubne pole skończyć. Chłapowski z Giełgudem, pierwsi uwodząc żołnierza i powstańców kłamstwami, wprowadzili swój oddział 12 lipca do Prus. Zaraz na granicy Prusacy żądali złożénia broni: rozjątrzenie zwiedzionych i zdradzonych było nie do opisania. W tym oddział Rolanda mija w Prusiech stojący giełgudowski. wypada z niego officer Skulski, mierzy prosto na Giełguda i strzałem pistoletu, jako zdrajcę, na miéjscu ubija. Roland postępował daléj i w kilka dni 16 lipca podobnie się do Prus schronił. Tak przepadła piękna armja puszczona na Litwę i powstanie litewskie z nią wespół poprowadzone zostało w Pruską niewolę. Na Zmujdzi grobowa cichość nastała, którą przerywał głuchy jęk uciśnionych i złorzeczénie, a przemarsz zwycięzców. Sam tylko Dębiński z trzecim oddziałem z pod Kurszan ruszywszy, w głębi Litwy pośród nieprzyjaciół gdzieś zniknął.

LXXXIV. Skrzynecki przechodzi most pod Potyczą.

Tegoż dnia w którym klęska pod Wilnem odniesioną była, wielka armja samégo wodza naczelnégo, także osobliwy widok wystawiała. Niemyśląc Skrzynecki o Litwie, bo na Giełgudzie polegał jak na drugim sobie: gdy mu się nieudało obalénie rządu narodowégo, ułożył plan zniszczénia Rüdigera w Lubelskim stojącégo. Tym końcem Jankowski posunął się ku Wieprzowi, Chrzanowski wyszedł z Zamościa, a sam Skrzynecki z ca-

łą siłą z Pragi w też strony wyruszył. Wtym dobiega do niego fałszywa wiadomość jakoby Rossjanie z Ostrołęki, myśleli się pod Pragę podemknąć. Skrzyneckiégo ogarnia popłoch, porzuca przedsięwzięte plany, zostawia Jankowskiégo dla dokonania zamiaru, a sam z całą swą armją, nieśmiejąc się zwracać ku Pradze, śpieszy ku Wiśle i ją 20 czerwca po moście pod Potyczą stojącym przechodzi, a zegnawszy i znużywszy po piaskach wojsko, po drugiéj stronie Wisły od nieprzyjacioł bespieczny do Warszawy odprowadza. Tymczasem 19 cezrwca w Jankowskiégo ręce Rüdiger na oślep wpada; lecz zamiast coby miał zginąć, porywa amunicią; za Wi prz uprowadza. Jankowski z hańbą, także przez Wisłę za Skrzyneckim się pociągnął. Opuszczony tymi nadzwyczajnémi zdarzeniami Chrzanowski, zdołał także do brzegów Wisły dostać się i przebyć ją. Te wypadki i następne Skrzyneckiego postępowania, zdawały się okazywać że od czasu klęski pod Ostrołęką Skrzynecki lękał się nieprzyjacielowi w oczy zajrzyć i z nim spotykać: skończył on swe tany, menuety, gałopady i czegoś oczekując, biegał po drogach otwartych i wiatry gonił.

LXXXV. *Paskiewicz przechodzi most pod Nieszawą.*

Nagła śmierć uprzątnęła naprzód Diebicza w Pułtusku 10 czerwca, a w krótce 29 czerwca wielkiégo księcia Konstantégo w Litwie gdy ku Petersburgowi zmierzał. W tym przeciągu czasu, zachodziły znaczné w armji odmiany. Na miéjscu Diebicza przybył 24 czerwca Paskiewicz i kommendę objął; czyniono oraz przygotowania do nowych obrotów. Mikołaj szukał pomocy u króla pruskiégo i uzyskawszy u niégo amunicją i różny rynsztunek wojenny, tudzież zapasy żywności, otworzył sobie kommunikacją przez Prusy do Tornnia i zapewnił ułatwienie w przemarszu armji w te strony.

Paskiewicz zaczął tedy przeprowadzać korpusy z Ostrołęki, przez co otwierała się nowa pora, jeżeli nie zniszczénia głównéj armji rossijskiéj, to niezmiernégo jéj uszkodzénia, ponieważ Paskiewicz musiał prowadzić swe wojsko niemal pod ogniem Modlina, nie opodal od téj twierdzy, tak iż pod zasloną jéj szańców, wojsko Polskie, oddziały wojsk rossijskich, odcinać, z boku attakować i niszczyć mogło. Lecz ani raz Skrzynecki do takiego czynu skłonić się niedał. Wszystkie tedy oddziały rossijskie, przeszły bespiecznie aż pod Nieszawę, gdzie postawiły w bliskości Torunia most, i ani raz ścigane nie były i w postawieniu mostu by też najmniéjszéj nie doznały przeszkody. Potem moście bez żadnégo oporu, Wisłę 11 — 19 lipca przeszły i poczęły cały kraj między Kaliszem i Sochaczewem zajmować. Oczywiście było że nieprzyjaciel podemknąwszy się z drugiéj strony tak blisko pod stolicę, otoczy ją i ściśnie. Wódz naczelny Skrzynecki, który żadnym krokiem temu wszystkiemu nie zapobiegał, widocznie oblężenia i szturmów oczekiwał i czegoś się spodziéwał.

LXXXVI. *Nieinterwencja.*

Od czasu rewolucji lipcowéj w Paryżu, wiele mówiono o nieinterwencji, to jest o nie wdawaniu się obcych mocarstw w sprawy wewnętrzne innych, z tąd oczywiście było, że rewolucja Polska, i powstanie narodu Polskiégo powinno było być bespieczné od wdawania się mocarstw obcych, gdyż dipłomacja europejska, wedle warunków kongresu wiédeńskiégo, Polskę powstającą poczytywała za cząstkę Rossji. Ta atoli nieinterwencja od razu dolegliwie uczuć się dała a ostatecznie bezkarnie pogwałconą była. Polska powstająca była przez politikę pruską i austrjacką w ścisłym oblężeniu, tak że nie tylko nikt z niéj wyjechać

nié mógł, ale ani do niéj dojechać. Znaczna liczba lekarzy co z Niemiec, z Anglji, z Francji dla usłużénia rannym lub cholerycznym do Polski pośpieszała, nie bez ciężkich trudności dostała się na miéjsce. Niektórzy zaś wojskowi, którzy z Francji do Polski udali się, przez większe jeszcze trudności przedzierać się musieli; i nieraz więzieniem przypłacali. Jużeśmy wyżéj wspomnieli że powstanie z tąd szkody wielkie poniosło przez kontrabandowanie towarów zakupionych, zahaczony obrót bankowy, i tym podobnie. Naostatek, otwartym i krzyczącym zgwałcéniem nieinterwencji było danie pomocy przez Prusy wojennym ruchom Paskiewicza. Działo się to wszystko w obliczu całéj europejskiéj diplomacji i nikt się oto skutecznie nieupominał, żadno ministerjum protokułu nieotworzyło Jawnie było obrażone i zgwałcone principium w gabinetach przyjęte, jednak nie wzruszyło przymierzy i pokoju, nie obudziło żadnych przemowień się: a jakże się można było spodziéwać, aby sprzymierzeńcy Mikołaja za Polskę się ujęli.

LXXXVII. Nadzieje diplomatów i jich agentów.

Miślili wszakże diplomaci warszawscy i jich agenci że rychło uskarbią sympathje niezmordowanym pukaniem i nasłuchiwaniem. Zrazu jim okazywano niesłychaną obawę Rossji i radzono aby się zdać na łaskę. W Paryżu kilkadziesiąt osób utworzyło wczesno 28 stycznia pod prezydencją Lafayetta komitet, aby wespół z jinnymi następnie powstającemi, w sprawie Polski działać. Jimie Lafayetta znane było w Polszcze jako jimie historiczne ściśle związane z ruchem wolności ludów, niemiało jednak wprzódy najmniéjszych z polską sprawą stosunków: od tego czasu ściśle się z nią zkojarzyło: ale to jimie wielkiégo obywatela

nieprzypadło do myśli agentów i diplomatów, bo niebyło gabinetowe, i już o 1 gabinetu który o łasce gadał, odepchnione. Po kilku miesiącach pocieszéni byli agenci gdy dostrzegli niejakie o poburzoną Polskę między gabinetami kommunikacje: ale jakież znowu zjawiło się wiele mówiące dziwo, gdy za przebąkniętą myśl jiżby Sułtan Turecki mógł zacząć działanie o Polskę, pełnomocnicy Angielski i Francuski u swojich dworów popadli w niełaskę i ze Stambułu odwołani zostali. Sądzili jednak diplomaci warszawscy, że zdołają swymi przełożeniami zniszczyć tak jawną obawę i taki wstręt, że przynęcą kogożkolwiek ofiarą korony królestwa konstitucjino reprezentacijnego przez sejm uchwalonégo. Wszak niedawno Belgowie obierali na króla księcia Nemours syna króla Francuzów Ludwika Filippa, więc może on, albo który kolwiek z Familji orleańskiéj zechce koronę polskę przyjąć; a jeśli nie w Paryżu to może w Wiedniu ta sztuka się uda. Może arcy książę Karol raczy ją przyjąć albo którykolwiek z arcy książąt lub familji austrjackiéj nader siemiennéj. I tak daléj po jinnych dworach zręcznie tę myśl i propozycją podsuwali. Lecz nikt niestrawnego kęsa dla Mikołaja, pożywać niechciał i każdy od tak ofiarowanéj korony unikał, jak od rzeczy zapowietrzonéj. Z tym wszystkim rozpogadzały się nieco nadzieje agentów i diplomatów, z niektórych słów jakie się w Wiedniu podsłuchać udało; a więcéj jeszcze z bezpośrednich rozmów i obietnic ministrów francuskich. Więc albo Austrja albo Francja, albo oba mocarstwa razem w pomoc pośpieszą. Metternich dawniéj i teraz wystawia tego podobieństwo, bo to mała rzecz że mu tylko zbyt liberalna konstitucja zawadza, toć łatwo ją na awantaż aristokracji ociosać. O to Węgry uroczyście się oświadczają że gotowi spieszyć: Metternich tym się nieobraża, pewnie to z jego natchnienia. Tak zgłębiano tajniki myśli austrjackich. A co do Francji,

skrycie na ucho mówiono, że nie tylko do Petersburga z gabinetu Paryskiégo niejakie kroki poczyniono, ale sam Ludwik Filipp król francuzów postanowił zająć się sprawą Polski, że nawet sam do króla angielskiego oto pisał z niepłonną nadzieją że do tegoż przystąpi. Będzie tedy byt Polski uznany i ci królowie wsparcie jéj dadzą: tylko cierpliwości, choć parę miesięcy trzymać, nie narażając na łos niepewnéj walki, któraby klęskę zrządzić mogła. Nadzieje zamieniały się w oczekiwania pewne. Sebastjani kurjera wyprawił dla poparcia zapewnień, jizby francuskie miały swe obrady rozpocząć, i tam sam król otwarcie przemówić.

LXXXVIII. Czartoryski zawiedziony,

Cała osnowa diplomatyczna była rzeczą ustronną dla rządu narodowégo z pięciu złożonégo. Podgarnął ją sobie sam jedynie prezes rządu Czartoryski. On ze swymi ministrami i agentami, posiadał wszystkie skrytości i tajniki, zachwycony był wszystkiemi złudzéniami i uwodzéniami. Gdy atoli Skrzynecki żle rzecz bojową poprowadził, niespokojność Czartoryskiégo wzrastała. Przestrzgał on Skrzyneckiego, a żale i skargi rozsyłając po gabinetach Europy, wyrażał, jakie szkody sprawie polskiéj zrządzone zostały, przez to, że łeczono na nię i zawodu doznano. Polegaliśmy, mówi on, na zacności i mądrości gabinetów, dla tego nieużyliśmy wszystkich środków jakieby się wewnątrz (królestwa) i zewnątrz (w guberniach) znaléść mogły; dla zjednania approbacji, ufności i otrzymania pomocy, nie wykroczyliśmy z najścisléjszégo umiarkowania, które odrętwiło rozmaite siły (ludu) narodu, a któreby się teraz przydały; gdyby nieobietnice gabinetów, bylibyśmy uczynili jaki krok (na polu boju), któryby mógł być stanowczym: alcśmy sądzili że należało odwlekać i nic na los nie narażać, a dziś

widzimy że jedynie los ocalić nas może.» Po takim ciężkim i żałośnym błędów wyznaniu, czekał książe Czartoryski zlitowania i słów królewskich w Paryżu. Przyniosły mu je rychło dzienniki. Król Francuzów na dniu 23 lipca obiecał narodowość polską utrzymać, jakby utrzymanie jéj nie od samych Polaków zależało. Ale cóż jinnégo mógł sprzymierzeniec Mikołaja powiedzić. Prawdziwie żal było w ów czas patrzyć na oszukanégo Czartoryskiego. Niczego tedy po Francji spodziéwać się już nie mógł, niczego po Anglji sobą zajętéj: zostawała mu jeszcze Austrja. Tam wyprawił pismo, zaklinające, aby zwątpionéj sprawie polskiéj rękę podała; zapewniał, że naród Polski przyjmie opiekę i panowanie austrjackie i taki rząd jaki się Austrji nadać podoba. Téj osnowy pismo poszło do Wiédnia. Mówią że tonący brzytwy się chwyta: wszakże lepiéj z godnością utonąć niżeli haniebnéj blizny szukać. Cóż dopiéro, kiedy wyszukując téj brzytwy haniebne rany zadającéj, matacze diplomaticzni zapamiętale w toń lecieli i w nią sprawę narodową wepchnęli.

LXXXIX. Skrzynecki diplomat i wichrzy.

Wódz naczelny Skrzynecki pozazdrościł prezesowi rządu narodowégo diplomaticznych skrytości, mniemał, że gdy osóbno sam się nimi zajmie, że łatwiéj niż stary diplomat uchodzi i zagrzeje oziębłe ministerja. Kwapiąc się tedy z przejściem mostu pod Potyczą, z końcem czerwca a początkiem lipca, porozpisywał listy do króla pruskiégo i do różnych ambassadorów i ministrów i czekał odpowiedzi. W Warszawie wydawał uczty pod blachą i po ogrodach i zaalarmował umysły od kryciem spisku. Hurtig i jinni posądzéni o knowanie zdrady i o spisek, zostali 29 czerwca aresztowani. To aresztowanie obudziło posądzanie Jankow-

skiégo o zdradę z powodu jego nieszczęsnéj rozprawy z Rudigerem pod Łysobykami : lud głośno wołał na niego sądu, a zatym dla uśmierzenia umysłow, Jankowski z jinnymi podobnież aresztowani i sąd wojenny naznaczony. Nie na rękę się to stało Skrzyneckiemu. Ale coraz to gorszy zjawiał się odmęt. We wrzącym garku zwad i matactw, woda wzburzona, potężnie już kipiała. Skrzynecki wkroczył we wszyskie zatargi, które fakcja diplomaticzna wymyśliła i sam nowe stwarzał. Targnął Krukowieckiego, zadarł z kaliszanami, szykanował Czartoryskiego, poklaskiwał prawu kija, rozpuścił przeszpiegi na członków rządu i z rządem kłótni szukał, bo rząd niémógł jego postępowania potakiwać. Jako członek rządu, nie przychodził na rząd, a widzieliśmy że jako wódz naczelny podług ustawy był wyosobniony od wszelkiego wpływu rządu narodowégo : jednakże rząd narodowy poczytał sobie za obowiązek, przełożyć mu stan rzeczy, wystawić naglącą potrzebę działania wojennégo, potrzebę nawet rady wojennéj. Nato mniéj przyzwojicie odpowiedział Skrzynecki, z nrąganiem i przekęsem mianowicie z powodu niepomyślnégo biegu diplomaticznych prezesa usiłowań : bo się spodziewał że sam więcéj dokaże. A byle wytrzymać owe dwa diplomaticzne miesiące, przeciągające się ode dnia do dnia, nic narażał się na los niepewny, toczył tylko małę wojnę z braćmi w stolicy, Mikołaja zaś wojsku w oczy zajrzyć niemyślał. Odbierał wiadomości o upadku i uprowadzéniu do Prus powstań litewskich, a dopuszczał nieprzyjacielowi cały kraj ogarniać i odejmować wszelkie środki dalszégo sprawy narodowéj popierania.

XC. Rada wojenna.

Kto znał w ów czas wszystkie szczeguły, miał przed oczami prawdziwie okropny widok! Niepokój umysłów w Warszawie a nawet i w armji wzrastał; zaufanie i poleganie we wziętosciach z gruntu zachwiane były. Dzienniki, towarzystwo patrioticzne, rozważały stan rzeczy głośno. Błędy wodza naczelnégo coraz mocniéj były wytykane : tajniki diklomaticzne odgadywané. Lelewel częściéj prezydując w towarzystwie patrioticznym, zabrał porazy kilka głos w przedmiocie diplomaticznym wystawując trudności : a lubo oświadczał że jéj bronić niemyśli, zarzucano jednak i wymawiano że to źlé zrobił, bo zakrywa zdrady jéj matactw, koji niespokojność umysłów, które jątryć potrzeba. Jątrzyły się. Czujący ludzie, różnégo powołania, radzili pokątnie i jawnie, z urzędu i po obywatelsku, co począć? Niezwłócznie po bitwie Ostrołęckiéj, generałowie Krukowiecki i Prądzyński, wygotowali pisma, dowodzące błędów i niezdatności Skrzyneckiégo a przeto nieodzowną potrzebę usunięcia go. Osoby w rządzie i w sejmie którym te pisma udzielili, chciały, aby te były tajemnicą pokryte, i rzeczywiście były tajemnicą, dopóki opinja publiczna tych samych zarzutów niezaczęła czynić. W tedy, we dwa miesiące po Ostrołęckiéj klęsce, w sejmie, 24 lipca poseł z kaliskiégo Bonawentura Niemojowski wniósł aby nakazać wodzowi radę wojenną w obec umyślnie na to naznaczonéj komissji sejmowéj. Oburzył ten wniosek Skrzyneckiégo : wszakże uległ. Na téj uroczystéj radzie wojennéj 27 lipca, stronnicy Skrzyneckiégo niedopuścili wglądać w przeszłość, czém dodali mu otuchy że powtarzał z zupełnym w sobie zaufaniu już wnet do portu doprowadzi! Rozważano tam stan obecny i jawno było już jeśliby stolica oblężoną była, tygodnia by niewytrzymała, należało tedy niedopuścić oblężénia przez wodza oczekiwanégo. Cieszono się że są poważne siły, którymi walczyć z nieprzyjacielem można : 40,000 wojska w głównym miéjscu, drugie 40,000 na rzuty postronne zdawało

się biegłym generałom nieobojętną rzeczą. Jednomyślnie głosowano nieodzowną potrzebę niezwłocznégo działania zaczepnego i bicia się : bitwę stoczyć Skrzyneckiemu nakazano. Lecz to wszystko daremne było. Wywoływał Skrzynecki wojnę na śmieré z intrigującymi jak mówił kaliszanami ; miotał zniewagi na towarzyśtwo patrioticzne ; sam podjazdowe gromadził rady wojenne, trudził i generałów i połki, i ani raz do boju wystąpić niechciał, oczekując dipłomaticznych depeszów, które go mocnym uczynić miały . a pewnie i sprawę narodową do portu czyli do grobu doprowadzić. Niebaczny ! W tym ostatnim nawet razie zapamiętały, niezważał, że kaliszanie z jizby poselskiéj, radząc nad opłakanym stanem rzeczy, dopełnili obywatelskiégo powołania, a on wódz nie w swoje się wdając, niepomniał, że przez uporne unikanie koniecznie potrzebnégo boju, swe powołanie zdradzał.

XCI. Dębiński z Litwy.

Z małą garstką ludzi i z dwiema armatkami, przeznaczony był na zgubne jimie jiść Samuel Różycki w głąb Litwy. Skory w największe rzucać się niebespieczeństwo, pospieszał, po bezdróżach, gdy niespodzianie koło Narewki napotkał Dębińskiégo o którym tyle czasu żadnéj nie było wiadomości. Z pod Kurszan, gdzie się z trzecim odziałem, 4,000 ludzi a 6 dział wynoszącym, od jinnych odłączył, rzucił się on w głąb Litwy, a dając się kierować radą biegłégo półkownika Sierakowskiégo, okrążył Wilno, po drodze zabrał nowogródzkie powstanie i unikając pościgów nieprzyjacielskich, Samuela Różyckiégo koło Narewki napotkał. Objaśnił Różyckiégo o stanie rzeczywistym i trudnościach, i do odwrótu z sobą skłonił. Ukazanie s ę niespodziane Dębińskiégo na dniu 3 sierp-

nia w Warszawie, nadzwyczajné w ludzie sprawiło wzruszénié. Umysły tyle niepokojoné i dużo już rozjątrzoné, to śmiałe i nieustraszoné uprowadzénie oddziału przeciwnym łosem w ciżbie nieprzyjacielskich zastępów zostawionégo, porównywały z uporem i wstrętem Skrzyneckiégo do boju. Zdawało się jim widzić w Dębińskim bohatera, którego widok rzewne przynosił pocieszenié. Cały lud warszawski, witał przybywających z rozczułéniem. Widok ciągnących się powstańców, boso, trudem znużonych i obdartych, którzy byli jawnym dowodem do czego już sprawa narodowa przywiedzioną została, rozdzierał serca. W powszechnym pojątréniu, tym czułym wypadkiem, wzburzénie umysłów rosło.

XCII. Sejmiki powstańców.

Przypominacie sobie dzieci, że od początku rewolucji sprawa braci w guberniach, była przez fakcją Mikołajowi przychylną odpychana, bo to była rzecz najdraźliwsza dla politiki jego. Od czasu jak sejm jawniéj za nią się oświadczył i Litwa z Małopolanami świetnym powstaniem stwierdzili i na nowo ofiarą krwi odwieczny związek braterski przypieczętowali, ludzie wierzący we Francją i Austrją, a warunki kongresu wiedeńskiégo strzegący, nieśmieli zbyt otwartych przeciwności z tego względu czynić. Ale legje litewskie, z woli sejmu tworzone, przeznaczénia swégo niedoszły; jich trójkolorowe chorągiewki tylkoże otarły się o zaniemeńskie ziemie ; jich krew zrosiła pod Rutką i Nurem pograniczne ziemie, daléj nieuszczoné, zmarnowane zostały. Całe powstanie Litwy i Małopolan, poczytywano za rzecz odrębną, za dywersją która się działa za granicami Polski, na ziemiach dla niéj obcych. I, czy uwierzycie temu dzieci ? że rzecz powstania rodaków zabużańskich i zaniemeń-

skich należała do wydziału ministra interesów zagranicznych! Mniemali ludzie na gabinetach polegający że tym sposobem się jim przypodobają, bo się okażą sutowemi kongresu wiédeńskiego przestrzegaczami i nierowemi kongresu... utrudzą gabinetom rozmawiania z Mikołajem, który zabużańców i zaniemeńców w tedy już więcéj za Polaków poczytywać niechciał. Niegodne to rozróżniénié, było prawdziwym zaparciem się własnych ziomków i znieważaniem jich, a rzuceniem rozdwojenia, sprawy narodowéj osłabiéniem. Z tąd też, gdy w séjmie wniesiono prawo o obieraniu posłów z województw (gubernij) zabużańskich i zaniemeńskich, tudzież o sposobie przystąpienia jich do séjmu rewolucijnégo, prawo to napotkało diplomaticzne przeszkody i nie bez trudności przeszło. Na mocy tego prawa, ściągający się do Warszawy powstańcy, odbywali swoje séjmiki 8 — 12 sierpnia i posłów obierali. Już w tedy zwątpili o skutku swych zabiegów diplomaci, żadnych niestawiali przeszkód. Posłowie powstańców, na niewiele dni zasiedli w jizbie. Był to widok uroczysty, bo w samym nieszczęściu objawiała się poważnie, możność połączénia w jedno ciało narodu, od brzegów Odry do Dniepru, i obradowania jego reprezentacij razem, jak obradowała razem w przódy lat czterdzieści.

XCIII. *Bolimów, przegląd wojska.*

Tymczasem wszystko wrzało i kipiało z naczynia stragami wielkiemi, odmęt się mnożył nie do rozwikłania. Uporne Skrzyneckiego unikanie boju było przerażające. Sejm ostatecznie w to wejść zamierzył i zamiast usunięcia go niezwłocznie od dowództwa, wysłał na rozpatrzenie sprawy, pełnomocniczą kommissją do Bolimowa, gdzie była główna kwatera. Tam Skrzynecki właśnie odbywał przegląd wojska i zawsze oczekiwał depeszów, gdy 10 sierpnia kommissarze przybyli. Trzeba że wtymże też czasie, nadeszła mu odpowiedź od Metternicha i w niéj wyczytał radę, zdania się na laskę. Dzień cały 10 sierpnia toczyły się wielkie sejmiki w Bolimowie, tak nazwano rozpiéranié się zdań wojskowych o Skrzyneckiégo, w obec kommissji sejmowéj. W skutek tego Skrzynecki ostatecznie z wodzostwa rugowany. Sejm nowym prawem poruczył nadal rządowi nominowanie wodzów. Rząd tymczasowie poruczył dowództwo nad armją na dni trzy tylko Dębińskiému dopóki wodza nie naznaczy. Wzywał do tego różnych generałów, którzy w tym trudnym już razie, posług swych odmawiali. Tymczasem w ponawianych przeglądach wojska Skrzynecki dotąd przy armj będący, przedstawia jéj generała Dębińskiégo jako swego następcę, który wojnę w jego planie skończy; i jakby co najlepszégo zrobił, wiadomość o tym i mowę swą w prost do dziennikarzy przesłał. Doszła jich w nocy z 14 na 15 sierpnia, w prawdzie nieumieścili jéj w swych dziennikach, tylko złożyli w rządzie jako dowód wysokiéj Skrzyneckiégo nieswornośći, jednakże niebyła zupełnie tajemnicą dla obywateli stolicy i przyczyniła się do ostatecznégo oburzénia umysłów.

XCIV. *Towarzystwo patrjoticzne.*

Niespokojność i oburzénie umysłów co raz jawniéj ukazywać się poczynały po całym kraju i w stolicy. Wszędzie z tego powodu nieraz nieobojętne toczyły się narady. Rada municipalna, urzędownie oświadczała rządowi narodowému, że nieodpowiada za spokojność stolicy. Mówiono nawet że się knuje spisek, w zamiarze pokrzepienia rewolucji, każdy z członków rządu był o tem ostrzegany, lubo żadnému wątku

tych zmów niewskazywano. Rząd narodowy nieposiadając władzy rewolucijnéj, złożony z żywiołów nieodpowiedzialnych, niebył w stanie zapobiec. Wołał o wyrok sądu wojennégo na posądzonych o zdradę kraju, na oskarżonych o złe sprawiénié się pod Łysobykami; wołał na wodza o bój. Jedno zwycięstwo, jakie kolwiek korzyści na polu wojennym, mogły ukojić podraźnionych, obudzić ufność, uratować Jankowskiégo czego sobie Skrzynecki życzył. Ale ani boju, ani wyroków niepodobna było wymóc. Towarzystwo patrioticzne długo mało czynné, od czasu aresztowania Hurtiha, nabrało nowégo życia i interesu. Jego narady zaludniły się. Odtąd już, nie sami członkowie, ale obywatele miasta Warszawy, gwardja narodowa, powstańcy, swe myśli i pojęcia wzajem sobie wynurzali i stan opłakany sprawy narodowéj rozważali, a przyczyn tego dochodzili, o środkach zapobiéżenia rozprawiali. Już to nie było towarzystwo samo, ale obywatele na sessjach towarzystwa radzący. A tym czasem co dnia to przybywało zdarzeń draźniących i jątrzących do żywégo; i miarka się przebrała, i lud Warszawy, strapiony złym, dawał już oznaki że się ostateczności dopuści. W tedy dnia 15 sierpnia z narad towarzystwa patrioticznégo, pod wieczór wysłany był Czyński z jinnymi, aby rząd ostrzec o niebespieczeństwie i potrzebie nagłego zaradzénia. Mówił Czyński w jimieniu tysięcy; z nim na dziedzińcu pałacu rządowégo nadeszłe tłumy, rozeszły się nieco zadowolnioné: ale przestroga ta z towarzystwa patrioticznégo nadeszła już za pózno.

XCV. Wieszanie 15 *i* 16 *sierpnia.*

Jest to w naturze ludzkiéj że trapionému i uciśnionému, lub krzywdzonému i zawiedzionému ludowi. nieza w sze stanie cierpliwości. Uciśniony władzą cudzoziemską, powstał 29 listopada, i wyrzucił ją: srodze zawodzony od tych, w których wszystkie nadzieje położył, oburzył się na dniu 15 sierpnia. Nieznał on jistotnych sprężyn złégo, bo te, jawnie, w pięknéj barwie, w fałszywéj ukazywały się masce, a skrycie knowając złe, niewidomie nurtowały i podwracały sprawę narodową: wystawując na sztych jinne przedmioty lud draźniące. Nie sądźcie dzieci, aby w dniu tym oburzenia miało być w ruchu jakie nieporządne pospólstwo, lub motłoch: nie: byli to obywatele do najwyższego rozjątrzéni, był to lud co sobie sam sprawiedliwość domierzał. W rozjątrzéniu i domierzaniu sprawiedliwości sobie samemu, pospolicie brakuje spokojności umysłu i zaciekłość się objawia. W dniu 15, niebrakowało jéj, a podzielali ją cudzoziemcy nawet, w stolicy obecni, sprawie narodowéj przychylni, bo i jich serca również podraźnione były. Władze na widok srogi, były w ruchu, ale nieważyły się posuwać do surowych środków, starały się tylko perswazją kojić pojątrzonych. Pewnie że nie przyzwojicie było, aby więźniowie stanu, mieli być trzymani w zamku, gdzie sejm swe obrady odbywał: tam jich jednak zamknięto, Hurtiha, Jankowskiégo i jinnych. Lud naprzód się rzucił na zamek, powyciągawszy więźniów pozabijał jich i zwłoki powieszał. Potém przeniósł się za miasto, gdzie niektórzy dawni wielkiégo księcia szpiegowie i jinni tego rodzaju więźniowie siedzieli, tych podobnie pozabijał i powieszał. Prócz tych, po ulicach pojedynczo niektórych jinnych łotrów pozabijał i powieszał. Trzydzieści kilka osób w tedy zgon znalazło, obwinionych o zdradę kraju, jawnych przestępców, podłych szpiegów. W liczbie téj była jedna rossijska kobieta a córka jéj dorodna raniona, kilku oraz mniéj winnych stało się przypadkową tego zdarzénia ofiarą, bo rozjątrzénié nie miało czasu rozróżniać. Stało się to wieczór i w nocy 15 sierpnia i nazajutrz rano 16 go. Kruko-

wiecki naznaczony znowu gubernatorem zapobiegał dalszym zdarzéniom : a po ulicach i wszędzie rozlegał się odglos , że lud sobie sprawiedliwość domierzył. Rząd narodowy , w odezwie swéj , utyskiwał że tym czynem lud pozbawił władze właściwe dopełnienia jich obowiązku w domierzaniu sprawiedliwości , a wskazywał nieprzyjaciela pod stolicą i wołał do obrony. Odezwa ta niebyła źle przyjętą, bo wnet zaszły nowe zdarzénia, nieszczęsny zawrót umysłów dowodzącé.

XCVI. *Dębiński myśli o wdzierstwie.*

Jak się tylko oburzénié krwawo objawiło, prezes rządu książe Czartoryski przeniósł się do obozu do głównéj kwatery. Działanie też rządowe słabło i nieczynnem się stawało, bo członkowie jego zmierzili sobie wysokie powołanie swoje. W głównéj kwaterze, dnia 16 go radzono aby niesworność ludu siłą zbrojną od razu skarcić. Zamyślano bez sądu wichrzycieli po ulicach wystrzelać, to jest tych których by się za wichrzycieli poczytać podobało ; a przynajmniéj wytracić jich sądem doraźnym. Zastępca wodza naczelnégo Dębiński dnia 17 sierpnia osadził główne ulice wojskiem i wydał odezwę, w któréj mówi że lud warszawski pomordował niewinnych, kobiety i dzieci w liczbie mnogiéj, że za to go surowie ukarze. Powiadano że téj haniebnéj odezwy, pełnéj kłamstw i zniewagi, potrzeba było dla europejskiéj diplomacji. Książe Czartoryski wróciwszy do stolicy, wraz ze wszystkimi członkami rządu, posłali do sejmu oświadczénié że urzędowanie swe ukończyli i już więcéj w nic się niewdawali. W obozie aresztowany był półkownik Zaliwski i jinni, w mieście Dębiński prowadził do więzienia Pułaskiégo i różne jinne osoby po części z towarzystwa patriotiсznégo. W pięć godzin miał być wyrok spełniony, a Dębiński wsparty siłą zbrojną miał oświadczyć sejmowi, że on najwyższą władzę bierze, diktaturę. Lecz te wielkie zamachy poszły w proch. Lud był znieważony odezwą Dębińskiégo, i opinia publiczna niewidziała już w nim wielbionégo przed kilką dni bohatera boju, ale człowieka namiętnégo, oszczercę ludu, nieznającégo, ni prawa, ni słuszności, uwłaczającégo władzom narodu, a popychanégo przez fakcją, która sprawę narodową gubiła ; lud wnet się pobratał i porozumiał z wojskiem na ulicach stojącym i cierpliwie ratunku w uchwałach sejmowych oczekiwał ; w sali sejmowéj zapowiedziano, że jeśli się Dębiński w niéj ukaże, nie wyjdzie żyw. Minęło tedy pięć godzin i co jinnégo się zjawiło. Sejm napisał nowe prawo o rządzie. Odtąd jeden tylko miał być prezes rządzący i jemu powierzone nazuaczanie wodzów naczelnych. Prezesem rządu obrany Krukowiecki, zostawił Dębińskiému wodzostwo i wnet mu go odjął, a na jego miéjsce postawił Kazimirza Małachowskiégo.

XCVII. *Międzyrzécz.*

Krukowiecki znalazł wojska blisko 60,000 i prawie 140 armat pod Warszawą, 6,000 w Modlinie, 4,000 w Zamościu, a w Sandomirskim siła Samuela Różyckiégo wynosić mogła 10,000. Wszystkie Rossijskie wojska okrążające dochodziły do 90,000 z nadzieją pomnożénia liczby, mając artillerją i jazdę od polskiéj daleko liczniéjszą. Były tedy siły prawie równe. Zolnierz Polski zawsze był skory i chętny bić się, tylko w dowódzcach po wielkiéj części téj ochoty brakowało. Paskiewicz już przecinał kommunikacją z Różyckim ; a jinni rossijscy generałowie, wstrzymywali dowóz żywności od strony Pragi. Więc aby się szerzéj nieco rozwinąć, generał Tomasz Łubieński we 3.000 blisko był wyprawiony w Płockie, a Ramorino w stro-

nę Brześcia. Łubieński doszedł do Płocka, a potem trzymał się Modlina. Ramorino straciwszy marsze podemknął się pod Międzyrzécz, gdzie 29 sierpnia odniesion piękne zwycięstwo, ale nie takie jakieby było być powinno. Ramorino podemknął się pod sam Brześć, niezdobytego i wziął się do odwrótu, bo tego stolica potrzebowała. Romarino we wstecznym tym ruchu, postępował sobie niesłychanie łeniwo, wypoczywał bez potrzeby, tracił czas.

XCVIII. Krukowiecki.

Hrabia Krukowiecki, był to w staréj służbie nie młody generał. Znany ze swego niespokojnégo i gwałtownégo usposobienia, do tego w postępowaniu swem niepewny. Od początku rewolucji pragnął on stanąć na czele siły zbrojnéj, ale głosy które go powoływały, były bardzo nieliczné bo rewolucja miała do niego rzetelny wstręt: niedowierzano mu. Kiedy Skrzynecki został wodzem naczelnym, z powodu stosunków osobistych, Krukowiecki na linij bojowéj pozostać niemógł: rząd narodowy zrobił go tedy gubernatorem Warszawy i miał z nim nieco kłopotów. Krukowiecki gwałtownością, naśladował niekiedy rządy wielkiego księcia: twierdzono że to dowód energji, bo Krukowiecki nie był takim tchurzem jak wielki książe. Na najsilniéjsze wymaganie Skrzyneckiego, rząd narodowy ruszył Krukowieckiégo z gubernatorstwa, albowiem Skrzynecki osobiście od niego obrażony, po powrócie z pod Ostrołęki, zamierzał go sądem wojennym ukarać. Ta zatarga tym więcéj w opinji podnosiła zdolności Krukowieckiégo: bo jim więcéj Skrzynecki i wszyscy co pojątrzonym umysłom dogodzić nieumieli, wziętość tracili, tym bardziéj Krukowiecki zyskiwał. W moment oburzénia 15 sierpnia Krukowiecki sam z siebie na ulicy się między ludem ukazał, i perswadując umiał myśl ludu ze swą powagą i władzą oswajać. Zdawało się że sprzyjał i wspólniczył temu gwałtownemu poruszéniu: wszakże przyjmując na powrót urząd gubernatora, sam jeden uspakajał i powściągał. Ponieważ Dębiński chwycił się upadającéj sprawy Skrzyneckiégo więc wchodząc z wojskiem do Warszawy dnia 17 sierpnia, groził, że się Krukowieckiégo pozbędzie: a że w sejmie, już, ani Skrzynecki, ani Dębiński przychylności znaleść nie mogli, więc łatwiéj było ją Krukowieckiemu zjednać. Wielka liczba osób wziętość mających nieodpowiedziała oczekiwaniu powszechnemu, zużyła się, zawiodła, a zatym koléj szła występować ludziom mniéjszéj wziętości a nawet niepewnéj ufności. W jizbie nadto, nie jeden z posłów strwożony, mniemał że nikt go nieuratuje tylko pełen energji Krukowiecki: na niego tedy głosował. Tym sposobem Krukowiecki człowiek zawsze za niepewnego poczytywany, jak nurek z kału na wierzch mętnéj wody wypłynął, pewny rodzaj zaufania zyskał i prezesem rządu wybrany.

XCIX. Krukowieckiego rządy.

Zrazu jinny był to człowiek Krukowiecki prezes rządu, od Krukowieckiégo gubernatora. Stawał się niesłychanie popularnym; biegał osobiście przepraszać tych których jako gubernator obraził lub pokrzywdził. Powięzionych Zaliwskiégo Pułaskiégo i jinnych sądem uniéwinnionych powypuszczał; Skrzyneckiemu schować się pozwolił; z każdym gadał, radził, wyrozumiewał rzeczy. Otoczył się ludzmi wszelkiégo rodzaju, wszelkiégo koloru, aristokratami, kaliszanami, z towarzystwa potrioticznégo, ludźmi w mieście popularnymi. Mięszał tedy i zlewał rozwaite partje w jedno. Z razu jednak prosił, żeby towarzystwo pa-

trioticzne wstrzymało swe narady. aristokratów zaś wyprawił do obozu Ramoriny, gdzie się też udali, Czartoryski, Gustaw Małachowski. Ale z tego wszystkiégo nic dobrégo nie można było rokować. Po ciąggłym wzruszéniu i gorszkiéj czynności umysłów, jakaś głuchota i opadnięcie z sił nastało. Przez ustąpienie różnych osób co zawiodły, co były celem nienawiści, animozja stygła, z oziębłością spuszczano się na nową Krukowieckiégo władzę, z małą do niéj przychylnością i słabą ufnością. Aristokraci zawiedzéni w swych diplomaticznych rachubach, zdawali się całkiem z pola usuwać; dzienniki nié mogły się zdobyć pisać to czego sobie Krukowiecki życzył, a straciły życie; towarzystwo patrioticzne, mimo zachęt Krukowieckiégo, niemiało pochopu, odnowić swe narady. Zła wróżba jakaś, położyła palec na ustach ludzi, czyto szczérego czy kłamliwego języka. Zajrzała w oczy wszystkim larwa obłudy i do milczénia przywiodła. Czarna myśl poczęła uciążać każdego, każdemu poszeptywała: Krukowiecki może być zdrajcą. Po między ludźmi którzy potężnie na opinji upadli, był generał Chrzanowski, jego widywanie się z Thiemannem generałem rossijskim 11 i 28 lipca, podawało go w podejrzénie, że się znosi z nieprzyjacielem. Wódz naczelny Skrzynecki, nigdy o tych widywaniach, dostatecznych rządowi narodowému objaśnień niedał. Chrzanowski służył Dębińskiému, kiedy ten o wdzierstwie i wystrzylaniu ludu zamyślał, a przez Krukowieckiégo gubernatorem zrobiony, Trudno było dobrać człowieka zarzutami więcéj obarczonégo w tak trudnym razié: wszakże Krukowiecki tak się zaciął aby go przy gubernatorstwie utrzymać, że żadne prozby i zaklęcia o usunięcie go skutku niémiały. Sam przytym Krukowiecki utyskiwał na trudne i do utrzymania niepodobne położénié, przebąkiwał o potrzebie układów z Rossjanami, wczesno wiedział że Paskiewicz szóstego września

szturm rozpocznie. Przed tym dniem, ukazywały się coraz wyraźniéjsze z obozem nieprzyjacielskim kommunikacje. Wreszcie na żądanie Paskiewicza, wysłany Prądzyński z Wysockim, przynieśli złudliwe w jimieniu Mikolaja poczynione przyrzeczenia, puszczenia w niepamięć co się stało, zadosyć uczynienia dawnym uskarżaniom się, oraz amnestji dla Polaków z gubernij, byle powrócić do posłuszeństwa. Krukowiecki niemiał nikogo coby z nim jawnie w to się wdawali. Z tym wszystkim przerażające były uczucia, w których, prawy Polak, niestronił od niebespieczeństwa: jeśli nie zapałem wiedziony, to szedł z uroczystą i niezachwianą rezygnacją. W takim położéniu znaleźli się pod ówczas dwaj, przeciw którym nieprzyjaciel największą miał zawziętość, ci co byli początkiem rewolucji: Wysocki i Zaliwski. Pierwszy był postawiony przy szańcach Woli, drugiégo wyprawił Krukowiecki ku Karczewiu w gęstwinę nieprzyjaciół. Zaliwski przedarł się szczęśliwie do Różyckiégo Samuela; Wysocki nieuszedł, wpadł w ręce Mikołaja.

C. Paskiewicz bierze Warszawę.

Nadeszła właśnie trzydziesta siódma rocznica pamiętnéj obrony Warszawy, w któréj wojsko Polskie wraz z ludem warszawskim, bez szańców, pod zasłoną lekkich okopów, odparli szturmy, i doczekali się że nieprzyjaciel precz odstąpił. Paskiewicz 6 września attak rozpoczął i całą z razu siłę na najmocniéjszy punkt na Wolskie szańce niedostatecznie osadzone obrócił i te zdobył. Potém szedł bój o różne baterje aż ku wieczorowi. Lud warszawski radby był w massie podzielać walczących braci niebespieczeństwa, ale Krukowiecki i gubernator Chrzanowski niewidzieli tego potrzeby, tylko 4.000 gwardji narodowéj stało pod bronią, a Chrzanowski groził rozstrzelaniem,

ktoby się ważył lud do boju wołać. Ze świtem nazajutrz 7 września, Krukowiecki sam jechał do Paskiewicza i długą miał z nim naradę. Ten krok, sprawił że wszyscy ministrowie opuścili go i podali się do dimissji. Krukowiecki sądził że wplącze w swe porozumienia sejm i do tego użył Prądzyńskiégo, który mając sobie dany głos w jizbie sejmowéj, wymownie skréślił stan trudny i niebeśpieczny, oraz oznajmił o propozycjach amnestji, dodając że trzeba niezwłocznie przystać, bo w raz po godzinie piérwszéj, attak znowu się rozpocznie. Tenże Prądzyński póżniéj znowu, kiedy sala obrad trzęsła się od huku dział, stanął pośród sejmujących i powiedział, że tylko co przebiegł rossijskie szeregi, jest na linji 80,000, a artillerji cztéry razy tyle co polskiéj, że za dwie godziny Rossjanie będą panami stolicy. Po długich usiłowaniach a przezto traconym czasie nic więcéj Krukowiecki z obrad sejmowych wycisnąć niemógł, tylko objaśnienie prawa, że do prezesa rządu początkowanie traktatów, a przyjęcie i zatwierdzénié do sejmu należy. Sam tedy i sam jeden Krukowiecki, dawszy już rozkazy wojsku z różnych punktów do odwrotu, i zrządzając tym nieład w obronie, ku wieczorowi podpisał w jimieniu narodu że się bezwarunkowie królowi poddaje, i mniemał że wszystko ukończył. Na placu boju, strata ze strony polskiéj przenosiła 5,000 ale ze strony rossijskiéj wynosiła blisko 20,000. Ze zmierzchem Rossjanie już stali u rogatek, kończący się dzień przerywał działanie wojenne; przedmieście Czyste całe w płomieniach, oświécało tu i owdzie strony jeszcze walczące, a palba pojedyncza pociągnęła się w noc. Było podobieństwo przeciągnąć obronę a może i odeprzyć, ale z kąd posiłków. Ramorino był daleko; Modlina, być może że nie godziło się osłabiać, a któż w dniu ostatnim, po w prowadzéniu nieprzyjaciela na kark ludu i pra-

wie do mieszkań jego, smiałby wołać na lud tylekroć od pychany: broń się. W téj chwili lud Warszawy, pełen głuchégo gniéwu, osłupiał, i zmartwiał. Wódz naczelny Małachowski, weteran cnót i zasług, żywiąc ogień poświęcénia w skrzepłym ciele, pragnął przeciągnąć obronę, roznosił żale na bezprwia Krukowieckiégo. Marszałek sejmu Ostrowski, pod noc, po trzeci raz w dniu tym zgromadził jizbę, która oburzona podłą Krukowieckiégo zdradą, na miéjsce jego prezesem rządu naznaczyła Bonawenturę Niemojowskiégo i ustąpiła na Pragę, gdzie przez most przechodziło i wojsko. Dla zyskania czasu, umówioné było zawieszénie broni na godzin 48, zostawiono Rossjanom most i pontony, z warunkiem aby niektóre potrzeby wojskowe bez przeszkody z jich strony, ze stolicy wywieść. Lecz nazajutrz Rossianie nie długo umowę tę szanowali lubo ustępujących nieścigali.

IC. Ramorino i Samuel Różycki ustępują w kordon austrjacki.

Gdyby powstanie i wojna były godnie prowadzone, strata stolicy, jakkolwiek znacząca, nie byłaby zgubą sprawy narodowéj. Toć przypomniéjcie sobie dzieci za Jana Kazimirza stolica Warszawa po wiele to razy była od nieprzyjaciela brana, i Stefan Czarniecki był bity, a przecie tego Stefana Czarnieckiégo zniszczyć nie mogli i stolica była odzyskana i on zwyciężył. Toć że po wzięciu Warszawy siły polskie co do liczby wynosiły do 70,000 a rossijskie do 100,000. Ale najdzielniéjsze wojsko staje się słabe, gdy będzie sił moralnych pozbawioné. Złe dowództwo tę straszną klęskę zrządziło i wojsko większą miało ufność w stolicy niż w dowódzcach. Jawnie się to pokazało na korpusie Ramorinégo. Dostał on rozkaz z Modlina aby się z główną armją połączył, dla tego postawio-

ny był dla niego most na Bugu pod Kamieńczykiem: ale panowie w obozie Ramorina będący uradzili, aby zwrócić się ku Galicji gdzie najlepiéj na Austriakach polegać. Ramorino posłuchał. Szedł niby, to ku Zamościowi, to ku Wisle aby się do słabszégo Różyckiégo ze swym dwarazy liczniéjszym korpusem przedrzéć, a zmierzał ku Galicji. Żołnierz po tyle kroć oszukany, tym obrażony, rzucał broń i zwątpiwszy rozpierzchał się: resztę Ramorino pod Borowem 16 września do Galicji wprowadził. Jeden tylko Samuel Różycki z mniéjszym swym oddziałem, bił się do upadłego. Bity, każdéj piędzi ziemi bronił. Do niego przybyli Czartoryski i Gustaw Małachowski donieść o wejściu Ramoriny do Galicji: przybył też i Skrzynecki, który szczęśliwie przebrał się przez rossijskie wojska, ale i tu jawny pozostać niemógł, bo ludzi, bić się i ginąć za ojczyznę chcących, widok jego obrażał. Bił się tedy Samuel Różycki najdłużéj, nareszcie przemocy ustąpić musiał i przez Bobrek 27 września wszedł do Galicji i broń złożył. Mieli Rossianie czas z całą przewagą przycisnąć go, gdyż od strony głównéj armji która z Pragi do Modlina poszła, byli pewni że trudzéni nie będą.

CII. Rządy Bonaventury Niemojowskiégo.

Po straceniu Warszawy, dwadzieścia kilka tysięcy wojska, dziewięćdziesiąt kilka armat, siedemdziesiąt członków izby sejmowych, ze znaczną oraz liczbą osób słusznie gwałtowniéjszéj nieprzyjaciela zemsty lękać się mogących, na dniu 8 września z Pragi udało się do Modlina, gdzie sejm się na wypoczynek rozłożył pokotem w stajni, a Bonawentura Niemojowski pod uciążliwym wpływem generałów rządzić począł. Zwołał wyższéj rangi wojskowych na naradę, na któréj, pominąwszy wyskoki różnych zdań obra-

liwych dla władzy najwyższéj, Niemojowski dopuścił obranie wodza naczelnégo. Obrany Rybiński. Po czem, prezes rządu z sejmem i z ludnością liczną, przeniesli się do pobliskiégo miasteczka Zakroczymia, wojsko zaś w koło rozłożone zostało, dla zaprowadzénia porządku. Pozycja zapewne niebyła dość silna, ale niebyła wyzuta ze środków działania i ressursów utrzymania. Otwierał się na prawo i na lewo kraj zapaśny. Płockie rzeczywiście dostarczało żywności; Augustowskie mogło być dostateczniéjszym śpichlerzem, ale tak rozciągać się niechciano, do zamyślonégo odwrótu, dostateczne było Płockie. Wojsko znajdywało się nieco z odziénia obdarté, ale kassa liczyła w brzęczących do 10 milionów, podobne summy były na różnych punktach zagranicą; znaczniéjsze w banku z Warszawy też uwiezioné, decyzią sejmu w Zakroczymiu w kościele reformatów obradującégo, na użytek narodowy przeznaczoné. Mówiono też nie mało o różnych projektach, to podchwycénia Warszawy, do jiścia na Litwę, to przejścia w górzyste krakowskie, gdzie wiedziano że się niestrudzony Różycki ubijał. Lecz się to kończyło na próżnych słowach rzucanych dla zajęcia umysłów. Tym czasem z Modlina od Rybińskiégo przychodziły zażalenia na ludzi niespokojnych: Rybiński dopytywał kto chce dimissji i wojska odpuszczał; pod Modlinem w Nowymdworze, różni generałowie założyli dziesięciodniowe 9 — 19 września, z pełnomocnikami Paskiewicza narady. Z Zakroczymia Bonawentura Niemojowski jeździł do Modlina gdzie była kassa z wartą, i wracał z Modlina do Zakroczymia, nic dobrego nieprzywożąc.

CIII. Rybiński wyprowadza resztę wojska do Prus.

Naostatek rozpoczął wódz naczelny Rybiński kam-

panją którą szczęśliwie odbył można powiedzić bez wystrzału. Wojsko i sejm ruszali do Płocka gdzie most stawiano: radzi że ku Warszawie czy w krakowskie śpieszą. Dębiński 22 września już był za Wisłą pod Gómbinem; sejm cały połowę nocy rozłożyl się nad brzegami Wisły, czekając ukończénia mostu, aby ruszać z tą przednią strażą jako z punktem najbeśpieczniéjszym. Lecz nowa rada wojenna, decydowała wstrzymać ruch, przeciw któremu oświadczyło się 36 głosów, siedem tylko było za. W tym razie sejm po raz ostatni zaprobował swéj powagi. Objaśniony od Bema i Umińskiégo o możności działania, gdy pierwszy żadnym sposobem niechciał przyjąć wodzostwa powołał na tę dostojność Umińskiégo. Zaledwie atoli noc zapadła, Umiński widząc że umysły części armji były przeciw niemu podburzoné, usunął się. Działo się to w Płocku dnia 23 września. Poczem prezes rządu i marszałek sejmu, na dniu 25 września opuścili Płock i udali się przodem w kraje Pruskie. Rybiński daléj maszerował. Drugi most postawiono pod Wrocławkiem. Ku wieczorowi 29 września Wrocławek na drugiéj stronie Wisły stojący, zajęty został. W żołnierzu radość wielka po raz ostatni objawiająca się, wnet się zamieniła w smutek nieskończony, w piérwszym zaraz razie okryty złorzéczeniem i przekleństwem. Przed północą jeszcze Wrocławek opuszczony i nazajutrz szybkim ustępem, droga bez ogródki wzięta ku Prusom. I musiał być jakiś pościg rossijski, ponieważ na saméj granicy prezentowano wodzowi naczelnemu 40 kozaków schwytanych do niewoli. Drugiégo dnia z początkiem października całe wojsko było koło Swiedziebna na granicy królestwa pruskiégo, gdzie się zebrało wojska pruskiégo 20,000 na honorowe przyjęcie i rozzbrojénie, cząstkami wchodącéj znieco większéj liczby armji polskiéj, która wyobrażała resztę wojska rewolucijnégo i powstania narodowégo. W krótce 7 i 11 października poddały się Modlin i Zamość.

CIV. Skutki.

Kiedy rozważają upadek Napoleona, każdy twierdzi że on lekce ważył ludy, obrażał je, odwrócił od siebie jich przychylność, i tym upadł ze szczytu wielkości i w saméj Francji nawet. Prawdę tę zastosować można do ostatniégo powstania Polskiégo, gdy kierujący powstaniem, zawiedli lud, hamowali jego poświęcénié, odrętwiali jego siły. Sam prezes rządu narodowégo książe Czartoryski to wyznał i smutnym sposobem zjiściła się prawda niedopiéro powtarzana; że Polska tylko przez lud powstać może, powstać może przez własne tylko siły, bo jéj mordercy pewnie nie odbudują: a przecież zawodzący zaufanie narodu, liczyli na pomoc obcą i z cudzoziemcami zmawiali się. Cóż z tego wynikło? oto żaden mocarz nie ruszył za sprawą Polski. Austrja oszukiwała, Francja zdradzała, Prusy z zaściany ciszkiem gnębić Polskę pomagały, i mniéjby szkodziły gdyby otwarcie wojowały. Kiedy przed 37 laty powstanie Kościuszki upadłe, pokonanym naczelnikom nie wymawiano nieszczęścia bo nie zgrzeszyli nieczynnością. Poniński wtedy ściągnął na siebie zarzut zdrady, bo stał zimny i nieczynny gdy wołano do boju! W ostatnim powstaniu co stąp to wyrzut nieczynności, nieprzebaczonégo zaniedbania, że z pogodnéj pory niekorzystano, co stąp to narzekania i złorzéczénia. Czegoż ci ludzie chcieli co tak wszystko wstrzymywali? tryumfu bez trudu? czy zgonu bez śmierci? Co zrządzili? jeśli nie zgon bez śmierci. Lękali się zawsze sprawę narodową narazić na los bitwy, szkodliwéj dla Mikołaja, choćby nawet zwyciężył, ale mieli zapamiętały upór przygotować mu zwycięstwo ze wszytkiemi korzyściami jakie przynieść mu mogło zdradliwe i podstępne narodu rozzbrojenie. Bali się tracić armaty w boju; więc uprowadzając je na ziemie dwóch jin-

nych morderców, przez jich pośrednictwo oddali je Mikołajowi, wszystkie te które on posiadał przed rewolucją, z dodatkiem liczniéjszym tych co przybyły wczasie. Zalowali krwi przelewać, a nie wzdragali się żołnierza wydać żywcem. Zołnierz któremu niedopuszczano ginąć w bitwach, oddany na łaskę dwóch jinnych morderców Polski został przez nich gwałtem w pęta Mikołaja wepchnięty. Tak tedy zamienioną została zaszczytna śmierć, w haniebną i tyrańską niewolę. Z liczby 70,000 luda, który był różnymi drogami na ziemie morderców Polski uprowadzony, cała massa żołnierza z ludu jidącégo, okrutnie wtrąconą została w służbę tego z którym wojnę toczyć wolała, pomnożyła szeregi zwycięzcy. I z liczby 70,000, ledwie 7,000 poszło w tulactwo, licząc w to wielu sprawców nieszczęścia, bo doświadczyli że i lata upłynęły i wielu przebaczénia nieuzyskało. Te siedm tysięcy, uszło poniekąd pętów zwycięscy, lecz gdziekolwiek przytulku szukają, wszędzie się znajdują w krajach z jich zwycięscą sprzymierzonych. W śród przygód i niedoli, zdala patrzą na zgnębioną i uciśnioną ojczyznę uciskim srogim, i do was dzieci, myśli swoje zwracają.

CV. Polska się odradza, narodowe siły rosną.

Owóż w śród ciężkiéj niedoli opowiadam wam dzieci smutne zdarzénia przeszłości grubym pokryte całunem, a przecież mówię wam o Polszcze odradzającéj się. Czterdzieści lat przeciwności, pewnie niebyłoby zapowiednią wyzdrowienia chorégo. Lecz kiedy symptomata choroby pomyślnie się objawiają, chociażby chory najwięcéj cierpiał, o jego wyzdrowieniu nikt niewątpi. Owóż ustawiczne i coraz silniéjsze zrywanie się polskiégo narodu, jest dostatecznym za-

pewnieniem, że się z upadku swego dźwiga. Kiedy lud, z wiarą odrodzénia nuci: « jeszcze Polska niezginęła kiedy my żyjemy »; kiedy nie upada na sercu, ale ustawicznie jest czynny, co wypocznie, to ponawia coraz większe usilności, o takim ludzie, niémożna wątpić aby niepodległości swéj odzyskać niémiał. Dolegliwym doświadczéniem uczony, leczy się ze złégo, poznaje co jest dla niego pożyteczne, czego mu potrzeba, a tym samym silniéjszym się staje. siły swe oblicza i sił swojich rychło użyć potrafi. Jest to wszędzie powtarzano, że żyjemy w wieku rewolucijnym, odmian, ulepszeń towarzyskich. Niema dziś kącika w Europie, który by niebył na tym stopniu, nie był jak mówią wulkanem rewolucijnym. Od ujścia Tagu aż do ujścia Wołgi, równie we Francji, jak w Turcji, w Niemczech, w Grecji, w Rossji, tleje duch niepokoju, dla wszystkich klass ludu domagający się ulepszeń, wolności, wyzwolenia ludów. Skoro taki jest bieg ludzkości, tylą wstrząsnień, od lat 70 stwierdzony, i dotąd nieukojony: żadna siła niewstrzyma, aby to wyzwolénie i zaświtanie wolności ludów rychło nastąpić niemiało. Polska przed upadkiem wielkie dziéło ulepszeń towarzyskich rozpoczęła. Zbójcy co gnębią ludy, co ją poszarpali, przyznali to, a wykrzykując na naród polski liche potwarze, popchnęli go silniéj w to stanowisko przyszłości. Losy Polski, są złożoné w téj przyszłości: skoro swoboda i wyzwolenie ludów w Europie weźnie przewagę, Polska wynurzy się z odmętu, cała, z zupełną ulepszeń towarzyskich chwalą. Rozważajcie tedy dzieci polskie na czym wolność i towarzyska naprawa zależy; uważcie co w téj naprawié zawadzało, a która klassa mieszkańców ojczyzny waszéj najbardziéj ulepszeń potrzebuje, i największych sił dostarczyć może, gdy nie rozkazem, ale przekonaniem i własnym popędem o niepodległość Polski dobijać się pocznie. Ja wskażę tu

tylko liczebny postęp siły narodowéj stosowny bardzo z niedostatecznym ulepszeniem jakie dotąd zaszło. Lat temu blisko 90 w konfedarcji barskiéj przez Pułaskich utworzonéj, biła się z nieprzyjacielem potężnie sama tylko szlachta, bywało jéj po 8,000, i biła się lat kilka. Kiedy mieszczanom cokolwiek sprawiedliwości uczyniono i o ulepszéniu klass niższych myślić zaczęto, z mniéjszona pierwszym zaborem Polska wystawiła 60,000 wojska, a lat temu 43 jeszcze więcéj drugim zaborem uszczuplona, miała do walki 30,000 wojska pod dowództwem Kościuszki i lud wszelkiéj klassy w obronie kraju okazywał się czynny. Ale jeszcze szczupléjszy kraj, jakim był zabór Pruski, lat temu 30, wystawił 30,000 wojska; a księstwo warszawskie mało co większe, lat temu 25, wystawiło 90,000 wojska żwawégo, bo w nim było wielkie towarzyskie ulepszénié. W ostatnim poruszéniu w mniéjszym jeszcze kongressowym królestwie stanęło wojska 80,000, i wszystkie klassy ludu rwały się do broni, nielicząc dorywczych powstań, gdzie do 50,000 walczyło. A to całe ostatnie poruszénié, było w mniéjszéj rozciągłości kraju, niż powstanie Kościuszki. Gdyby Pułascy, gdyby Kościuszko mieli nie 8,000, nie 30,000, ale 130,000 jak w tym ostatnim było, czegoby niedokazali! Chyba ślepy tego wzrostu potężnégo niewidzi, i oczywiście jest, że w przeciwnościach bojujący lud Polski niesłychanie w liczbę rośnie, byle miał i poznał interes swój któ'y leży w ulepszéniu towarzyskim, w wyzwoléniu ludu. Powiedzmy, w niedoli, Polska się odradza.

CVI. Polska się odrodzi, skoro dobrze swe siły pokiéruje.

Powiadają, nierazem Kraków zbudowany; cieślom i mularzom niezawsze pogoda służy, a jeśli złe drze-

wo, złą cegłę, złe wapno, złe żywioły do budowy użyją, rychło jich budowa upadnie, często nawet nim skończą to się wywróci. Tak było z odbudowaniem Polski, do jéj odbudowania złych używano żywiołów. Albo nieśmiano, albo niechciano aby los ludu ulepszyć tak jiżby on zrozumiał że za własne ulepszenie walczy. Ci co chcieli ojczyznę odbudować, zamiast szukania i budzénia sił własnych na miéjscu, szli włóczyć się za łegjami obcym mocarzom i wojownikom służebnemi. Niebierzcie za złe tym, którzy po boju w kraju nieszczęśliwie odbytym, szli na tulactwo unikając siberji lub więzień: ale złorzeczcie tym, któ'zyby rodzinę opuszczali, dla pomnożénia jakich legij, jakich półków tułackich, któreby w SęDomingo, w Algierze, w Hiszpanji wprzód przetrzebioné i wyniszczone zostały, nimby do ojczyzny w swym kalectwie przyszły. Przyjdzie do was dosyć braci kalekich, jich liczby mnożyć niepotrzeba. A ci co rosną na własnéj ziemi, w domu pozostać powinn i na miéjscu w razie za broń chwytać; bo Polska na własnéj tylko posadzie podźwignioną być może. A jinni oglądają się na pomoc obcą. Biada temu ludowi co obcą pomocą się podnosi, taki nigdy wolnym nie będzie, taki zawsze pod obuchem zależności, służebności, podległości pozostanie I doświadczénie okazało, że liczénie na diplomaticzne pomocy, każde poruszénié gubiło. I którýż z monarchów jakiemu ludowi szczérze dopomoże? Zły to do budowy żywioł, niepowstanie z niego, tylko jakie księstwo warszawskie, jakie carskie królestwo, prawdziwe lepianki gliniane, które byle deszcz lub słota, to się rozpłyną. Były już takie dziwosy, to z ręki francuskiéj, to z ręki carskiéj. Cóżby to zajeden był gdyby można było przypuścić jiżby wyszedł z ręki austrjackiéj, jak się to na nieszczęście narodu polskiégo, marzy różnym mataczom. Był by to austrjacki król w ułamku Polski, garnizon w białym mundurze,

z Wiednia pozwolénié mówiénia lub pisania po polsku, i cenzura, w błotnych lochach podziemnych Mónkacza wypoczynek dla żwawców, ojcowskie skarcénie jak mówią trzewikiem lub łopatą, magnatów przydygi pokornéj podległości, przez nich rozkład uciążliwych podatków, upodlénié i niewola : oto owoc gorzki jaki gotują niecni zapamiętalce co wierzą w austrjackiégo wybawiciela ! Oh ! nie w diplomacji, nie w pomocy gabinetów przyszły los Polski leży, lecz w powstaniu i wyzwoléniu ludów. Przyszła budowa Polski we własnych posadach, we własnych zdolnościach i siłach najwłaściwsze i najlepsze żywioły znajdzie. A pierwszy lud co się zerwie i dobijać o swe wyzwolénie zacznie, jest sprzymierzeńcem Polski. Niepotrzeba jego pomocy, ale braterstwa i przymierza : w tym sposobie, równie on narodowi polskiemu, jak naród Polski jemu pomocą będzie. Czas do tego wszystko przyrządza. Lat czterdzieści w życiu narodu, powtarzam, jest małym czasu przeciągiem, więc i czyn odrodzénia Polski, pewnych lat potrzebuje. Wy podrastacie i może dorośniecie w chwili najgorętszéj, gdzie i waszéj młodzieńczéj będzie potrzeba usługi. Pomnijcie na to dobrze i sposóbcie się, abyście dobrą dziatwą byli, stali się światléjszymi i lepszymi dziećmi ojczyzny, a niżeli ci, co dotąd błądzili i szkodzili jéj. Rozważcie dobrze co wam w niniéjszéj powieści nadmieniłem ; a jeżeli moje słowa są słuszne, jeżeli odczytnjąc je, o jich dobroci się przekonacie i stosównie ojczystéj sprawie usłużycie, to wy zrządzicie, że i ja tułacz, tym małym dziełem narodowi się zasłużę. Rozpamiętujcie przeszłe przygody, a bądźcie dobréj myśli, nucąc sobie piosnkę ojców waszych : bo Polska niezginela, kiedy wy młodzi żyjecie.

PORZĄDEK ROZDIAŁÓW.

Perjodu piątego dziejów polskich potocznie opowiedzianych Polski odradzającéj się *od roku 1795 w którym, królowie obcy Polskę szarpią i ćwiertują, a naród szuka środków odzyskania bytu i samowładztwa swégo.*

I. Niema Polski, tułactwo, legje.

1, Chory do zdrowia przychodzi. 2, Polska niezginęła. 3, Zasłużéni ojczyźnie, więzieni. 4, Tułactwo polskie, rzeczpospolita francuska. 5, Dąbrowski, legje we Włoszech. 5, Nadzieje legionów we Włoszech i tułaczów w Moldawji. 7, Legje we Włoszech poginęły. 8, Nowe legje w służbie francuskiéj. 9, Legje powtórnie poniszczone, St Domingo. 10, Niemieckie rządy w Polszcze rozebranéj. 11, Rządy rossijskie w Polszcze za Katarzyny i Pawła. 12, Imperator Alexander, Czartoryski, Czacki. 13, Zdzierstwa rossijskie, ucisk ludu, niewoła. 14, Kościuszko republikanin, Napoleon cesarz.

II. Księstwo Warszawskie, wojsko Polskie

15, Wojna Pruska, Napoleon tworzy księstwo warszawskie. 16, Wojna z Austrjakiem w Galicij, Napoleon księstwo warszawskie powiększa. 17, księstwo warszawskie służy Napoleonowi. 18, Wysilenié, oczekiwania. 19, Byt Polski ogłoszony. 20, Wojna z Rossją. 21, upadek Napoleona.

III. Carskie królestwo Polskie, wojsko Polskie.

22, Politika cesarza Alexandra podgarnia Polskę.

23, Kongres wiedeński ustanawia królestwo Polskie. 24, Konstitucje galicijska, poznańska i polska, 25, Alexander kontent, pierwszy sejm. 26, Zgon Kościuszki. 27, Różnych znamienitych obywateli zgon.

28, Alexander zmienia humor, drugi sejm. 29, Xawery Lubecki minister skarbu. 30, Kaliszanie. 31, Cenzura, szkoły zamykane. 32, Wielki książe Konstanty. 33, Szpiegostwo. 34, Łukasiński. 35, Alexander strwożony, młodzież wileńska. 36, Nowosilców spuszczony na dzieci, śledztwo w Wilnie. 37, Trzeci sejm pod gwałtem.

38, Mikołaj wstępuje na tron. 39, Sąd sejmowy. 40, Pogrzeby, koronacja. 41, Sejm za Mikołaja. 42, Polacy wywoływani do powstania przez własnych nieprzyjaciół. 43, Zmowy aby powstać.

IV. Rewolucja i powstanie narodowe.

44, Rewolucja 29 listopada, rada administracijna. 45, Nazajutrz niepewność. 46, Wielki książe ustępuje, rząd tymczasowy. 47. Całe królestwo w powstaniu, radość! 48, Chłopicki bierze diktaturę. 49, Chłopicki objawia swe plany. 50, Sejm się otwiera. 51, Chłopicki diktatorem obrany. 52, Manifest. 53. Rządy diktatora Chłopickiégo.

54, Sejm usuwa Mikołaja, stanowi wodza naczelnégo i rząd narodowy. 55, Wojna pod wodzą Radziwiła. 56, Skrzynecki wodzem. 57, Uzbrojénia, przygotowania. 58, Dębe wielkie, Iganie. 59, Powstanie na Litwie i Zmudzi. 60, Wyprawa Dwernickiégo na Wołyń. 61, Powstanie Małoplan w ziemiach ruskich. 62, Wyprawa pod Tykocin. 63 klęska Ostrołęcka.

64, Insurrekja, rewolucja. 65, Israelici składają osóbny ród. 66, Rewolucje w rodzie israelskim. 67, Jak się znajduje ród israelski w powstaniu i rewolucji narodowéj polskiéj. 68, Szlachta, mieszczanie. 69, Polki. 70, Duchowieństwo. 71, Wieśniacy lud ujarzmiony. 72, Wieśniacy lud uciśniony. 73, Różny stan dwóch połowin wieśniactwa dawnéj Polski. 74, Potrzeba wyzwolénia ludu polskiégo. 75, W czasie rewolucji i powstania, co robiono dla wyzwolénia ludu wiéjskiégo.

76, Fakcja diplomaticzna wierząca w pomoc obcą. 77, Uchwała o królestwie konstitucijno-reprezentacijnym. 78, Sejm. 79, Zwady, matactwa. 80, Skład rządu narodowégo. 81, Zamach na obalénie rządu narodowégo.

82, Giełgud pod Wilnem. 83, Giełgud powstanie litewskie uprowadza do Prus. 84, Skrzynecki, przechodzi most pod Potyczą. 85, Paskiewicz, przechodzi most pod Nieszawą.

86, Nieinterwencja. 87, Nadzieje diplomatów i jich agentów. 88, Czartoryski zawiedziony. 89, Skrzynecki diplomat, wichrzy. 90, Rada wojenna. 91, Dębiński z Litwy. 92, Sejmiki powstańców. 93, Bolimów, przegląd wojska. 94, Towarzystwo patrjoticzne. 95, Wieszanie 15 i 16 sierpnia.

96, Dębiński myśli o wdzierstwie. 67, Międzyrzecz. 98, Krukowiecki. 99, Krukowieckiego rządy. 100, Paskiewicz bierze Warszawę. 101, Ramorino i Samuel Różycki ustępnją w kordon austrjacki. 101, Rządy Bonawentury Niemojowskiégo. 103, Rybiński wyprowadza resztę wojska do Prus. 104, Skutki. 106, Polska się odradza, narodowe siły rosną. 106, Polska się odrodzi, skoro dobrze swe siły pokieruje.



DZIEŁA

Obéjmujące dzieje Polski od upadku rzeczypospolitéj; a mianowicie powstanie 1830 1831.

Jarry de Mancy et *Leonard Chodźko*, Tableau historique chronologique, des revolutions nationales de Pologne (méthode de de Lesage, de Las Cases) 3e édition, une feuille.

Précis rapide de l'histoire de Pologne: umieszczone w drugim tomie Tableau de la Pologne Malte-Bruna, wydanie *Leonarda Chodźko* Paris 1830.

Leonard Chodźko, histoire des legions polonaises en Italie Paris 1829 2 vol. — Les Polonais en Italie tableau historiqne et chronologique, une feuille.

Michel Ogiński, mémoires de 1788 à 1815. Paris 1827. 4. vol.

Antoni Ostrowski, żywot Tomasza Ostrowskiégo, oraz rys wypadków krajowych od 1756 do 1817 Paryż 1836.

Otto Spacier, dzieje rewolucji 1830 1831. we trzech tomach po niemiecku pisane, wydań kilka; przekład francuski i polski.

Téż dzieje są opisane w różnéj rozciągłości przez różnych pisarzy niemieckich, przez Feltchera po angielsku.

Les Polonais et les Polonasies de la revolution du 29 novembre, ou cent portraits et biographies des personnes qui ont figuré dans la dernière guerre de l'indépendance par *Joseph Straszewicz* Paris 1832 — 37 in fol.

Joseph Zaleski, histoire de la révolution polonaise, Toulouse 1834.

Potulicki, coup d'oeil sur la révolution de Pologne en 1830, Avignon 1832.

Hordyński, wydał w Nowym Yorku w Americe, historją rewolucji w języku angielskim.

Roman Sołtyk, la Pologne, précis de sa revolution Paris 1833, 2 vol.

Maurycy Mochnacki, powstanie narodu polskiégo 1830. Paryż 1834, tom 1 i 2; trzeci niewyszedł.

Louis Mierosławski, histoire de la révolution de Pologne, précédée d'une étude des moeurs et de la servitude du peuple polonais, depuis 1815, Chateau-Thierry 1837, 3 vol.

Józef Zaliwski, rewolucja Polska 29 listopada, Paryż 1833.

Thadée Krępowiecki, discours prononcée à Paris, à l'anniversaire du 29 novembre 1832.

Vaudoncourt, wojna 1831, objaśnił *J. B. Ostrowski*. Paryż 1836 in — 18.

Charles Hoffmann, la grande semaine des Polonais, Paris 1831.

Louis Mierosławski, tableau de la première époque de la révolution de Pologne, Besançon, 1833.

Wincenty Nieszokoć, szkola bombardjerów w nocy 29 listopada, Mont-de-Marsan, 1834.

Joachim Lelewel, delegowani w Wierzbie dnia 2 grudnia 1830 Avignon 1832.

Jean Nepomucen Umiński, récit des évènements militaires de la bataille d'Ostrołęka, Paris 1832.

Felix Wrotnowski, historia powstania, Wołynia. Podola i Ukrajiny, Paris 1837.

Karol Różycki, powstanie na Wołyniu, Bourges 1832.

Alexander Jełowicki, o powstaniu, Paryż 1835.

Chroscikowski, kilka pism ogłosić zapowiedział, dotąd niewyszły.

Michał Pietkiewicz, la Litvanie et la deruière insurrection, Bruxelles, 1832,

Felix Wrotnowski, ogólny rys powstania Litwy 1831 Paryż 1834.

Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy 1831, układany przez Felixa Wrotnowskiégo, Paryż 1835

Z ... pamiętnik ob. Upitskiégo powiatu. Paryż 183?.

Joseph Straszewicz, Emilie Plater, sa vie et sa mort Paris 1835.

Henri Dębiński, mémoire sur la campagne de Litvanie, Strasbourg 1833.

Chłapowski, o wypadkach wojennych w Polszcze czyli na Litwie.

Samuel Różycki, zdanie sprawy narodowi z czynności 1831, Bourges 1832.

Henri Dębiński, quelques mots sur les dernières évènemens de la Pologne, Paris:1833.

Jean Nepomuk Janowski, les derniers momens de la révolution de Pologne en 1831, Condé-sur-Noireau 1833.

Jean Czyński, la nuit du 15 août 1831 à Varsovie, traduction et notes d'*Ordyniec*, Paris 1832.

Zwierzchowski, trahison en Pologne, réponse au général Chrzanowski, Bourges 1833.

Jean Nepomucen Umiński, relation de l'attaque de Varsovie, dans les journées de 6 et 7 septembre 1831, Paris 1832.

Tomasz Switkowski, o wzięciu Woli 6 września, Paryż, 1833.

Roman Sołtyk, wzięcie Woli, odpowiedź na pismo Switkowskiégo, wychodzi w Bruxelli.

Kazimirz Małachowski, quelques mots concernant les ordres donnés par le général enchef de l'armée polonaise au corp du général Ramorino, aprés l'évacuation de Varsovie, Paris, 1832.

Joseph Kruszyński, précis des negotiations entre les marechal Paskiewicz et le commendant en chef de l'armée polonaise, après l'évacuation de Varsovie, par un témoin oculaire, Leipzig 1832.

Bonawentura Niemojowski, o ostatnich wypadkach réwolucji polskiéj, Paryż, 1833.

Xavier Bronikowski, meine Auswanderung von Warschau, bis Dresden, Paris, 1832.

OPUSZCZENIA I POMYLKI.

w wydaniu paryskim 1832, staraniem

LEONARDA CHODZKI

pisma :

TRZY KONSTITUCJE POLSKIE 1791, 1807, 1815;

porównał i różnice jich rozważył.

JOACHIM LELEWEL.

---

w paragrafie 9, *linja* 2, sciańskich *dodać* które utrzymywały konstitucijne ze średnich wieków swobody, Polska była jedyną,

w paragrafie 11, *linja* 11, szkańców politicznie żyje, *dodać* czyli jaka część ludności praw politicznych używa,

w paragrafie 22, *linja* 5, dla tego sądy stanu *dodać* szlacheckiégo były jinne od sądów stanu

. . . . . . *linja* 6 korrektrny *popraw* korrektury

. . . . . . *między linją* 16 *a* 17 *dołożyć* edukacijne; naostatek sąd sejmowy, do którego należały występki przeciwko narodowii

. . . . . . *linja* 17, porucznione *popraw* popełnioné.

w paragrafie 25, *linja* 14, uchylenie sądu *dodać* kassacijnégo, a zaprowadzénie w jego miéjsce sądu

w paragrafie 26, *linja* 7, władzą *czytaj* władza

w paragrafie 30, *linja* 6, opierał, *czytaj* upierał,

w paragrafie 45, *linja* 10, zwykłégo sejmu niebyło, dawny budżet *dodać* zachowuje swe prawo. Jednakże budżet

w paragrafie 48, *linja* 7, z krajem *poprawić* z królem

w paragrafie 66, *linja* 7, a *dodać* odrzucenie przez jedną którąkolwiek, było

w paragrafie 76, *linja* 6, wydane zostaną, te bę-

łą *dodać* wydané przez samégo króla, późniéjsze będą

w paragrafie 80, *linja* 13, go, była prawdziwą rzecząpospolitą, *dodać* nieprożno ten tytuł noszącą, była rzecząpospolitą,

w paragrafie 85, *linja* 7, urzęda i władze *dodać* stał

w paragrafie 96, *linja* 3, waną była. Aleź przedtym w jinnych krajach, władza *dodać* monarsza

w paragrafie 98, *linja* 7 w dowód jaką *poprawić* dowód, jaką

w paragrafie 118; *linja* 15 politicznych *dodać* i publicznych,

Na końcu na stronicy 62 *pod tytułem pórządek rzeczy, pod ostatnią téj strony linją dopisać* 6, WOJSKO . . . . 87, 89 *a na stronie następnéj* 63 *ten wyraz z liczbami w linji* 2 *położony, wymazać.*

Główne omyłki do poprawienia w niniéjszym Polski odradzającéj się dziełku.

karta. 20 w 3. dopisać XIII.

32 w 1	przychylności	*popraw*	przycylnością.
48 w 24	szporów		szponów.
50 w 28	miesięcy		miesięcach.
61 w 5	zostały		zostało.
63 w 7, 20, 30	Wierzbna		Wierzba.
69 w 10	nieznal		nieznała.
72 w 10	*dodać* Theofila Morawskiego.		
78 w 5	własną	*popraw*	ustawną.
93 w 15	służył		życzył.
127 w 18	*IC.*		*CI.*

